

PRZEGLĄD

KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

NOWOTOMYSKI



NR 3(15)

LIPIEC - WRZESIEŃ

2010

PRZEGLĄD NOWOTOMYSKI

KWARTALNIK SPOŁECZNO - KULTURALNY

pod patronatem

NOWOTOMYSKIEGO

TOWARZYSTWA KULTURALNEGO

Nr 3(15)2010

Cena 8 zł

WYDAWCA:

OFICyna WYDAWNICZA **Opalgraf**

64-330 Opalenica, ul. Łąkowa 3

tel./fax (061) 447 58 58

e-mail: opalgraf@wp.pl

RADA PROGRAMOWA:

Lucyna Kończal - Gnap

Marzena Kortus

Maria Tyszkowska

Andrzej Wałęsa

Tomasz Wlekły

Ewa Wojtanowska

REDAKCJA:

Lucyna Kończal - Gnap

Sylvia Kupiec - sekretarz redakcji

WSPÓŁPRACA:

Bogumił Wojcieszak

Adres redakcji:

ul. Witosza 8

64-300 Nowy Tomyśl

tel. (061) 44 21 270

e-mail: info@bibliotekant.pl

Na okładce zdjęcie autorstwa Andrzeja Chwalińskiego, kierownika Muzeum Wikliniarstwa i Chmielarstwa w Nowym Tomyślu, wykonane podczas XXV Ogólnopolskiego Pleneru Wikliniarskiego w dniach 16-25 maja 2003 roku.

Spis treści

Z PRZESZŁOŚCI

Mateusz Uramowski, <i>Powstanie i charakterystyka zabytkowego młyna w Nowym Tomysłu</i>	3
---	---

TU I TERAZ

Andrzej Bobkiewicz, Jerzy Stankiewicz, <i>Na szagę przez trzydziestolecie</i>	8
Marek Nyckowiak, <i>Czy gazeta samorządowa ma rację bytu?</i>	20

NASZE ŚRODOWISKO

Maciej Jędrzejczak, Natalia Olejnik, Katarzyna Szrama, Zuzanna Urbaniak, Monika Zgrabczyńska, <i>Borowe opowieści</i>	23
---	----

NOWOTOMYŚLANIE ZNANI I MNIEJ ZNANI

Sylwia Kupiec, <i>Nasze śmiałe wizje były czasem odbierane jako nierzeczywiste (ale) Praktycznie nie ma rzeczy niemożliwych.</i> <i>Rozmowa z Andrzejem Pawlakiem</i>	31
--	----

ODCZYTANE NA NOWO...

R. Załęski, <i>Wikliniarstwo nowotomyskie</i>	50
---	----

WOKÓŁ NAS

Ewa Wojtanowska, <i>Przetrwał dla potomnych</i>	53
---	----

Z TEKLI... Dagny Dembieckiej

Aleksandra Antoniewicz - Kaszczyńska, <i>Zachwycić fotografią</i>	61
---	----

Z DZIAŁALNOŚCI NTK

Lucyna Kończal - Gnap, <i>Wiklinowy Laur '2010</i>	67
--	----

KRONIKA WYDARZEŃ

<i>Lipiec - wrzesień 2010</i>	75
-------------------------------------	----

Autorzy PRZEGLĄDU NOWOTOMYSKIEGO	100
---	-----

Z PRZESZŁOŚCI...

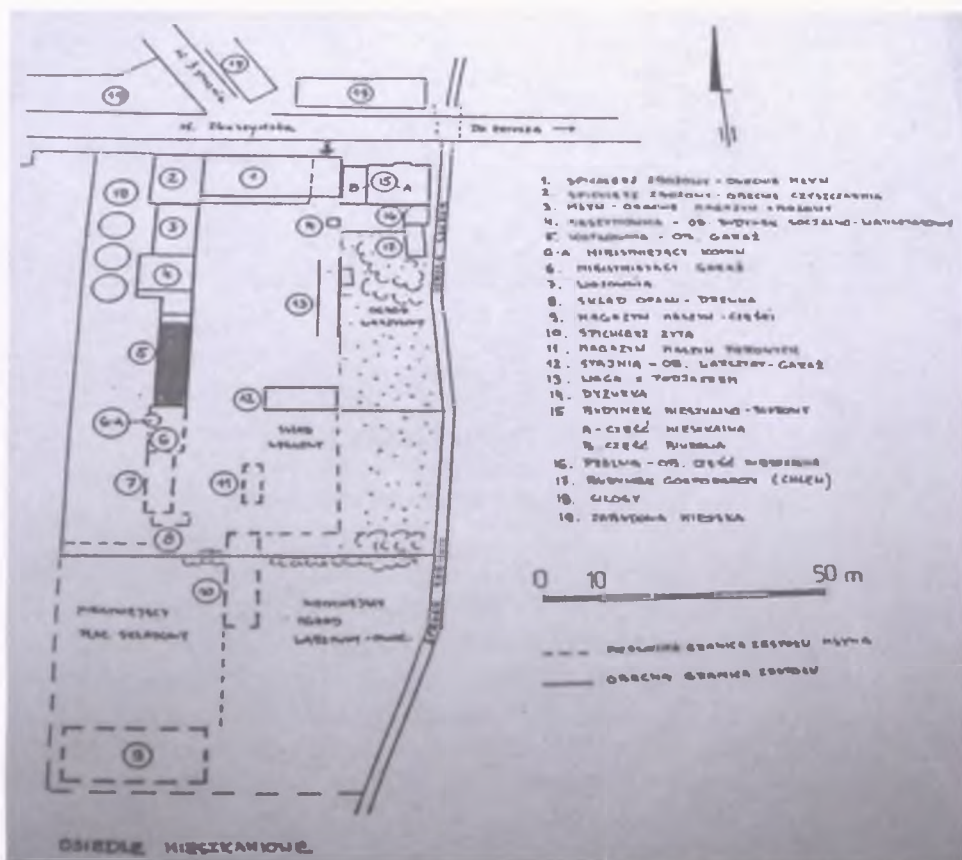
Mateusz Uramowski

Powstanie i charakterystyka zabytkowego młyna w Nowym Tomyślu

Budowa okazałego, nowoczesnego na tamte czasy, młyna parowego – *Dampfmuhle* – rozpoczęła się w roku 1884. Obiekt usytuowany jest po dzień dzisiejszy przy ulicy Zbąszyńskiej, w północno – zachodniej części miasta. Głównym inwestorem budowy była Niemka Berta Schmidt. W 1945 roku młyn został upaństwowiony i włączony do Państwowych Zakładów Zbożowo – Młynarskich „PZZ” w Poznaniu. 14 października 1994 r. obiekt został wpisany do Rejestru Zabytków Architektury i Budownictwa, zyskując numer ewidencyjny 2319/A.



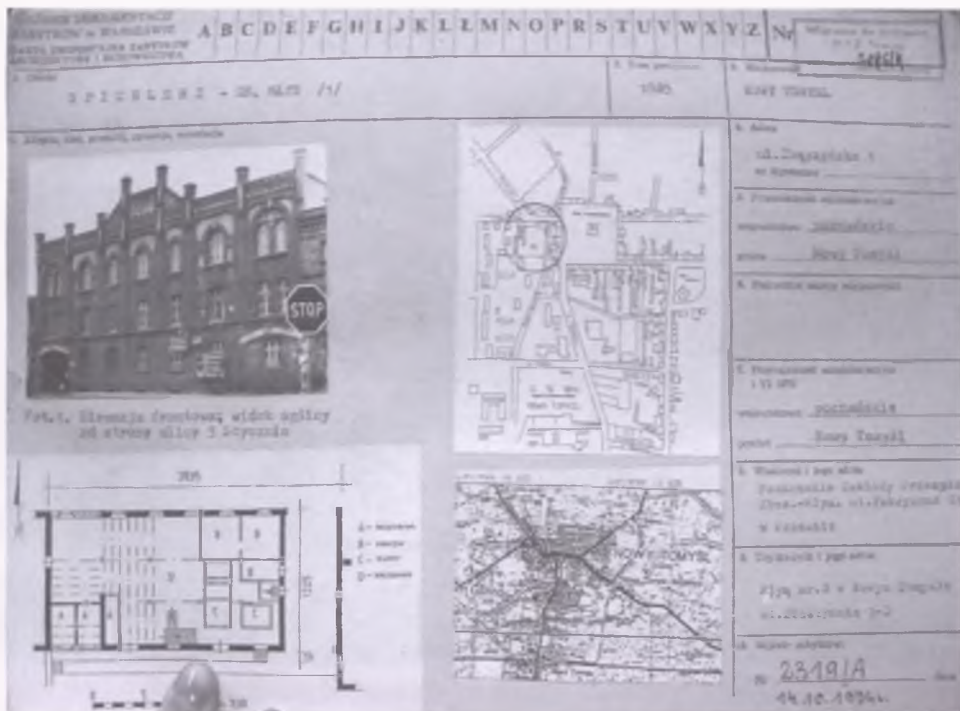
Główny budynek młyna, lata 30. XX wieku
(Zbiór prywatny dzisiejszych właścicieli obiektu S. Bocińskiego i R. Kolanosia)



Mapa sytuacyjna i orientacyjne rozmieszczenie wszystkich wzniesionych obiektów młyna.
 Stan z października 1994 r.

Okazała budowla nawiązuje do stylu neogotyckiego, co podkreśla ceglany wątek nieotynkowanej cegły ceramicznej, strzeliste wieżyczki wieńczące szczyt fasady. Elewacje z wszystkich stron bogato dekorowane, charakteryzowały się także widoczną symetrią i jasnym podziałem budynku. Fasada siedmioosiowa. Analizowany obiekt posiada trzy kondygnacje, jest częściowo podpiwniczony (oficyna usytuowana w zachodniej części budynku nie posiada podpiwniczenia). Dach o ustroju płasko - kleszczowym - jednospadowy o nieznacznym spadku, ściany konstrukcyjne wznoszone w technologii tradycyjnej, murowane z pełnej cegły ceramicznej. Stropy konstrukcji drewnianej, wzmocnione elementami konstrukcji stalowej.

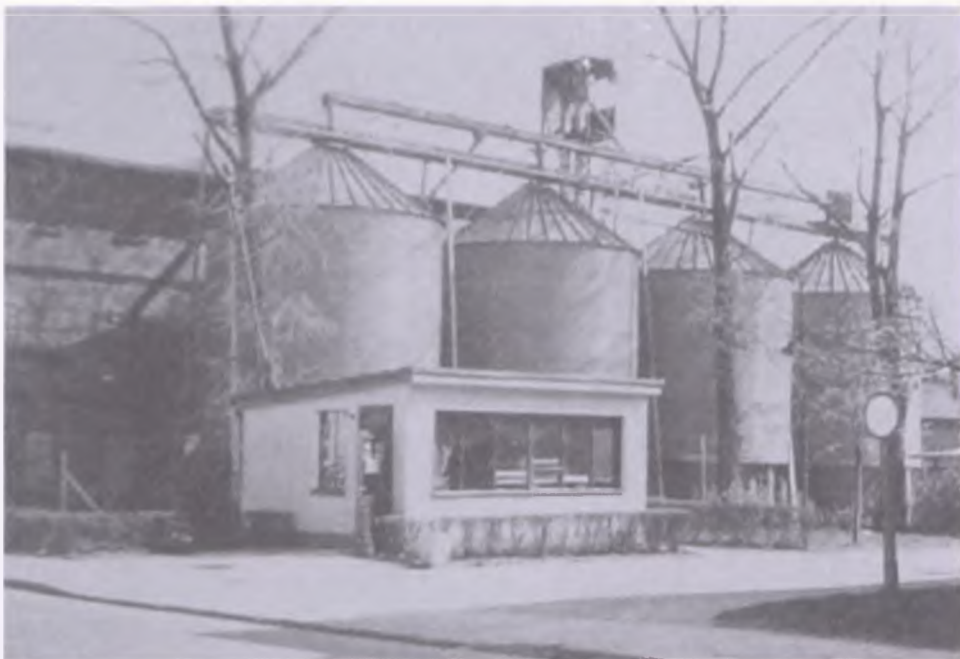
Budynki zespołu charakteryzują się zwartą zabudową w kształcie odwróconej litery L z krótszym bokiem zwróconym w stronę północy. Obiekt tworzą (rysunek powyżej) główny budynek produkcyjny, usytuowany fasadą w stronę ulicy. Od strony ściany szczytowej wschodniej przylega do niego częściowo budynek biurowo - mieszkalny, a od strony szczytowej zachodniej łączy się z budynkiem czyszczarni. Budynki te tworzą północną - krótszą krawędź zespołu. Dłuższy bok na osi północno - południowej tworzy budynek magazynu zbożowego pierwotnego młyna, przylegający do południowej ściany czyszczarni.



Jedna ze stron Karty Ewidencyjnej Zabytków Architektury i Budownictwa dla zespołu młyna przemysłowego w Nowym Tomyślu

Do magazynu od strony ściany południowej przylegał budynek warsztatowo-socjalny (dawna maszynownia), następnie parterowy budynek garażowy (dawna kotłownia). Dalszy ciąg tej zabudowy w kierunku południowym tworzyły nieistniejące obecnie budynki materiałów technicznych wraz z przyległym kominem przemysłowym, budynek wozowni i skład opału. Wszystkie wymienione wyżej budynki, wraz istniejącymi obecnie, tworzyły połączony ciąg. W pewnym oddaleniu od tej zwartej zabudowy, w południowo - zachodnim narożu podwórza, znajdował się obszerny budynek - składnica zbędnych maszyn. Pozostałe dwa nieistniejące budynki - magazyn żyta i magazyn zbędnych maszyn parowych, znajdowały się przy środkowej części obecnej południowej krawędzi podwórza gospodarczego. Obiektami wybudowanymi na terenie podwórza w połowie lat 80. minionego stulecia były dźzurka oraz waga z podjazdem. Wschodnia krawędź zespołu jest otwarta w stronę strugi rzecznej Szarka.

Rozwój Nowego Tomyśla stworzył zapotrzebowanie na usługi młynarskie. Napęd parowy pozwolił nie tylko ulżyć w pracy, ale i zwiększyć wydajność. W pierwszych latach funkcjonowania manufaktury produkowano nieco ponad sto ton mąki rocznie. Z powodu nieustającego ruchu klientów młyna, interes był opłacalny. Już w pierwszych latach XX wieku podjęto decyzję o zwiększeniu kubatury, poprzez wydłużenie bryły budynku. Zamurowano jedną bramę i urządzono piwnicę transmisyjną.



Widok młyna od strony zachodniej. Widoczne stalowe silosy zbożowe oraz część elewacji budynku czyszczarni zbóż



Wnętrze pomieszczenia spichlerza młyna. Fotografia z początku lat 80. XX wieku

Prace remontowo – budowlane przeprowadzono w okresie od czerwca do października 1951 r. Młyn przestał dymić w roku 1962, kiedy to zmieniono napęd parowy na elektryczny. Kilka lat przed zmianą systemu napędzania, dobudowano do tylnej elewacji, długą na 12 metrów, oficynę.

Od samego początku obiekt posiadał wymagane wyposażenie nowoczesnego młyna przemysłowego. Mieściły się tam następujące działy: magazyn zboża, magazyn produktów, czyszczarnia wyposażona w urządzenia usuwające zanieczyszczenia (wialnia, tryjer), urządzenia obłuskujące ziarno (łuszczarki, szczotkarki). Najważniejszym działem jest młyn właściwy, składający się z zespołu maszyn do rozdrabniania (mlewniki, wymielacze), urządzenia do oddzielania od mąki lub kaszy części otrębiastych przez odsiewanie (odsiewacz) i odwiewanie (wialnie kaszkowe).

Zanim w nowotomyskim młynie pojawiły się systemy pneumatyczne, powierzchnię zajmowały także urządzenia transportowe – podnośniki, przenośniki i podajniki. Zatrudnienie od 1949 do 1951 roku, wzrosło z 21 do 51 osób. Produkcja młyna wyrażona w tonach na dobę wynosiła: w 1945 r. – 18 ton, po 1951 r. – 30 ton, po 1967 r. – 50 ton, po 1986 r. – 60 ton.

Na początku lat 70. minionego stulecia zbudowano nową rampę od strony południowej, wraz z zadaszeniem i wymieniono drewniane schody na elementy metalowe. Rozebrano część budynków gospodarczych – między innymi komin przemysłowy, garaże, wozownie, skład opału, składnice zbędnych części, magazyn żyta, magazyn zbędnych maszyn parowych. W latach 1989, 1990 i 2002 sukcesywnie wymieniono stolarkę okienną i drzwiową w budynku głównym młyna.

Na koniec, pragnę przytoczyć stare pozdrowienie cechu nowotomyskich młynarzy:

Klapperschutz? – Hoischutz!

Co tłumaczy się w następujący sposób: *Trzęsak oparzony? – No to ruszamy!*

Bibliografia:

- K. Bielicki, *Materiały archiwalne dla dziejów Powiatu Nowotomyskiego*, Poznań 1971
- M. Kondella, *Karta ewidencyjna dla Zespołu Młyna Przemysłowego w Nowym Tomysłu*, Poznań 1991
- M. Uramowski, *Adaptacja zabytkowego młyna w Nowym Tomysłu na hotel*, Nowy Tomysł 2010

TU I TERAZ

Andrzej Bobkiewicz, Jerzy Stankiewicz

Na szage przez trzydziestolecie

W rodzinie Górnych parę lat temu
Z natury cichy – najstarszy Heniu
Rzekł tak do braci: *Czasy są głupie,*
Trudno samemu – łatwiej więc w kupie –
Trzymając sztamę, osiągnąć wiele,
Zgrajmy się razem – mając Kapelę!
Można zza winkła patrząc na życie
Ludzkie słabostki obnażać skrycie!
Czy się udało? Trudno ocenić.
Jeśli coś bawi – czy sens to zmienić!?
Dajemy ludziom z miasta, czy wioski -
Lek na kłopoty – znikają troski.
Choć walka o byt myśli rozprasza,
Śmiech zdrowia doda – oto broń nasza!
Prostą receptę – jak słyhać mamy
I tej mądrości wciąż się trzymamy.
Że zalet więcej mamy niż wad -
Gramy tak razem trzydzieści lat!

O podwalinach samoistnej i niezawisłej, choć niezamożnej, ale niezależnej od warunków występów, grupy o nazwie – Kapela Zza Winkla.

Pamiętny rok 1980. Karnawał, restauracja *Zbąska* w Zbąszyniu. Na parkiecie tańczą goście, nasz zespół gra do tańca. Pamiętam, jak dziś – grałem, śpiewałem i coś zapowiadałem, bo moim zadaniem zawsze było informowanie, co będzie grane oraz zapowiadanie różnych atrakcji i niespodzianek.

Taki sposób prowadzenia imprezy spodobał się Bogdanowi Górnemu, który bawiąc się w gronie rodzinnym, był bardzo aktywnym uczestnikiem zabawy. Podczas którejś z ogłaszanych przeze mnie przerw – zamiast na tzw. papieroska, Bog-

dan podszedł do nas na ploteczki. Grzecznościowo pochwalił umiejętności zespołu, dobór repertuaru i nie omieszkął też wyrazić się pochlebnie o – jego zdaniem – ciekawym i dowcipnym stylu prowadzenia zabawy. Był to jakże miły dla nas moment wieczoru, a opinie wyrażone przez naszego rozmówcę dowodziły, iż tajniki muzycznej branży nie są Bogdanowi z rodu Górnych obce.

Po paru miesiącach, jakie minęły od tej imprezy, pocztą pantoflową dotarła do mnie wiadomość, że Bogdan pragnie się ze mną skontaktować. Spotkaliśmy się w nowej kawiarni *Proxima*, którą Bogdan przygotowywał do otwarcia. Rozmowa była konstruktywna i owocna w zamierzeniu na przyszłość, bo gdy piliśmy kolejną kawę, Bogdan wyłożył sprawę na ławę. Z konwersacji wynikało, że z wykształcenia jest nauczycielem muzyki i chórmistrzem, a ucząc w Technikum Hodowlanym w Bobowicku k./Międzyrzecza, prowadził uczniowską kapelę podwórkową *Za Trzy Grosze*, w której grał na skrzypcach. Zaś saksofonu używał w zespole muzycznym brata Henryka, z którym to wspólnie przez czas jakiś grywali na weselach i zabawach. Ze względu na zmianę charakteru pracy (odejście ze szkolnictwa), prezentowanie umiejętności muzycznych, tak w szkole, jak i na tzw. chałturach, okazało się utrudnione. Szkoda mu było jednak, aby nabyte i doskonalone przez lata muzyczne umiejętności, miały przepaść bezpowrotnie. Nie chciał na to pozwolić! Cóż więc pozostało? Aby dalej realizować swe upodobania, postanowił obrać inną formę przekazu muzycznego, która powinna być bardziej komunikatywna, łatwiej przyswajalna, ciepło i przychylnie odbierana przez widzów. Kontynuując swój wywód Bogdan zdradził, że zamyśla o innym niż dotąd sposobie muzykowania, tj. o konwencji występów estradowych. To nadało nam kierunek, jakim powinniśmy dalej podążać.

Propozycja takiej formy muzykowania została przyjęta z wielkim entuzjazmem przez pozostałych, także uzdolnionych muzycznie, braci Bogdana Górnego. Jednak do realizacji zamierzenia, nieodzownym okazał się szerszy skład wykonawców o różnorodnych predyspozycjach muzyczno – wokalnych. Wynikiem naszej rozmowy było więc połączenie muzycznego potencjału braci Górnych z potencjałem powiązanych przyjacielskimi więzami członków zespołu chałturniczego, w skład którego wówczas wchodziłem. Takie były podwaliny samoistnej i niezawisłej, choć niezamównej, ale niezależnej od warunków występów, grupy o nazwie – *Kapela Zza Winkla*.

Na początku było **czterech braci Górnych**: założyciel i kierownik zespołu – **Bogdan**, który grał na skrzypcach, **Henryk** - grający na akordeonie, **Krzysztof** – z gitarą oraz **Janusz** – śpiewający bębniasta. Ja, czyli **Andrzej Bobkiewicz**, któremu powierzono prowadzenie konferansjerki, wprowadziłem do kapeli trzech kolegów z poprzedniego zespołu: **Jerzego Stankiewicza** - grającego na banjo i gitarze, **Henryka Adamczaka** – klarncistę i **Tadeusza Kokocińskiego** z akordeonem. To był trzon kapeli.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, członek Grodziskiej Kapeli Podwórkowej – **Włodzimierz Ciesielczak** przeprowadził się do Nowego Tomysła. Szukaliśmy mandolinisty, więc jego umiejętności bardzo się nam przydały. Odtąd stał się on naszym kompanem na długie lata. Koledzy Jerzy Sukiennicki i Tadeusz Wittchen



Brawindy styndy - Nowy Tomyśl; scena NOK-u; lata 80. XX w.

przy „pierwszym podejściu” odmówili współpracy. Było nas zatem początkowo dziewięciu chłopów.

Nazwa Kapela *Zza Winkla* powstała w wyniku „burzy mózgów” wszystkich członków kapeli już na pierwszych próbach zespołu. Po przedstawieniu kilkunastu propozycji, wybraliśmy nazwę zaproponowaną przez Henia Górnego.

Próby zespołu rozpoczęliśmy na przełomie sierpnia i września 1980 roku. Dyrektor biblioteki – Czesław Krolek, pełniący wówczas także tymczasowo obowiązki dyrektora Nowotomyskiego Ośrodka Kultury, zaplanował na listopad 1980 roku inaugurację kolejnego roku kulturalno – oświatowego. Właśnie wtedy miał miejsce debiut Kapeli *Zza Winkla*. Aplauz publiczności uświadomił nam, że to jest to, czego ludzie oczekują, co ich bawi i że to coś jest na topie, szczególnie w tych trudnych czasach zawirowań politycznych.

Kolega **Jerzy Sukiennicki** był na inauguracyjnym występie kapeli w roli widza. Reakcje słuchaczy i repertuar, choć jego zdaniem dość prosty, ale skoczny i melodyjny, utwierdziły go w przekonaniu, że to, co robimy, to żaden kicz, że w tym coś jest. Przystąpił do zespołu, grając na tubie.

Po tym debiucie dyrektor Krolek zorganizował nam koncerty we wszystkich punktach bibliotecznych i świetlicach na terenie gminy. Zgłoszono też nas do Konkursu Piosenki Młodzieżowej, organizowanego przez ZMS w Poznaniu, gdzie zakwalifikowano nas na eliminacje międzywojewódzkie, które odbyły się w Świebodzinie. Jednym z jego organizatorów, odpowiedzialnym za imprezy kulturalne, był Marek Król (dzisiejszy wydawca tygodnika *Wprost*). To on zgłosił nas później na Festiwal Kapel i Orkiestr Podwórkowych w Przemyślu, i zorganizował

nam transport, czyli - krótko mówiąc - tam nas wysłał. Pojechaliśmy, podpatrzyliśmy, okrzepliśmy i od tego momentu coraz częściej występowaliśmy na terenie Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej.

W międzyczasie na festiwal do Przemysła dojechał w roli widza kolega **Lechosław Szarata**, który koniecznie chciał występować w naszej kapeli, ale styl muzyczny, który reprezentował nie do końca pasował do profilu zespołu. Skoro jednak nam kibicował, wyszedł z nami do finału w roli statysty i tak już pozostało na parę lat. Później w trakcie naszych koncertów nie tylko śpiewał, ale i monologi, a także prowadził ze mną dowcipne dialogi. Brał udział w nagraniu naszej pierwszej kasy. Niestety, nieco później nasze drogi się rozeszły.

Z kronikarskiego obowiązku należy także przywołać postać **Jerzego Bryzy**, który grał w kapeli na skrzypcach i na jakiś czas stanowił kolejne ogniwo, składające się na długi łańcuch historycznych zdarzeń zespołu.

W 1985 roku kapela przyjęła do swojego składu basistę **Tadeusza Wittchena**, który współpracował z nami wcześniej przy nagraniach kasy *Z babom nie wygrosz* i odtąd gra z nami do dzisiaj.

Podczas jednej z imprez w Mierzynie k./ Międzychodu, której inicjatorem był również Marek Król, spotkaliśmy Andrzeja Niczyperowicza. Był on już wówczas cenionym redaktorem *Gazety Poznańskiej*, pisującym - pod pseudonimem Puzon - cotygodniowe felietony muzyczne. Z przyjemnością czytałem te felietony, a autor - w mej ocenie - był wysokiej klasy znawcą przedmiotu, pisującym najczęściej dość krytycznie - ale zawsze rzetelnie i w miarę obiektywnie - o różnych formach muzycznych. Po koncercie zjawił się osobiście, pogratulował i pochwalił, a jego merytoryczne uwagi dotyczyły raczej doboru repertuaru. To on podpowiedział nam, jak ukierunkować zespół, aby kultywować to, co nasze - swojskie. Przez niego nawiązaliśmy kontakt ze znanym poznańskim poetą, także autorem tekstów piosenek dla wielu popularnych artystów - Lechem Konopińskim, który podjął z nami współpracę, pisząc także dla nas teksty. Przyjaciele Lecha Konopińskiego - Andrzej Borowski i Henryk Kuczyński - pisali do tych tekstów muzykę i aranżacje. Później współpracowali z nami również Piotr Żurowski, Mariusz Matuszewski i Waldemar Kleban.

Redaktor Niczyperowicz opisał nasz koncert w Mierzynie w swym cotygodniowym felietonie. Ten i inne artykuły opublikowane w *Gazecie Poznańskiej* były bardzo pochlebne i popularyzowały naszą Kapelę. Pisali o nas m. in. Janusz Bekas (*Głos Wielkopolski*), Ewa Kłodzińska (*Express Poznański*), a także Marek Król w tygodniku *Wprost*. Informacje o nas pojawiły się także na łamach innych czasopism. Tygodnik *Dzień po Dniu* przez całe lato 1992 roku prezentował czytelnikom wakacyjny cykl opowieści o przygodach *szczunów Zza Winkla* podczas tras koncertowych. Redaktor Wiesław Kubiak w *Przeglądzie Wielkopolskim* ciekawie, w obrazowy sposób opisał dzieje nowotomyskiej grupy. Publikację podobnej treści zamieścił w czasopiśmie *Filatelista Polski* - autor tekstów naszych piosenek - Lech Konopiński. Historia naszego zespołu opisana przez redaktora Wojciecha Owsianowskiego w czasopiśmie adresowanym do Polonii, zaowocowała koncertami dla środowiska polonijnego w Berlinie Zachodnim.

Przełomem medialnym okazało się dla nas spotkanie z redaktorem Ryszardem Glogerem, który promując nasze nagrania, zaprosił nas do audycji radiowej. Kilkakrotnie też redaktor Małgorzata Derwich prezentowała nasze piosenki na antenie PTV, a red. Wanda Namysł-Niczyperowicz wyemitowała w programie TVP 2 reportaż *Dwadzieścia lat Kapeli „Zza Winkla”*.

Dużym wyróżnieniem dla Kapeli był również występ w TV (*Nasza Telewizja*) w programie na żywo z Kapelą Staśka Wielanka. Redaktor Hubert Terentiew ponownie telewizyjny występ, tym razem udział w programie *Lista przebojów kapel podwórkowych*, a piosenka *Ewa z Chwaliszewa* przez parę tygodni znajdowała się na liście piosenek wyróżnionych przez widzów. Kilka z naszych piosenek, nagranych w formie teledysków, znajduje się do dziś w archiwum PTV. Była to więc odpowiednia forma prezentacji naszych umiejętności na szklanym ekranie.

Nasza kapela często występowała na imprezach obok gwiazd polskiej estrady. Ciepłe przyjęcie i uznanie wyrażone przez takich artystów jak: członkowie zespołu *Trubadurzy*, grupy VOX, Piotra Janczerskiego (*No to co*), Andrzeja Grabowskiego, Hankę Bielicką i inne gwiazdy, dowodzą, że poziom, który prezentujemy świadczy o profesjonalizmie naszego zespołu. W lipcu 2003 roku Kapela *Zza Winkla* wzięła udział w koncercie Orkiestry Zbigniewa Górniego na Malcie w Poznaniu, gdzie zaprezentowano najbardziej znane piosenki *winklowców*, w wykonaniu artystów scen polskich.

W międzyczasie skład kapeli ulegał okresowym przekształceniom i zmianom personalnym. W 1985 roku, pojawiła się w składzie naszego zespołu diwa warszawskich łódzkich teatrów muzycznych, **Irena Jurkiewicz – Piekutowska**, która w tym okresie zamieszkała w Nowym Tomysłu. W kapeli odgrywała rolę Balbiny – pisuardessy. Wygłaszała krótki monolog i śpiewała dwie piosenki, gdyż nie było dla niej odpowiedniego repertuaru. Jednak jej profesjonalnie wykształcony głos przydał się w zespole, szczególnie w bożonarodzeniowym programie kołęd i pastorałek, z którym wystąpiliśmy na zaproszenie Zjednoczenia Polaków w Berlinie Zachodnim. Występowaliśmy tam wielokrotnie, obsługując różne imprezy kulturalne.

Częste koncerty kolidowały z obowiązkami zawodowymi i rodzinnymi niektórych członków zespołu. Z kontynuowania *kariery artystycznej* zrezygnowali więc bracia Janusz i Krzysztof Górni, Tadeusz Kokociński i Henryk Adamczak. Po odejściu Ireny Jurkiewicz – Piekutowskiej doszło do kolejnych rozszarad personalnych w zespole. Bogdan Górny powierzył kierownictwo zespołu Jurkowi Sukiennickiemu (w 1981 roku, kiedy ten został dyrektorem Nowotomyskiego Ośrodka Kultury) i wtedy nowo obrany lider wzięł do ręki akordeon, a ustępujący z urzędu Bogdan zaczął bić w bęben. Jerzy Stankiewicz kontynuował grę na banjo, Tadeusz Wittchen pozostał basistą i wokalistą. Włodzimierz Ciesielczak grał na mandolinie i śpiewał, Henryk Górny grał na akordeonie i włączał się w dialog z prowadzącym koncerty Andrzejem Bobkiewiczem.

Tak w ogólnym zarysie można by streścić historię powstania zespołu, werbowania i weryfikacji członków i kształtowania image'u Kapeli *Zza Winkla*.

Jest ich siedmiu. Bronią jakiej używają w walce z prząsną rzeczywistością są: wystrzałowe kreacje, instrumenty mechaniczno - szarpane, zdyscyplinowanie, obycie sceniczne - no i poczucie humoru, dzięki czemu nawiązują łatwo kontakt z publicznością - tak redaktor Mariusz Murszer rozpoczął relację z koncertu w Strzelcach Krajeńskich.

W wymienionym wyżej składzie osobowym dotrwalimy do 2005 roku. Rok ów okazał się nie tyle bardziej pracowitym, co bardziej bogatym w przeżycia, w tym związane z - jakże ważną dla szuchernych szczunów - uroczystością 25. lecia działalności artystycznej Kapeli *Zza Winkla*.

W marcu 2005 roku zespół odbył sesję nagraniową w studio HELLENIC w Poznaniu, która zaowocowała płytą - *Ćwiartka na głowę, czyli co złego, to nie my!*

*Szansa na sukces? Trzeba wierzyć,
Ze prócz uniesień chwil i wzruszeń,
Trzeba doświadczyć czegoś - przeżyć,
By cieszyć się - jubileuszem.
Tym, co są z nami ku uciesze
Powiem - kochani nasi fani -
Wam śpiewaliśmy przez ćwierćwiecze
Piosenki - co nie znały granic.
Pamiętam sierpień - niepokoje,
Gdzieś tam co chwila coś się działo -
Wtedy interes w ręce swoje
Wzięliśmy i nam się udało!*

Pitolinie we wiklinie - czyli UNI- katowe - spotkanie kapel podwórkowych

Udało się zatem siedmiu wspaniałym przekuć zamierzenia w czyn.

Ponoć wiara czyni cuda, ale jakże pomocna w tym jest świadomość, że sukces zależy też od siły ducha, twórczej weny i poczucia własnej wartości. Skoro tak, to akcentem wieńczącym dorobek 25. letniej działalności estradowej winna być należąca gala - honorująca to wiekopomne wydarzenie.

Jubileusz - remanent - bilans - podsumowanie

Rozliczenie z przeszłością - przyszłości planowanie...

Przygotowanie imprezy jubileuszowej wyższej rangi, to umiejętność zapewnienia środków koniecznych do realizacji przedsięwzięcia. Szukając środków do jego realizacji, udało się nam znaleźć przyjaznych, życzliwych, gotowych do współpracy ludzi, którym bliska jest idea poszanowania tradycji ojców, ocalenia od zapomnienia i zachowania dla potomnych tego, co zapoczątkowali nasi przodkowie. Kultura, jako ważny element dziedzictwa narodowego, nie może też być pominięta w założeniach programowych organizacji społeczno - kulturalnych. Zamyśl uczczenia srebrnego jubileuszu Kapeli *Zza Winkla* Nowotomyskie Towarzystwo Kulturalne uznało za zadanie priorytetowe. Dla organizatorów dzień, w którym zjawia się w Nowym Tomysłu przyjaciele i sympatycy *winklowców* był doskonałą okazją do ciekawego, niepowtarzalnego spotkania z ambasadorami folkloru miejskiego. Tak pomyślany przegląd dorobku artystycznego kapel podwórkowych mógłby stać



Godejcie po naszymu - z legendą polskiej sceny kabaretowej Hanką Bielicką; Klub *Jubilat* w Poznaniu; 2005 r.



Kapela *Zza Winkla* podczas jednej z imprez plenerowych w Poznaniu - 2006 r.



Godejcie po naszymu - z Andrzejem Grabowskim; Klub *Jubilat* w Poznaniu; 2006 r.

się załącznikiem cyklicznej imprezy o zasięgu ogólnokrajowym, a nawet europejskim.

Patronat honorowy nad naszym jubileuszem objęli: Urząd Marszałkowski i Urząd Wojewódzki w Poznaniu oraz poseł na Sejm RP – Stanisław Kalemba. Regionalna telewizja TVP3, Radio *Merkury*, *Gazeta Poznańska* i tygodnik lokalny *Nasz Dzień po Dniu* zobowiązały się do patronatu medialnego imprezy. Aktywne osobiste zaangażowanie peselowskiego pośta Stanisława Kalemby w promowanie tej imprezy zaowocowało wymiernymi środkami finansowymi, wyasygnowanymi na nasz jubileusz przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Doświadczenie pracowników Nowotomyskiego Ośrodka Kultury w organizacji tego typu artystycznych wydarzeń było gwarancją sprawnego przygotowania jubileuszowej imprezy Kapeli *Zza Winkla* o nazwie *Pitolinie we wiklinie – czyli UNI-katowe spotkanie kapel podwórkowych* (UNI – jedyne w swoim rodzaju).

17 września 2005 roku nie tylko lokalna społeczność, ale i goście spoza Nowego Tomysła mogli podziwiać artystyczny kunszt przybyłych do Nowego Tomysła zespołów takich jak: *Kapela Wileńska z Wilna*, *Halniacy z Radomia*, *Taka Paka z Parczewa*, *Śląskie Bajery z Ornontowic*, warszawskiej *Kapeli Staśka Wielanka* i gospodarzy imprezy, jubilatów, *Kapeli Zza Winkla*. Niezwykły klimat, towarzyszące występom emocje i wypowiedane z atencją opinie o kunszcie artystycznym wykonawców, są potwierdzeniem słuszności idei kultywowania języka, który pozwalał przetrwać polskości w trudnych czasach zaboru pruskiego. Szczere uściski dłoni i laudacje, słowa zachwytu i gratulacji, to dowód, że piosenki utrzymane w swoim klimacie, grane na żywo – przyjmowane są przez słuchaczy w różnym wieku z sympatią, ciepło i z aplauzem.

Bez Henia grać będzie trzeba

Radosne chwile nie trwają wiecznie. Dosłownie powaliła nas wiadomość, że *bez Henia grać będzie trzeba*. Niespodziewana wiadomość o jego chorobie wprowadziła *winkłowców* w stan konsternacji, gdyż jego absencja zdeformować mogła profil naszej formacji, dotąd oparty na silnym filarze osobliwej osobowości Henia. Funkcjonowanie bez Henia, to zasadnicza zmiana wizerunku grupy. To najczęściej Henio przykuwał uwagę nie tylko sympatyków. On był żywą maskotką – swoistym idolem, co to w większości podobał się nie tylko kobietom. To przecież tylko Henio potrafił zająć aż trzy czwarte sceny i wypełnić całą ćwiartkę treścią programową. To Henio funkcjonował jako ten wylewny facet, który samoczynnie potrafił wylać wiadro potu z postawnej postury. To on emanował niezwykłą energią, niezbędną do wyartykułowania muzycznego brzmienia porażającego zmysłowe receptory. Jego sympatyczne dowcipy na scenie bądź celne pointy w dialogu z partnerem były jakby odpowiedzią na spontaniczną reakcję widzów na każdy jego gest. Jego osobliwa osobowość była komiczna, ale i autentycznie nietuzinkowa. Grając swą partię z namaszczeniem i pompatycznie, potrafił zaakcentować swoje miejsce w grupie.

Niezamierzona absencja Henia, postawiła formację przed dylematem: granie w zmniejszonym składzie czy też – alternatywnie - poszukiwanie dublera, który przejmie partię drugiego akordeonisty. W tym miejscu warto zaznaczyć, że

w większości kapel spotyka się jednego akordeonistę, zaś fenomen *Zza Winkla* polega na odtwarzaniu linii melodycznej przez dwóch akordeonistów, stosujących zasadę kontrapunktu. Taka umiejętność dostosowywania się do zasad kontrapunktu wielokrotnie była doceniana i wyróżniana przez znawców oceniających nas podczas festiwalu czy przeglądów kapel.

Do grupy dołączył **Józef Matysiak**, a jego umiejętności i swoboda improwizacji, świadczące o starannej edukacji muzycznej, gwarantowały sukces. Należy mu *chapeau bas*, bo przecież niezwykłą sztuką jest z *marszu* i *ad hoc* podjąć się kontrapunktowania, czyli uzupełnienia i wzbogacenia linii melodycznej skomponowanej wcześniej melodii.

*I choć inwencją i wena tryskał,
Józef statusu Henia nie zyskał,
Przyszła na niego czasowa kryśka.
Prawda choć gorzka – nie do ukrycia,
Ze grania trudną formą współzycia
“Pitolenie” – to byle jak granie,
Kontrapunkt brzmieniem – tła wypełnianie.
Dysonans drażni ucho, więc brzmienie
Winno być czyste – tak jak sumienie!*

Efekty trzech dekad grania

Przedstawione obszerne dywagacje dowodzą, że droga do kariery jest najczęściej wyboista i kręta. Nie sposób wzbic się na wyżyny sztuki bez żmudnej, systematycznej pracy. Poza tym sumiennosc, odpowiedzialność, odpowiednie predyspozycje oraz przysłowiowy łut szczęścia - to czynniki, które nie tyle gwarantują, ale dają szansę na sukces. Efektem trzech dekad działania kapeli są jej osiągnięcia i dokonania. Świadczą o tym najlepiej liczne nagrody zdobywane na krajowych przeglądach i festiwalach - od Ogólnopolskiego Festiwalu Kapel i Orkiestr Podwórkowych w Przemyślu (1985 r.), przez II Ogólnopolski Zbieg Kapel Podwórkowych - Drynda '98 w Łodzi i Ogólnopolski Przegląd Kapel Podwórkowych w Międzyrzeczu (1998 - 1999 r.), Ogólnopolski Przegląd Kapel w Kaliszu Pomorskim (2001 r.), po III i IV Ogólnopolski Festiwal Kapel Podwórkowych w Piotrkowie Trybunalskim (2007 r., 2008r.).

Poza tym Kapela posiada także następujące odznaczenia: *Zasłużony Działacz Kultury* - nadane indywidualnie wszystkim członkom zespołu przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego (28 czerwca 2005 r.), *Zasłużony dla Powiatu Nowotomyskiego* - nadane uchwałą Rady Powiatu za 25.letnią działalność muzyczną (28 grudnia 2005 r.), *Zasłużony dla Gminy i Miasta Nowy Tomyśl*. Cieszą nas także podziękowania za udział w koncertach charytatywnych, np. organizowanych przez Towarzystwo Opieki Paliatywnej na rzecz budowy Hospicjum w Poznaniu.

6 lipca 2005 roku, ukonstytuowana przy Towarzystwie im. Hipolita Cegielskiego, Kapituła Konsumentckiego Konkursu Jakości Usług - za popularyzowanie gwary poznańskiej - przyznała Kapeli *Zza Winkla* certyfikat *Najlepsze w Polsce*. Wy-

DYPLOM

dla

JERZEGO STANKIEWICZA

z Kapeli Podwórkowej

"ZZA WINKLA"

za

wyróżniającą się grę na banjo

w

IV OGÓLNOPOLSKIM FESTIWALU

KAPEL PODWÓRKOWYCH

PIOTRKÓW 2008

ORGANIZATOR:



JURY:

[Handwritten signatures]

Piotrków Trybunalski, 24 - 25 maja 2008r.



Pitolinie we wiklinie - Jubileusz 25. rocznicy Kapeli Zza Winkla - wręczenie ministerialnych odznaczeń Zasłużony działacz kultury; 2005 r.

daje się, że to wyróżnienie trafiło pod właściwy adres, gdyż nasz zespół - jako ambasador folkloru miejskiego - wielokrotnie (ponad 2000 koncertów) udowodnił, że bliska jest mu idea podtrzymywania regionalnej tożsamości wielkopolskiej. Gwara prezentowana przez kapelę umacnia w odbiorcach poczucie więzi z naszą Małą Ojczyzną. Obowiązkiem spadkobierców jest przecież zachowanie cennego dorobku dla potomnych, a każda chwila jest właściwą i odpowiednią dla zachowania przeszłości dla przyszłości, bo przecież macochą pamięci jest zapomnienie. I warto o tym pamiętać!

Zamiast epilogu

Miast epilogu będzie kantata -
mit o Kapeli snuty przez lata...

Moje gadanie o Bogdanie

Tekst: Andrzej Bobkiewicz
Kiedy byliśmy młodzi i zdrowi,
Założyliśmy tę kapelę.
I przez to dzięki Bogdanowi,
Mamy dziś z tego wspomnień wiele.
Przypomnę zatem parę wątków,
By faktów różnych nie zatracić.
Powiem: w kapeli od początku,
Był Bogdan i trzech jego braci.
Ja, do kapeli dołączyłem
Ze swym zespołem chałturnicznym.
Bo z rozmów z nim się domyśliłem,
Że na gadanie moje liczy.
Gdy wielbicieli nam przybyło.
Co dla artysty mir - domena
I to z kapelą połączyło,
Sukiennickiego i Wittchena.
Lecz kto po latach z nas jest w stanie
Pamiętać błędy, ułomności.
Zamiarem naszym było granie
I gromkie brawa publiczności.
Bogdan, grywając na festynach,
Wiedział jak chodzić w tłum z kaloszem.
I z sentymentem wciąż wspominał,
Jak grać zaczynał za trzy grosze.
Mawiał tak: *Szczuny - to się uda,*
Bo zespół nasz to grupa zgrana.
Ja wierzę w ludzi - a nie w cuda.
My wierzyliśmy zaś w Bogdana.
Dziś nic nie mamy do ukrycia,

Gramy rok cały, nawet w poście.
I tak przegraliśmy już pół życia,
A w domu jest się tylko gościem.
W ten jubileusz nie wierzyłem.
Więc już na koniec jedno zdanie:
To, co przeżyłem – zarobiłem,
Za to dziękuję Ci, Bogdanie!

Czas płynie szybko – kolejne lata mijają jakby z bicza strzelił. Mamy rok 2010.
Od pamiętnego 1980 roku minęło już trzydzieści lat. *A Kapela, jak to Kapela - dalej
wiarę rozwesela i z za winkla ciągiem papy drze!*
Ciekawe – jak długo jeszcze?!

Fot.archiwum Kapeli Zza Winkla

Czy gazeta samorządowa ma rację bytu?

Zwykło się mawiać, że pisma wydawane przez samorządy lokalne to urzędnicze tuby. Pseudodziennikarze (urzędnicy, bo któż inny) piszą to, co im zleca władzarze. Wszystko ma być *och i ach*. *Przegląd Powiatu Nowotomyskiego*, wydawany od stycznia 2010 roku przez Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu, broni się, by nie nazywano go pospolitą tubą, nudnym, pisanym z za biurka periodykiem. Po kilku latach przerwy miesięcznik reaktywowany został z inicjatywy grupy pracowników Wydziału Edukacji i Rozwoju. Mimo dość sceptycznego podejścia do tej inicjatywy, Starosta Nowotomyski zgodził się, by rozpocząć wydawanie pisma. – *Cenię waszą inicjatywę, ale proszę, byście rozsądnie dobierali tematy, tak żeby zdjęcia starosty nie były wiodącym obrazem w tej gazecie* – mówił wówczas z uśmiechem na twarzy, ale z pełną powagą starosta **Andrzej Wilkoński** (przed laty również redaktor naczelny gazety samorządowej). To była dobra decyzja p. Starosty, bo mimo wielu głosów przeciwnych, przeważają pozytywne opinie o naszej gazecie samorządowej.

Wydawca chce bowiem, aby *Przegląd Powiatu Nowotomyskiego*, w przeciwieństwie do dużych, komercyjnych wydawnictw, które nie są zainteresowane publikacją drobnych informacji lokalnych, raz w miesiącu docierał do czytelników, informując np. o zmianach przepisów prawnych, o najważniejszych sprawach naszej powiatowej rzeczywistości, czy wreszcie relacjonując ciekawe wydarzenia. – *Będziemy obiektywnie przedstawiać aktualności, zamieszczać relacje z sesji powiatowych, zarządzenia* – napisano w styczniowym „wstępniaku”.

Linia programowa gazety została dokładnie przemyślana i zaplanowana. Dla osób zainteresowanych ciekawostkami historycznymi przeznaczona jest stała rubryka, redagowana przez znanego, nie tylko na naszym terenie i cenionego historyka **dra Zdzisława Kościańskiego**. Dla młodszej grupy czytelników, w każdym numerze pisze tegoroczna maturzystka, uczennica nowotomyskiego „Kopernika”, **Karolina Łacińska** (obecnie już studentka germanistyki). Mając świadomość, liczną grupę stanowią osoby zainteresowane tematyką sportową, również dla tego działu zarezerwowaliśmy miejsce w naszym periodyku. Samorządowi dziennikarze piszą w nim nie tylko o znanych na naszym terenie drużynach sportowych, ale też o pasjonatach i miłośnikach krzewienia kultury fizycznej w powiecie nowotomyskim. Na łamach gazety przedstawiany jest swoisty przegląd gospodarstw agroturystycznych. Ponadto, co niezwykle istotne, głos w gazecie zabierają także władzarze poszczególnych gmin powiatu. W każdym numerze mogą odpowiadać na interesujące społeczeństwo pytania. Z miesiąca na miesiąc urzędy gmin przesyłają na adres redakcji coraz więcej materiałów dokumentujących ich osiągnięcia. Niełatwo przecież w gminnej kasie znaleźć pieniądze na każdorazowe ogłoszenie w gazetach komercyjnych, by poinformować choćby o zwodociągowaniu danej gminy.



Zespół redakcyjny „Przeglądu Powiatu Nowotomyskiego” - 2010 r.

Od lewej: Monika Miesiąc, Marzena Matusiak (redaktor naczelna), Magdalena Chwalisz - Burzyńska, Marek Nyckowiak i Jakub Skrzypczak

Oczywiście, temat wydaje się być ciekawy, jednak takie gazety zwykle nie podają kosztów inwestycji, wykonawców, a jedynie informują o samym fakcie jej zrealizowania. Jak się okazuje, wielu czytelników wręcz czeka na tego typu dane. Co więcej, dumni ze swych osiągnięć władarze, chcąc w ten sposób dotrzeć do mieszkańców, cieszą się, gdy materiał zilustrowany zostanie dobrym zdjęciem. Oczywiście, zakończenie kadencji samorządowej spowodowało spory wzrost zainteresowania naszym tytułem ze strony gminnych rajców. Ostatecznie zdecydowaliśmy, że oczywiście racjonalnie dokonamy selekcji wybranych materiałów i zostaną one opublikowane w naszej gazecie. Postanowiliśmy również dokonać oceny czteroletniej kadencji władz powiatowych.

Czy nasza gazeta jest zatem samorządową tubą? Być może wielu powie, że tak. Odbieramy jednak od mieszkańców sygnały, że zawiera niezwykle cenne dla nich informacje.

Uważam, że posiadanie samorządowego wydawnictwa jest w pełni uzasadnione ze względu na jego społeczną rolę. *Przegląd(...)* ma być i wierzę, że jest, przekazem docierającym do szerokiego grona odbiorców, rozszerzoną formą strony internetowej (którą nie wszyscy mają szansę przeglądać). To, co jest równie istotne, to fakt, że wydanie ośmio- lub nawet dwunastostronicowej gazety, w nakładzie pięciu tysięcy egzemplarzy, jest tańsze niż jednorazowe zamieszczenie płatnego, średniej wielkości, ogłoszenia w gazetach komercyjnych (których linii programowej nie krytykujemy, wręcz przeciwnie ją rozumiemy i staramy się zaistnieć również na ich łamach).

Do każdego numeru szukamy ciekawych tematów i sporo czasu poświęcamy na rozmowy z czytelnikami, którzy nie obawiają się nas oceniać. Przez tych kilka miesięcy odebraliśmy wiele maili, listów i telefonów z propozycjami tematów, a nawet otrzymywaliśmy gotowe relacje. Naszą gazetą zainteresowała się również jedna z poznańskich uczelni wyższych, kształcąca przyszłych dziennikarzy. Każdy numer *Przeglądu (...)* przekazujemy adeptom tego zawodu i z tego co wiemy, wnikliwie go czytają i oceniają. Wiemy też, że staliśmy się inspiracją do wydawania gazety przez inne samorządy. I choć skład redakcji często się zmienia (w jej skład wchodzi bowiem także stażyści), to każdy ma ambicję, by jego nazwisko znajdowało się pod jak najbardziej wartościowym tekstem. Gazeta redagowana jest w Wydziale Edukacji i Rozwoju, a ścisły skład zespołu redakcyjnego stanowią: Magdalena Chwalisz – Burzyńska, Monika Miesiąc, Jakub Skrzypczak, Marek Nyckowiak i Marzena Matusiak (red. naczelna).

Pisząc ten tekst, nie wiemy jeszcze, jak mieszkańcy naszego powiatu głosować będą w nadchodzących wyborach samorządowych. Chciałoby się jednak, aby w każdej redakcji, nawet tej biurowej, panowała atmosfera zrozumienia, a przede wszystkim zaufania. Po pierwszej rozmowie ze starostą Andrzejem Wilkońskim na temat pomysłu reaktywowania *Przeglądu (...)*, kolejna taka rozmowa się nie odbyła. Nigdy nikt nawet nie narzucał nam tematów, a czasem zdarzało się, że nasz Szef - z powodu nadmiaru obowiązków - nie widział nawet makiety gazety. Nigdy też nie byliśmy krytykowani przez Zarząd Powiatu. W tym miejscu zatem, w imieniu całego zespołu, pragnę podziękować za okazane zrozumienie, wsparcie i zaufanie. Cieszę się również z sympatii okazywanej przez pracowników innych wydziałów Starostwa Powiatowego, urzędów gmin, jednostek organizacyjnych powiatu, a także współpracującej z nami Komendy Powiatowej Policji i Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Nowym Tomysłu.

NASZE ŚRODOWISKO

Maciej Jędrzejczak, Natalia Olejnik, Katarzyna Szrama,
Zuzanna Urbaniak, Monika Zgrabczyńska

Borowe opowieści

Bór był stary, ogromny, wyniosły; sosna stała przy sosnie nieprzeliczoną ciżbą, gestwą nieprzebraną, a tak śmigłą, prostą i mocarną, że widziały się kiej te wielgachne słupy z opleśniałej miedzi, mającące w mroku szarzielonych sklepień nieprzejrzanymi rzędami – posępne, lodowe brzaski biły z dołu od śniegów, zaś w górze, przez strzępiaste konary, niby wskroś zdziurawionych strzech, świeciło niebo białawe i mętne.

S. W. Reymont, *Chłopi*

Zamiast wstępu

Zaczerpnięty z Reymontowskiej powieści opis brzmi bardzo tajemniczo. Może jednak warto rozejrzeć się po okolicy i spróbować odnieść ten, jakże pobudzający wyobraźnię poetycki obraz boru? Z pewnością mieszkańcy Nowego Tomysła i okolic nie będą musieli daleko szukać, ponieważ trasy ich pieszych i rowerowych wycieczek prowadzą przez podobny borowy krajobraz.

Sandr Nowotomyski porastają piękne i malownicze bory sosnowe, których runo - w stosunku do innych lasów - odznacza się występowaniem bardzo dobrze rozwiniętej warstwy mszysto-porostowej, ponad którą wyrastają przedstawiciele krzewinek z rodziny wrzosowatych (*Ericaceae*). Ten - często uważany za monotony i mało interesujący typ lasu - kryje w sobie wiele roślin, ciekawych nie tylko ze względu na swoją biologię, ale także wyjątkowe właściwości lecznicze i kulinarne. Świadomość ich obecności w okolicach Nowego Tomysła skłoniła nas do podjęcia w tym rejonie badań florystycznych. Od wiosny 2010 roku realizujemy projekt badawczy, wykonywany w ramach działalności Sekcji Florystyczno-Geobotanicznej Koła Naukowego Przyrodników, które istnieje na Wydziale Biologii UAM w Poznaniu. Za cel postawiliśmy sobie dokładne przyjrzenie się fragmentowi Sandru Nowotomyskiego na odcinku od Jastrzębska Starego do Tuchorzy Starej i wyszukanie porostów rosnących na drewnie, a także tych tworzących kępkowe lub dywanowe skupienia w runie leśnym.

Każde opisywane miejsce lokalizowano przy pomocy współrzędnych GPS, co ułatwi ponowne odnalezienie stanowiska w przyszłości. Wiele gatunków porostów trudno oznaczyć w terenie, dlatego badania obejmowały również zbiór okazów, które poddano później identyfikacji w warunkach laboratoryjnych. Przyglądaliśmy się także rosnącym tam roślinom, które współtworzą siedliska występowania porostów, a w przypadku kory drzew stanowią dla nich podłoże wzrostu. Przeprowadzona inwentaryzacja pozwoliła na skatalogowanie gatunków porostów występujących w okolicy oraz posłużyła jako baza informacji o różnorodności i stanie zachowania populacji poszczególnych taksonów.

Jak to się zaczęło, czyli jak powstał największy obszar sandrowy w Wielkopolsce?

Historia tego terenu sprawia, że zachowane formy polodowcowe, wraz z towarzyszącymi im ostojami dzikiej natury, stanowią interesujący obiekt obserwacji przyrodniczych. Sandr Nowotomyski, będący rozległym i płaskim obszarem, zaczyna się tuż przy południowym skłonie moren międzychodzkich, na wysokości około 100 m n.p.m. i obniża się do 60 - 70 m n.p.m. w kierunku południowo-zachodnim, ku Pradolinie Warciańsko-Odrzańskiej. Po tej słabo nachylonej równinie, przecinając miejscowości Nowy Tomyśl i Boruję, rzeka Szarka płynie do Obry.

Krajobraz geomorfologiczny tych terenów został ukształtowany pod wpływem ustępującego, z położonych na północ obszarów pojeziernych, ok. 15 tys. lat temu lądolodu. Kiedy ulegał stopieniu, jego wody rozlewając się szeroko na południe, osadzały niesiony piasek, tj. materiał, z którego później wiatr usypał wydmy. Obecnie są one porośnięte borami.

Przez bory i chrobotki

Przemierzając bory Sandru Nowotomyskiego nietrudno dostrzec, że ich drzewostan tworzy prawie wyłącznie sosna zwyczajna (*Pinus sylvestris*). Gdziekolwiek swoją obecność zaznacza także brzoza brodawkowata (*Betula pendula*). Warstwę krzewów tworzy podrost sosny oraz okazałe krzewy jałowca pospolitego (*Juniperus communis*). Bór sosnowy nie jest jednak tworem monotonnym w swym charakterze. Cały jego urok i sekret kryje się w runie. Ta specyficzna kompozycja florystyczna najniższej warstwy lasu świadczy o jego zróżnicowaniu.

Na siedliskach umiarkowanie wilgotnych obserwowaliśmy ugrupowania z lepiej rozwiniętą warstwą krzewów, z udziałem buka zwyczajnego (*Fagus sylvatica*) i dębów (*Quercus* sp.) o obniżonej żywotności. Z kolei na wyniesieniach pagórków wydmych, gdzie panują warunki niedoboru wilgoci oraz jest szczególnie kwaśne podłoże, najlepiej rozwijały się acydofilne krzewinki, takie jak wrzos zwyczajny (*Calluna vulgaris*), borówka czernica (*Vaccinium myrtillus*) i brusznica (*V. vitis-idea*). Swoją obecność zaznaczyły też trawa o figlarnej nazwie - śmiełek pogięty (*Deschampsia flexuosa*) oraz kostrzewa owcza (*Festuca ovina*). Cechą właściwą dla tego boru jest także dobrze rozwinięta warstwa mszysta,

tworzona m. in. przez bieliskę siwą (*Leucobryum glaucum*), rokielnika pospolitego (*Pleurozium schreberi*) czy też widłozęba kędzierzawego (*Dicranum polysteuum*).

W rezultacie dotychczasowych badań terenowych, stwierdziliśmy na tym terenie obecność wielu rzadkich i chronionych gatunków. Wśród występujących na wydmach porostów znaleźć można m.in.: chrobotka koralkowego (*Cladonia coccifera*) - o pięknie wybarwionych szkarłatnych koniuszkach, chrobotka reniferowego (*Cladonia rangiferina*) - układającego się w srebrne murawki, czy wreszcie chrobotka widlastego (*Cladonia furcata*) - rosnącego w słońcu na piaszczystych polanach. To właśnie podczas suchych dni, gdy stąpa się po chrobotkowych darniach, daje się słyszeć charakterystyczne kruszenie plech. Temu *chrobotaniu* rodzaj *Cladonia* zawdzięcza swoją nazwę.

Towarzyszące porostom borowe gatunki mchów, takie jak: płonnik włosisty (*Polytrichum piliferum*) i kosmopolityczny zęboróg purpurowy (*Ceratodon purpureus*), wraz z wąskolistnymi trawami ze znacznym udziałem sinozielonych kęp szcztolichy siwej (*Corynephorus canescens*), tworzą wielobarwną mozaikę.

Wiele radości przyniosło nam odnalezienie stanowisk rzadkich roślin, takich jak chroniona paprotka zwyczajna (*Polypodium vulgare*), porastająca ciepłe zbocza trawiastych wzniesień, czy chroniony borowy gatunek - widłak goździsty (*Lycopodium clavatum*), będący przedstawicielem najstarszej linii rozwojowej współczesnych roślin, które istnieją na Ziemi od ok. 400 milionów lat.

Rośliny, które leczą ...

Od najdawniejszych czasów człowiek spożywał nie tylko mięso i ryby, ale także liście, owoce, pędy, bulwy oraz korzenie niektórych roślin. Fakt odżywiania się częściami roślin w czasach sprzed neolitu, czyli w okresie, kiedy powstawało rolnictwo, a ludzie zaczęli prowadzić osiadły tryb życia, dał początek wiedzy na ich temat. Oprócz wiedzy biologicznej warto poznać na przykład to, jak smakują, jak pachną - i co bezwzględnie najistotniejsze - czy nie szkodzą. Na zdobycie takiej wiedzy ludzkość miała tysiące lat. I zdobyła ją. Zauważono, iż zastosowanie spożywcze, przyprawowe i lecznicze posiada wiele gatunków roślin. Właściwości kilku gatunków borowych przybliżymy.

Nazwa **jałowiec** nawiązuje do skromnych wymagań tego krzewu. Rośnie on na jałowym i piaszczystym podłożu borów, a także wrzosowisk.

W ludowych obrzędach ślubnych w Polsce często wchodził w skład różgi weselnej. Z kolei wtedy, gdy zagrażała zaraza, okadzano obejścia i zwierzęta dymem z jałowca oraz cisu.

Jałowiec jest silnie rozgałęzionym krzewem z rodziny cyprysowatych (*Cupressaceae*). Posiada szarzielone ostre igły, a łuski jego szyszek są mięsiste i zrosnięte. Powstała struktura jest kulista, o czarnym kolorze, z sinym połyskiem i nosi nazwę szyszkojagody. W medycynie wyciągi wodne i alkoholowe z szyszkojagód jałowca mają zastosowanie w leczeniu schorzeń dróg żółciowych, wątroby, zaburzeń trawiennych, a także stanów zapalnych dróg moczowych.



Brusznica



Jałowiec



Widłak



Mozaika

Wykorzystanie szyszkojagód jałowca w kuchni znane jest wielu z nas, chociażby jako przyprawa do mięs – dziczyzny, pieczeni wołowej, drobiu i pasztetów. Można je także stosować do marynat. Gałązki jałowca, ze względu na żywiczny aromat, wykorzystuje się do wędzenia wędlin.

Zbierano ją od najdawniejszych czasów. Święta Hildegarda z Bingen (XII w.) opisuje ją jako lek i źródło błękitnej farby. W średniowiecznym ziołolecznictwie była środkiem na biegunki. W Rosji mnich Rasputin wyleczył z dyzenterii syna cara Mikołaja, Aleksego, aplikując mu odwar z czarnych jagód i kłączy pięciornika. Krzewinka ta, zwana również *czarną jagodą* należy do rodziny wrzosowatych (*Ericaceae*). Spotkać ją możemy w lasach szpilkowych i na polanach leśnych, w tzw. borówczyskach.

Czarna jagoda, w przeciwieństwie do borówki brusznicy, na zimę pozbywa się jasnozielonych i delikatnych liści. Jagody o barwie czarnej z sinym nalotem i niepowtarzalnym smaku rozpozna z pewnością każdy z nas.



Wrzos



Członkowie Sekcji Florystyczno - Geobotanicznej z Wydziału Biologii UAM prowadzący w rejonie Nowego Tomysła badania florystyczne

Wyciągi z jej liści stosuje się przy pierwszych objawach cukrzycy, problemach z układem pokarmowym i stanach zapalnych dróg moczowych. Powszechnie znane są właściwości lecznicze owoców, mianowicie dotyczą one wzmocnienia wzroku i poprawy stanów naczyń krwionośnych.

Krzewinkę tę, która również należy do rodziny wrzosowatych (*Ericaceae*), możemy spotkać w różnych opracowaniach pod następującymi nazwami: borówka czerwona, brusznica właściwa lub kwaśnica. W Polsce gatunek ten spotykany jest na terenie całego kraju, rosnąc na ubogich i kwaśnych glebach borów świerkowych, sosnowych, wrzosowisk oraz torfowisk wysokich.

Borówka brusznica to roślina osiągająca u nas wysokość do około 20 cm. Łatwo jest ją rozpoznać po błyszczących, ciemnozielonych, zimotrwałych i skórzastych małych liściach oraz czerwonych jagodach.

Napary i odwary z liści stosuje się między innymi w chorobach nerek, kamicy nerkowej i niezżytach żołądkowo-jelitowych. Przy stanach zapalnych dróg moczowych, przeziębieniach i zaburzeniach trawiennych pomocne stają się także odwary i napary, ale z owoców.

Borówka ma cierpki i gorzki smak, dlatego w kuchni nadaje się na przetwory: dżemy, soki, kompoty i konfitury do mięs (indyka, dziczyzny, pieczeni wołowej).

Podczas spaceru leśnymi ścieżkami trudno jest się oprzeć walorom smakowym jagód. Jednak niewiele osób wykazuje się cierpliwością, pozwalającą na zebranie dostatecznej ilości owoców, która umożliwi przyrządzenie z nich smacznych przetworów.

Dawniej wierzono, że odludne wrzosowiska to ulubione miejsca sabatów czarownic. Nie bez przyczyny William Szekspir rozpoczął akcję *Makbeta* wśród burzy szalejącej na szkockich wrzosowiskach, gdzie trzy wiedźmy przepowiadają przyszłość głównego bohatera.

Wrzos to typowy przedstawiciel rodziny *Ericaceae* w Polsce. Wchodzi przeważnie w skład runa suchych borów sosnowych, tworząc zielono-fioletowe dywany, zachęcające do odpoczynku. Gatunek ten jest także komponentem wrzosowisk, czyli zbiorowisk krzewinkowych z panującym wrzosem zwyczajnym, z rzadka rozproszonymi okazami jałowca i podrostu brzozy oraz sosny.

Gatunek ten jest rośliną miododajną, a sporządzany z niego miód wrzosowy jest doskonałym apiterapeutyką (*apiterapia* – dziedzina medycyny nie-konwencjonalnej, która w celach leczniczych i profilaktycznych wykorzystuje produkty pszczoły). Do schorzeń, w których miód wrzosowy znalazł swe lecznicze zastosowanie należą: choroby nerek i dróg moczowych, zapalenia i zakażenia błon śluzowych jamy ustnej i gardła, stany zapalne żołądka i jelit oraz choroby reumatyczne.

Podsumowując...

Wyjazdy w różne regiony Polski pozwalają cieszyć się przebywaniem w grupie bliskich ludzi, których łączy podobny zachwyty nad otaczającą przyrodą i krajobrazem – takim, jak choćby kraina pachnących sosnowym lasem łagodnie falujących wzgórz Sandru Nowotomyskiego. Zachęcamy do takich wypraw i mamy

nadzieje, że podczas naszej kolejnej wizyty w okolicach Nowego Tomysła spotkamy wielu entuzjastów walorów lokalnej przyrody.

Pamiętajmy też, że zbieranie rosnących pospolicie wielu gatunków roślin nie wymaga żadnych zezwoleń, ale mimo to każdy zbieracz ziół powinien pamiętać o racjonalnym korzystaniu z darów natury.

Krótką notką o nas

Prawie każdy miłośnik przyrody pragnie poszerzać wiedzę, którą zdobywa, studiując niezwykle pasjonujący i różnorodny kierunek, jakim jest biologia. Ta właśnie idea była głównym powodem założenia, działającego już od prawie 90 lat na Wydziale Biologii UAM Koła Naukowego Przyrodników. Jest to struktura, w ramach której działa 19 specjalistycznych sekcji, w tym nasza, licząca obecnie blisko 20 studentów. Na wsparcie merytoryczne oraz cenne wskazówki możemy zawsze liczyć ze strony naszych miłych opiekunów, którymi są dr Zbigniew Celka i dr Piotr Szkudlarz (adiunkci Zakładu Taksonomii Roślin).

Działalność naszej sekcji oparta jest na realizacji projektów badawczych, dotyczących - jak sama nazwa mówi - geobotaniki (gałąź wiedzy botanicznej, której zadaniem jest wszechstronne poznanie szaty roślinnej), w tym także flory Polski (flora - ogół gatunków roślin występujących na pewnym terytorium). Sandr Nowotomyski był jednym z kilku punktów na mapie, do których w tym roku dotarliśmy. Prowadziliśmy także badania w Pszczewskim Parku Krajobrazowym (woj. lubuskie) nad goździkiem sinym (*Dianthus gratiano-politanus*), rzadkim i chronionym gatunkiem z rodziny goździkowatych. Staramy się także zwiedzać miejsca interesujące pod względem florystycznym i krajo- brazowym, takie jak Jura Krakowsko-Częstochowska, Wielkopolski Park Narodowy czy Puszcza Notecka.

Na pomysł inwentaryzacji porostów Sandru Nowotomyskiego wpadliśmy wraz z mgr Darią Zarabską, która wtajemnicza nas w niezwykle absorbujący świat porostów. Bierze w nim udział oprócz nas jeszcze pięcioro członków sekcji: Halszka Łożyńska, Karolina Malec, Weronika Sura, Anna Walkiewicz i Paweł Bogawski. Wyniki naszej wspólnej pracy planujemy opublikować podczas Ogólnopolskiej Konferencji Studentów Biologii z okazji 90. lecia KNP UAM, która odbędzie się w przyszłym roku w Collegium Biologicum.

Oprócz poszerzania wiedzy na temat roślin, a także poznawania ciekawych zakątków Polski, sekcja spełnia jeszcze jedną i chyba najważniejszą funkcję, mianowicie w niezwykle sposób integruje studencką brać. Czas, który spędzamy ze sobą, wypełniony jest radością i wzajemną sympatią, a wszystko to jest możliwe dzięki temu, że łączy nas wspólna pasja - BOTANIKA.

Kadrze naukowej Wydziału Biologii UAM składamy serdeczne podziękowania za pomoc okazaną przy pisaniu artykułu.

NOWOTOMYŚLANIE ZNANI I MNIEJ ZNANI

Sylwia Kupiec

*Nasze śmiałe wizje były czasem odbierane
jako nierzeczywiste... (ale)
praktycznie nie ma rzeczy niemożliwych...*

Podmokłe, bagienne tereny doliny Obry od zawsze porastała niewymagająca wierzba. Pokrywając gęsto okolice dzisiejszego Nowego Tomysła, stanowiła dla pierwszych osadników olęderskich niezwykle przydatny surowiec. Nie tylko sprząty, a wśród nich oczywiście kosze, ale i całe obiekty gospodarskie powstawały z wikliny, której pierwsze plantacje, przybywający tu z Niemiec osadnicy, zakładali już w XVIII i XIX wieku. Gdy w 1885 roku mistrz koszykarski z Trzciela, Ernst Hoedt, sprowadził z Ameryki Północnej giętką i niełamliwą odmianę wikliny, zwanej później *amerykanką*, plecionkarskie rzemiosło mogło rozwinąć swoje skrzydła. Rozwój tego fachu postępował wraz z tworzeniem kolejnych plantacji. Z czasem pojawiły się warsztaty plecionkarskie, których właściciele przekazywali swoją wiedzę kolejnemu pokoleniu, bo tak nowotomyślanie uczą się wyplatania – od dziadków i ojców. Obecnie w naszej gminie istnieje ok. 50 warsztatów plecionkarskich, a w 2005 roku plantatorzy uprawiali wiklinę na 250 ha. W 2004 roku miejscowi wikliniarze założyli Stowarzyszenie Wikliniarzy i Plecionkarzy Polskich. Stowarzyszenie działa nie tylko na rzecz samych rzemieślników, ale przede wszystkim organizuje szereg przedsięwzięć, które sprawiają, że wiklina od szeregu lat jest symbolem Nowego Tomysła (widocznym nawet na herbie Powiatu Nowotomyskiego), a samo miasto - dzięki niej - znane jest nie tylko w Polsce.

W sierpniu 2011 roku będzie miała miejsce w naszym mieście II edycja Światowego Festiwalu Wikliny i Plecionkarstwa, do uczestnictwa w której swój akces zgłosili już przedstawiciele 30. krajów świata. Jego pomysłodawcą i komisarzem jest Andrzej Pawlak - plecionkarz, założyciel, a później prezes i wiceprezes Stowarzyszenia Plecionkarzy i Wikliniarzy Polskich, pomysłodawca budowy wiklinowej muszli koncertowej, wigloo, stodoły olęderskiej, wiklinowych aranżacji nowotomyskiego deptaka oraz drugiego Kosza Giganta z 2006 roku. Koordynator wielu wiklinowych projektów. Człowiek instytucja. Perpetuum mobile.

Jak doszło do tego, że zaczął Pan wykonywać zawód plecionkarza? Zdecydowały tradycje rodzinne, czy pomysł przyszedł z zewnątrz?

Zacząło się prozaicznie – w 1975 roku w nasze okolice, z Mławy, przeprowadził się Jan Bartosiewicz. Mistrz plecionkarstwa. Jego warsztat był drugim, po firmie pana Górniaczyka, prywatnym warszatem plecionkarskim na tym terenie. Monopol w tej dziedzinie miała wtedy oczywiście państwowa firma *Las*. Zamieszkał u moich rodziców, związał się z naszym miastem. To on zaczął przybliżać mi piękno tego zawodu. Pracowałem wówczas w *Chifie*, następnie w Spółdzielni Mieszkaniowej, a po godzinach pracy zawodowej uczyłem się od Mistrza i pomagałem mu w warsztacie... Gdy zdobyłem już pewne umiejętności i dostrzegłem też zapotrzebowanie na wyroby wiklinowe, pan Jan namówił mnie do otwarcia firmy i pomógł odstępując zlecenia, których sam nie dawał rady zrealizować. Firmę, którą wspólnie z żoną założyliśmy w 1980 roku, nazwaliśmy *Art-Wiklin*. Właśnie tak zaczęła się moja przygoda z wikliną.

Jak wyglądały początki funkcjonowania firmy?

Na rynku brakowało wówczas dosłownie wszystkiego. Wiklinowe meble, kosze i inne artykuły gospodarstwa domowego miały naprawdę duże wzięcie. Wykonywaliśmy to, o co akurat pytali klienci. O modelach tych sprzętów decydowało praktyczne zastosowanie, wzornictwo nie odgrywało wówczas ważnej roli. Z czasem zaczęło się to zmieniać. By sprostać rosnącej liczbie zamówień, zaczęliśmy zatrudniać pracowników. Musiałem rozbudowywać ko-



Początki wiklinowej drogi – Andrzej Pawlak w jednym ze swoich pierwszych warsztatów

lejne warsztaty. Pierwszy warsztat, który mieliśmy w latach 1978-1979, składał się z dwóch taboretów umieszczonych w kuchni budynku Glinno 11, obok dawnego tartaku. Tam robiłem głównie galanterię - wazony, koszyczki do szklanek, czapy do taboretów, tace etc. Kolejny warsztat powstał w 1980 roku, w wynajętych pomieszczeniach Spółdzielni Mieszkaniowej, gdzie za zgodą Spółdzielni mogłem prowadzić swoją działalność - wykonywałem już wtedy kosze gospodarcze, mebelki dla dzieci – foteliki, stoliki czy rowerówki. Od 1983 roku wynajmowaliśmy kolejne pomieszczenia w Glinnie, u pana Czesława Kałuży. Tam już robiłem meble i większe, przestrzenne obiekty. Wtedy też zacząłem zatrudniać pracowników. Najpierw dwóch, potem trzech, w końcu czterech. Po trzech latach i to przestało wystarczać,

więc aby firma mogła się bez przeszkód rozwijać, kupiliśmy z żoną Anielą gospodarstwo rolne w Glinnie i już na swej własności przerobiliśmy istniejące budynki na warsztaty, a na ziemiach zaszczepiliśmy wiklinę. Założenie własnych plantacji wikliny było kolejnym ważnym krokiem w rozwoju firmy. Z rachunku ekonomicznego wynikało, że najlepiej będzie postawić na własne przetwórstwo. Chciałem też być, choć częściowo, niezależny surowcowo. W rozwinięciu tej uprawy swoją wiedzą i ponad 40. letnim doświadczeniem wsparł mnie mój teść, Wacław Hojzer. Był on wikliniarzem z prawdziwego zdarzenia, czyli kimś więcej niż plecionkarzem. Do dziś te dwa pojęcia są mylone, więc dodam, że wikliniarz to osoba przetwarzająca surowiec rolniczy, jakim jest wiklina, z umiejętnościami realizowania wszystkich etapów technologii uszlachetnia-

nia tego surowca - od ścięcia z pola, aż do gotowego produktu. A po drodze jest: selekcja - moczarkowanie - wiklina biała lub gotowanie - wiklina czerwona, korowanie, suszenie i znowu selekcja. Tak przygotowany surowiec trafia dopiero do plecionkarza, który z lśniących prętów witki wyplata piękne wyroby. Kiedyś oczywiście wikliniarz często też był plecionkarzem i tak już pozostało do dziś.

Wracając do naszej firmy - w jej największym rozkwicie, na swoje potrzeby zatrudnialiśmy do 8 pracowników, a przez cały okres jej działalności przewinęło się przez firmę 14 uczniów, którzy ukończyli naukę i wielu otworzyło swoją działalność, zasilając bazę warsztatów w naszym regionie.

W ciągu 15 lat rozwoju Art. Wiklin odwiedziliśmy większość ważniejszych imprez targowych. W Polsce byliśmy na



Wiklinowe kosze i sprzęty miały duże wzięcie, bo na rynku brakowało dosłownie wszystkiego - warsztat firmy Art - Wiklin, lata 80.



Katalog prezentujący wyroby firmy Art - Wiklin, lata 80. XX wieku

wszystkich liczących się jarmarkach i *Cepeliadach* - od Poznania przez Gdańsk, Toruń, Kraków, Opole, Legnicę, Warszawę, Katowice, Kołobrzeg, Koszalin etc. Za granicą bywaliśmy na tego typu imprezach, które były związane z meblarstwem, sztuką ludową i upominkami. Trudno to zliczyć - na pewno w Niemczech: w Monachium, Hannoverze, Frankfurcie nad Menem, Hamburgu, Berlinie, Stuttgartarcie, Bremie, Lipsku, Mannheim, Saarbrücken; we Francji - w Paryżu, Lille oraz w Bretanii i Normandii, w szwajcarskiej Bazylei, czeskiej Pradze, Wiedniu, Saalsburgu, hiszpańskim Bilbao oraz we Włoszech - w Mediolanie.

Bywali tam praktycznie wszyscy zainteresowani takimi produktami, tak więc nie miałem trudności z pozyskaniem zamówień. By im podołać, współpracowałem z wieloma firmami, nie tylko nowotomyskimi. Wykonywaliśmy

głównie meble ogrodowe i dziecięce, ozdoby, kosze do różnorakiego użytku domowego i kosze zakupowe. Art - Wiklin było wtedy w naszych okolicach trzecim zakładem co do wielkości, a największym jeśli chodzi o zakłady rzemieślnicze. Uzyskaliśmy tytuł Mistrza Rzemiosł Artystycznych oraz Samodzielną Koncesję Ministra Handlu Zagranicznego, pozwalającą na eksport, bez udziału Central Handlu Zagranicznego. Swoje produkty wysyłaliśmy do ówczesnego RFN i NRD, Holandii, Węgier, Szwajcarii, Francji, Portugalii, Kanady, Włoch i Hiszpanii.

Jak przez lata Pańskiej pracy w tej branży zmieniał się sam produkt - na co był popyt kiedyś, a na co jest dziś? Jakie były i są popularne formy wiklinowe, kolorystyka?

Na początku rynek wchłaniał wszystko, a produkty różnych wytwór-



Szukaliśmy własnego, niepowtarzalnego stylu wyplatania - Andrzej Pawlak z małżonką Anielą na zdjęciu z folderu Art – Wiklin

ców były dość zbliżone. Mimo to, postanowiliśmy z żoną szukać własnego, unikalnego stylu. Największy popyt był chyba na meble i kosze użytkowe. Standardowa kolorystyka wikliny i rattanu z czasem zaczęła być poddawana modyfikacjom, część wyrobów malowaliśmy kolorowymi farbami. Klienci zaczęli coraz bardziej zwracać uwagę na oryginalność. Czasem coś sugerowali, podpowiadali, kiedy indziej przynosili indywidualne projekty, które realizowaliśmy.

Czy któryś z Pańskich autorskich wzorów był szczególnie popularny? Wiklina przecież też podlega modzie, na przykład swego czasu był popyt na wiklinowe trumny...

„Moda” na trumny zaczęła się dużo później, bo po 2000 roku. Nam przypadła inna rola – wsłuchując się w głosy i obserwując gusty klientów, wskrzesiliśmy wplot z białej wikliny. Wiklina

gotowana zdążyła się już opatrzeć. Znowu przydatne okazały się umiejętności i wiedza na temat pozyskiwania wikliny moczarkowanej, przekazane przez mojego teścia. To był hit i moje 5 minut w owym czasie. Później, niestety, sytuacja się pogorszyła. Wiele firm psuło cenę produktów z wikliny białej, nie doceniając jej walorów i nie uwzględniając w cenie tego, że przecież można ją było pozyskać tylko raz w roku. Wyceniano te wyroby na tym samym poziomie, co te z wikliny czerwonej, którą pozyskuje się przez cały rok. To podejście spowodowało zdewaluowanie tego produktu. A we Francji wyroby z białej wikliny do dziś stoją o 100% drożej. Sytuacja na rynku zachodnim pogorszyła się też po zjednoczeniu Niemiec i tak zostało. To równia pochyła.

Istnieją jakieś szkoły uczące plecionkarstwa, czy też zawód po prostu przechodzi z pokolenia na pokolenie?



Robiliśmy galanterię wiklinową, kosze, ale i większe formy np. meble - ekspozycja prac Anieli Pawlak w Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy w Nowym Tomysłu, 1986 r.



Otwarcie wystawy wyrobów wiklinowych Anieli i Andrzeja Pawlaków w Bibliotece Publicznej w Środzie Wlkp. - marzec 1986 r.



Na Jarmarku Chmielo - Wikliniarskim zaznaczamy swoją obecność jako grupa - konkurs na najciekawszą formę wiklinową...



Andrzej Pawlak dogląda wykonania drewnianego szkieletu muszli koncertowej, 2002 r.



Najpierw zbijanie, potem wyplatanie – jedyna w Polsce wiklinowa muszla koncertowa powstała przy współpracy wielu rzemieślników i zwykłych mieszkańców miasta, którzy pomagali w wyplataniu....

Jakie trzeba mieć umiejętności, by wyplatać?

To dobre pytanie. Szkół nie ma... Kwidzyn i Skwierzyna były dawniej ośrodkami szkolnictwa wiklinowego. Zlikwidowano je, a szkoda. Dziś najlepiej zatrudnić się u mistrza, podpatrywać, chłonać wiedzę i samemu dochodzić do wprawy. Ja miałem to szczęście uczyć się od najlepszych i zatrudniać dobrych pracowników. W naszych stronach przekazywanie z pokolenia na pokolenie raczej się nie udało. Choć są wyjątki. Wszystkie moje dzieci, a jest ich czwórka, posiadły umiejętność wyplatania i pomagały nam w firmie. Ten zawód nauczył ich samodzielności i szacunku dla pracy. Cieszę się, że syn Maciej poszedł w tym kierunku na dobre. Uczył się w różnych regionach Polski. Dziś ma swój własny, indywidualny styl. Poszedł nawet o krok dalej. W tym co robi, jest artystą.

Z nabywaniem umiejętności wyplatania jest tak jak ze wszystkim innym – ważny jest trening, samozaparcie, które przydaje się do przezwycięzania trudności, a z czasem przychodzi wprawa.

Jak wygląda funkcjonowanie Pańskiej firmy dziś, gdy wychował już Pan swojego następcę – syna?

Maciej, gdy tylko się wyuczył, zaczął wcielać w życie wiele pomysłów. W 1986 roku rozpoczął naukę i od tego momentu, aż do 1996 roku pracował z nami. Później założył swoją firmę. Maciej i drugi syn - Łukasz mieli niezaprzeczalny wkład w rozwój firmy. Zajmowałem się wtedy produkcją mebli i innych wyrobów z rattanu. To było nasze drugie 5 minut. Potem nadeszły kolejne zmiany i nic już miało nie być takie jak dawniej... Rozpoczęła się era wyrobów

chińskich. Najpierw docierały do nas w mniejszej ilości przez kraje zachodnie, potem, po wejściu Polski do Unii Europejskiej, nasz rynek został zalany tanimi produktami. A klienci kupowali to, co tanie i egzotyczne. Dla nas nie bez znaczenia były skutki tzw. globalizacji, której efektem jest dążenie, by wszystko było tanie i w dużej ilości. Może teraz trochę się to zatrzymało, ale klienci nadal chcą kupować dobry, polski produkt... po chińskich cenach, a to jest nie do pogodzenia.

W celu ochrony interesów wikliniarzy – choć nie tylko – w Nowym Tomysłu powstało Stowarzyszenie Plecionkarzy i Wikliniarzy Polskich. Brał Pan udział w jego powstaniu. Kiedy zrodziła się ta idea i jak wyglądały początki?

Idea założenia stowarzyszenia istniała w mojej głowie przynajmniej od 1989 roku. Już wcześniej, kiedy na dobre rozpoczęły się przemiany, była próba jego stworzenia. Większość rzemieślników nie dostrzegała jednak takiej potrzeby. Nie było większych trudności ze sprzedażą wyrobów wiklinowych, a zawodu plecionkarza imali się wszyscy, począwszy od murarzy, policjantów, nauczycieli, taksówkarzy. Jednym słowem wszyscy, którzy dostrzegali w tym zawodzie swoją szansę i wierzyli, że popularność wyrobów wiklinowych będzie niezmienna. I tak naprawdę, zaszkadzili temu fachowi... Produktów było dużo, a zbyt niepostrzeżenie malał. Wszyscy się łudzili, że to przetrzymają, a w końcu produkty, które tworzyli musieli oddawać za bezcen, byle tylko przetrwać. Tak działo się szczególnie w Wielkopolsce i na Podkarpaciu.

Miałem świadomość, że tylko zjedno-



Burmistrz Henryk Helwing podczas oficjalnego otwarcia wigloo przekazuje Andrzejowi Pawlakowi wiklinowy klucz

czenie, a więc założenie grupy, która będzie zmierzać do wspólnego celu, może pomóc. Przełom nastąpił w roku 2000, przy okazji budowy Kosza Giganta. Ludzie powoli zaczęli dostrzegać, że jednak można coś wspólnie zrobić. Jednak łatwo nie było. Zebranie 15 członków – założycieli zajęło 4 lata. Oprócz mnie, mojej żony Anieli oraz synów Macieja i Łukasza, byli to: Jan Bartosiewicz, Halina Haładuda, Andrzej Rau, Monika Rau, Barbara Kasperkiewicz, Czesław Kasperkiewicz, Roman Nosko, Władysław Sobera, Czesław Łuczowski, Maria Kostrzewa, Janusz Witczak i Zdzisław Stanek. Mam nadzieję, że po latach nikogo nie pominąłem. Najbardziej wtedy pomagali mi Andrzej Rau i Barbara Kasperkiewicz, u której mieścił się nasz sztab organizacyjny. Siedzieliśmy tam przy kawie, rozmawialiśmy, planowaliśmy. Wszyscy mieli swój wkład, każdy robił to, o co się go poprosiło. Bar-

dzo dobrze wspominam te początki. Stowarzyszenie zostało zarejestrowane w 2004 roku, nieformalnie działając już od roku 2000. Śmiało mogę więc powiedzieć, że byłem jego założycielem.

Jakie były początkowo cele stowarzyszenia, a jak to wygląda teraz?

Początkowo zawarliśmy je w 8 punktach i były to przede wszystkim te cele, które miały służyć samym plecionkarzom, a więc: dbałość o interesy plecionkarzy i wikliniarzy z Nowego Tomysła oraz z całego kraju, ochrona praw rzemiosła i rzemieślników, wymiana doświadczeń na terenie Polski i poza jej granicami, upowszechnianie wiedzy o kulturze rzemiosła, popularyzacja zasad etyki rzemieślniczej, organizowanie szkoleń, udzielanie szeroko rozumianej pomocy wzajemnej oraz prowadzenie poradnictwa w zakresie: prawa, podatków, marketingu, reklamy i kształtowania cen.



Nowotomyscy plecionkarze gotowi do wyplecenia Kosza 2006



Razem można więcej - nawet pobić rekord Guinnessa - wspólne wyplatanie Kosza 2006



Podczas Jarmarku Chmielo - Wikliniar-
skiego w wiklinę ubrani są nawet bohate-
rowie występów scenicznych

Dumny pomysłodawca wigloo na tle wi-
klinowej budowli

Piękno w wiklinie - Martyna Paszkowska
I Wicemiss Polskiej Wikliny; 2009 r.



Rafał Górczyński, b. prezes Stowarzyszenia Wikipolscy i Plecionkarzy Polskich podczas wyplatania Kosza 2006

Potem, gdy Stowarzyszenie bardziej rozwinęło skrzydła, postanowiliśmy wyjść do innych i zacząć działać na rzecz społeczności lokalnej, a do listy naszych celów dopisaliśmy jeszcze trzy: działalność charytatywną oraz działania na rzecz osób niepełnosprawnych, działalność na rzecz kultury, sztuki, ochronę dóbr kultury i tradycji oraz działalność na rzecz integracji europejskiej i rozwijanie kontaktów i współpracy ze społeczeństwem.

Skąd pochodzą nienowotomyscy członkowie Stowarzyszenia?

Mamy członków z różnych stron kraju: Pomorza, Mazowsza, Śląska, Ziemi Lubuskiej, Podlasia i - oczywiście - Wielkopolski. Są też reprezentanci



Dr Jędrzej Stępak - autor projektu Kosza 2000

miast i wsi z innych regionów Polski. Cieszy nas fakt, że przybywa członków wspierających, takich jak spółdzielnie, korporacje i towarzystwa.

Jako prezes i wiceprezes Stowarzyszenia współpracował Pan z wieloma instytucjami i organizacjami. Na czym jeszcze polegała ta praca i jaka była Pańska wizja Stowarzyszenia ?

Byłem pierwszym prezesem Stowarzyszenia, a potem, świadomie ustępując miejsca swoim kolegom, przyjąłem funkcję wiceprezesa. Pełniłem je łącznie 6 lat. Natomiast moja praca w Stowarzyszeniu, to 10 lat działalności *pro publico bono*, stale na najwyższych obrotach. Myślę, że nie było to łatwe, bo zanim zostaliśmy zarejestrowani, mieliśmy już

na koncie realizacji głośne w całej Polsce, jak kosz-gigant czy muszla koncertowa. Nowotomyskanie przyzwyczaili się też, że co roku będzie powstawało coś nowego. A to zobowiązuje. Od razu narzuciliśmy sobie wysoki poziom zadań, a przecież robiliśmy to społecznie.

Mnie, jako prezesa, wspierali wszyscy - przynajmniej tak mi się zdawało, ale przyszło też zmęczenie i niektóre drogi się rozchodziły, co też jest normalne w każdym środowisku.

Kiedy teraz myślę o ludziach, jacy mnie wspierali, trudno mi nie wspomnieć o pożarze, jaki dotknął naszą firmę w październiku 2008 roku. Jako pogorzalec otrzymałem wtedy olbrzymie wsparcie od tych, którzy byli sponsorami naszych działań stowarzyszeniowych. Była to pomoc niemała, która nie przytrafia się każdemu pogorzalcowi. Ja odczytałem to w ten sposób, że moje dawanie siebie innym spowodowało, że nie zostałem sam. Pożar był też pewnym przewartościowaniem, bo wtedy zrezygnowałem z pracy w zarządzie Stowarzyszenia. Na prośbę członków zostałem jednak jego twarzą i jako Prezes Honorowy firmuję jego przedsięwzięcia.

A wizja Stowarzyszenia, to osobny temat... Była ona wielkoformatowa i horyzontalna. Chyba aż nadto, gdyż wielu nie wierzyło w powodzenie tego, o czym rozmawialiśmy. Dla mnie najważniejsze było budowanie wizerunku Stowarzyszenia poprzez dawanie siebie innym. Wiele osób spodziewało się jednak czegoś innego, jak choćby tego, że Stowarzyszenie załatwi za nich sprawy związane z codzienną działalnością i funkcjonowaniem ich własnego *podwórka*.

Jak to się stało, że firmy plecionkarskie - konkurujące ze sobą przecież na naszym terenie - zaczęły współpracować w ramach przedsięwzięć dla miasta? Czy tym pierwszym impulsem było wypłacanie Kosza 2000 według projektu dra Jędrzeja Stępała?

Z całą pewnością wspólna budowa Kosza 2000 była impulsem. Wtedy właśnie po raz pierwszy udało się przekonać wielu plecionkarzy do wyjścia z warsztatów i pokazania się społeczeństwu. Wielu trzeba było namówić, niektórzy byli na *nie*, ale w końcu wzięli udział w wypłataniu, a byli też tacy, którzy w ostatnim dniu dołączali do pracy, bo zobaczyli, że to przedsięwzięcie się uda i wypada być. I to było niesamowite...

Wtedy jeszcze nie było Stowarzyszenia, ale wielu z tych, którzy wypłacali Kosz 2000 stanowiło potem jego trzon. Angażowali się osobiście, używali pracowników swych firm do wypłatania, przygotowywali i ofiarowali surowiec, który na bieżąco dowożono, co stanowiło ofiarność godną rekordu Guinnessa. Po raz kolejny chciałbym im przy tej okazji podziękować. Tym bardziej, że wtedy to było coś nowego, do tej pory nieznanego, pojawiały się różne wątpliwości, pytania typu: *po co nam to?* Na szczęście wspólne tworzenie i przyjęta formuła zabawy sprawdziły się. Ludzie zrozumieli, że razem można więcej. Można nawet zbudować największy wiklinowy kosz na świecie i znaleźć się w Księdze Rekordów Guinnessa. Wykorzystując pomysł Marii Gawron - plastyczki z Nowotomyskiego Ośrodka Kultury oraz projekt artysty - dra Jędrzeja Stępała, w sumie 50 plecionkarzy, przedstawiciele 15 nowotomyskich firm z 8 ton wikliny stworzyło tę wizy-



Wyplatanie łączy kraje – uczestnicy I Światowego Festiwalu Wikliny i Plecionkarstwa towarzyszącego Jarmarkowi Chmielo-Wikliniarskiemu w 2008 roku

tówkę miasta na nowe tysiąclecie, zwaną Koszem 2000. Praca trwała nieprzerwanie od godz. 12:00, 28 sierpnia, do godz. 19:00 2 września 2000 roku. Kosz miał wymiary: 17,29 m długości, 9,46 m szerokości i 7,71 m wysokości. Na uwagę zasługuje fakt, że od początku do końca byli z nami nowotomyślanie. Kibicowali i zagrzewali do pracy, uważnie śledząc to, co się działo. W drugiej edycji budowania kosza, w 2006 r. brała udział cała Polska, członkowie Stowarzyszenia i goście - plecionkarze z Rudnika. To było dla nich i dla nas wspaniałe przeżycie. Tym razem do udziału w wyplataniu nie trzeba było nikogo namawiać. Po tym, jak na skutek wpływu czynników pogodowych, pierwszy kosz uległ wyeksploatowaniu, było oczywiste, że Nowy Tomyśl nie mógł zostać bez kosza. W biciu nowego rekordu pomagali wszyscy. Instytucje, firmy prywatne, straż pożarna, leśnicy, wikliniarze i plecionkarze. Byliśmy już bogatsi o doświadczenia z innych realizacji, więc tym razem wszystko było poukładane i nikt nawet nie wątpił, że może się nie udać. Także dr Jędrzej Stępak, który jako projektant kosza nadzorował jego wykonanie i wypłatał też razem z nami, był pod wrażeniem tempa i jakości wykonania.

Wyplatanie, można powiedzieć, skończyło się sukcesem, bo Kosz 2006 - stojąc w samym centrum Nowego Tomysła - wita gości odwiedzających miasto, a symbolizując kunszt tutejszych plecionkarzy, rozstawia też jego produkt regionalny - wiklinę. To właśnie dzięki niemu nasze miasto stało się znane nie tylko w kraju, ale także poza jego granicami.

Od tamtego czasu my, plecionkarze,

praktycznie co roku wspólnie coś wyplatamy, budujemy. Mamy później dobry pretekst, by się spotkać, powspominać czy porozmawiać o tym, co tu i teraz. Dziś wiele osób uważa, że najzwyczajniej nie wypada się nie pojawić. W oczach innych te nasze wspólne inicjatywy się zdewaluowały. Rozumiem to, i choć sam nie mam zamiaru spocząć na laurach, nie będę nikogo do niczego zmuszać.

Dokonania Stowarzyszenia to nie tylko Kosz Gigant, ale i Pikniki z Wikliną, i obiekty takie jak - muszla koncertowa, wiklinowy deptak, wigloo...

Pomysł *Pikników z Wikliną* wyszedł z Nowotomyskiego Ośrodka Kultury. Nas zaproszono do współpracy, zostawiając wiele swobody w zakresie realizacji naszych twórczych wizji. Było to możliwe dzięki zaangażowaniu wszystkich członków Stowarzyszenia i to z całej Polski, za co należy im serdecznie podziękować. Ostatnio *Piknikom* towarzyszy jeszcze jedna impreza - wybory Miss Nowotomyskiej Wikliny, których pomysłodawcą był tygodnik *Powiaty*. Do programu imprez, odbywających się wspólnie z dorocznym *Piknikiem z Wikliną*, włączył je Rafał Górczyński, ówczesny prezes Stowarzyszenia. To on przewodził temu wydarzeniu. Ideą tej imprezy, oprócz samych wyborów najpiękniejszej nowotomyślanki, jest pokazanie innego, niekonwencjonalnego zastosowania wikliny, np. w strojach, które specjalnie na tę okazję są projektowane i wyplatane, a także integracja społeczeństwa poprzez wspólną zabawę.

Innym, ciekawym przedsięwzięciem, w jakie zaangażowane zostało nasze Stowarzyszenie była chyba dość unikatowa wystawa w Urzędzie Wojewódzkim

w Poznaniu, zatytułowana *Wikli-Nowy Tomysł*, promowała nasz produkt regionalny. Doszło do niej w ten sposób, że Urząd Miejski został poproszony o zorganizowanie takiej ekspozycji przez Wojewodę Wielkopolskiego. Do mnie z kolei zwrócił się pan Burmistrz, z pytaniem, czy nie pomógłbym w jej organizacji, tak aby wszyscy plecionkarze i wikliniarze z naszego regionu mogli tam zaistnieć ze swoimi pracami. Nieocenionej pomocy udzielił także dr Jędrzej Stępak. To była dla nas wielka promocja – pokazano bowiem wszystko, czym mogliśmy się pochwalić. Na wystawie zaprezentowaliśmy meble i wyroby wszystkich nowotomyskich firm wikliniarskich, czyli około 49. podmiotów. Wśród nich znalazła się wiklinowa postać Tomysa, umieszczona teraz na tarasie kawiarni *Agatka* i wiklinowy *Trabant* wypleciony przez Firmę HERMEX państwa Kasperkiewiczów.

O tej miesięcznej wystawie w Urzędzie Wojewódzkim było głośno w całej Polsce. Pisały o niej prawie wszystkie gazety. Jeśli chodzi o inne przedsięwzięcia, np. budowę muszli koncertowej, wiklinowe aranżacje deptaka na ul. Mickiewicza, budowę stodoły ołędzkiej, czy remont wiatraka - koźlaka z 1755 roku w Borui Kościelnej, to była strategia małych kroków. Co roku mała realizacja, a co drugi rok - duża. Jakoś po prostu układało się to samo, jak witka która się poddaje i do końca nie wie, czy będzie małym koszykiem czy dużym meblem. Nas też coś czasem zaskakiwało w tym naszym współdziałaniu. Czasem gdy coś zaczęliśmy, nikt nie miał świadomości, że to zmierza do wielkich rzeczy, bo to była zabawa. Poza tym zawsze pomagali wszyscy, których prosiłem czy nama-

wiałem do pomocy. A gdy mieliśmy już jakąś pozycję, to namawiać nikogo nie trzeba było, bo plecionkarzom już nie wypadało nie być przy kolejnych realizacjach. I to było bardzo miłe.

Jak wygląda współpraca Stowarzyszenia z miejscową społecznością, instytucjami i władzami?

Zdecydowana większość, o ile nie wszystkie nasze projekty, realizowane są w obiektach i miejscach należących do miasta. Nie może więc być mowy o samowoli, braku współpracy czy porozumienia. Jako zrozumiałe i naturalne postrzegam to, że początkowo zdarzało się, iż nasze śmiałe wizje, wykraczające poza utarte schematy, były odbierane jako nierzeczywiste i dawało się wyczuć lekki dystans czy niedowierzanie lokalnych władz i organizacji. Mimo wszystko jednak były nam one zawsze przychylnie. I przy każdej, podkreślam, każdej okazji wspierały nas na miarę swoich możliwości. Wiedza, doświadczenie, wsparcie organizacyjne, rzeczowe i finansowe, jakiego nam udzielały były i są dla nas nieocenioną pomocą. A my, wierząc głęboko w sens każdego przedsięwzięcia, zamienialiśmy deklaracje w czyny. Myślę, że w ten sposób pokazaliśmy, iż jesteśmy wiarygodnym partnerem. Ponieważ nasze inicjatywy należą do obszaru kultury, wielokrotnie przewodził im, a jednocześnie był ich odbiorcą, Nowotomyski Ośrodek Kultury. Osobiście bardzo wysoko oceniam tę współpracę i mam nadzieję, że nasze partnerstwo będzie się dalej rozwijać.

Także relacje z miejscową społecznością, i to począwszy od mieszkańców, przez małe, lokalne firmy, aż po te duże – napływowe, układają się pomyślnie.

Za każdym razem spotykam się z ogromną przychylnością, zrozumieniem i wsparciem. Pomagają, jak mogą. To właśnie we współpracy tkwi sukces i siła. Bez ludzi dobrej woli nie osiągnęlibyśmy nawet ułamka tego, co mamy. W ciągu 10 lat, jako Stowarzyszenie przekazaliśmy społeczeństwu realizacje o wartości ok. 3 mln zł, pozyskując na nie środki i wkładając własną pracę. Wiadomo, że zawsze znajdują się tacy, którzy podważą sens, no bo... na co nam znowu ta wiklina, kolejny kwietnik, jakaś tam kula na rondzie... jakby nie można było dać forsy na coś innego.... Niech sobie myślą swoje. Każdy ma prawo do własnego zdania.

Z drugiej strony każdy lubi przyjść na Jarmark Chmielo – Wikliniarski i się dobrze bawić, a to przecież odbywa się pod wiklinowym szyldem. Zresztą warto dodać, że od samego początku działalności Stowarzyszenia, jeszcze tej nieformalnej, zaznaczamy swoją obecność na Jarmarku jako grupa i włączamy się w prace przy jego organizacji. Wchodzimy w skład Komitetu Organizacyjnego, mamy swoje miejsce w koro-wodzie, konkursach, a także swoje stoiska kiermaszowe. Wspieramy także fundusz jarmarkowy poprzez wspólnych sponsorów, którzy są przychylni podejmowanym przez nas działaniom.

W 2007 roku, podczas Jarmarku, odbył się wymyślony przez Pana Międzynarodowy Konkurs Plecionkar-ski, a w sierpniu 2011 roku ma się odbyć zakrojony już na szeroką skalę – II Światowy Festiwal Wikliny i Plecionkarstwa, do udziału w którym zgłosili się już podobno uczestnicy z 30 krajów. Jak ma wyglądać to wielkie święto wikliny?



Przygotowania do II Światowego Festiwalu Wikliny idą pełną parą - kosz wykonany przez Jana Bartosiewicza na potrzeby festiwalowej ekspozycji

Hasło przewodnie imprezy ma brzmieć *Niezwykłe oblicza wikliny*. Podczas Festiwalu, w niekonwencjonalnej, a zarazem przystępnej i ciekawej formie, pokażemy, co można zrobić z wikliny – oprócz koszyka, fotela czy płotu. I jestem pewien, że dla wielu będzie to zupełna nowość i pełne zaskoczenie. Program został tak skonstruowany, by uczyć, bawić i inspirować. Jego poszczególne punkty są adresowane, zarówno do ludzi z branży, jak i masowego odbiorcy, w tym rodzin z dziećmi.

Nudne ekspozycje zastąpimy stanowiskami interaktywnymi, a odczyty referatów podczas forum dyskusyjnego *Nowe spojrzenie na wiklinę* – krótkimi prezentacjami i ożywioną dyskusją. Będą pokazy, inscenizacje, warsztaty dla uczestników oraz wystawy, zarówno rodzime - na przykład *Kosze dawniej i dziś*, jak też mające zasięg światowy i prezen-

tujące produkty i surowce do wyplatania, pochodzące z całego świata. W skład ekspozycji wejdzie też największe w Europie salicarium - doświadczalne poletka z różnymi odmianami wikliny. Ale będzie można nie tylko oglądać - w ramach kiermaszu można będzie też nabyć wyplatane produkty z całego świata. Większość eksponatów zostanie wykonana specjalnie na tę okoliczność. Przygotowania idą pełną parą. Podczas otwarcia wystaw spodziewamy się m.in. ministrów, ambasadorów, konsulów honorowych, lokalnych władz, ludzi świata nauki, mediów. Nie sposób nie wspomnieć o konkursie plecionkarskim, w którym chęć udziału wyrazili już uczestnicy z ponad 30 państw. Są wśród nich reprezentanci wszystkich zaludnionych kontynentów i stale napływają nowe zgłoszenia. Ramowy program Festiwalu już niedługo będzie można znaleźć na jego stronie internetowej, którą niebawem poddamy gruntownej modernizacji. W tej chwili, wraz z regulaminem, dostępny jest na stronie Stowarzyszenia Plecionkarzy i Wikliniarzy Polskich - www.plecionkarze.pl

Gdzie na świecie znajdują się podobne do naszego ośrodki wyplatania wikliny?

Najbardziej liczące się ośrodki są w Europie, a dokładnie w Villaines - les - Rochers we Francji i w Lichtenfelz w niemieckiej Bawarii. Wyplata się też w innych krajach, m.in. w Anglii i Holandii, jednak tam nikt z tego rzemiosła się nie utrzymuje, ludzie zajmują się wyplataniem bardziej hobbystycznie. Nasze Stowarzyszenie odwiedziło ośrodki we Francji i w Anglii. Bardzo ciepło nas tam przyjęto, aczkolwiek nastąpiło to już po tym, jak oni odwiedzili

Nowy Tomyśl. Wcześniej nie zawsze traktowano nas tam poważnie.

W 2009 roku Stowarzyszenie obchodziło swoje 5.lecie. Co Pan uważa za największy jego sukces?

W mojej ocenie, największym sukcesem Stowarzyszenia jest to, że przez te 5 lat działalności formalnej i 5 lat nieformalnej, dzięki ciężkiej pracy i zaangażowaniu grupy ludzi, udało nam się zyskać wiarygodność i staliśmy się naprawdę rozpoznawalni. Po raz pierwszy od 10 lat, kiedy udaję się do ministerstw w Warszawie, nie muszę pokazywać żadnych pełnomocnictw ani referencji. Nazwa mówi sama za siebie. W rankingach stowarzyszeń polskich jesteśmy wymieniani po Jurku Owsiaku, czy Janinie Ochojskiej, jako jedna z prężniej działających organizacji. To jest bezcenny kapitał, którego nie wolno nam zmarnować. Ponadto I Światowy Festiwal Wikliny i Plecionkarstwa, który odbył się w Nowym Tomyślu w 2008 roku, w którym wzięli udział przedstawiciele 12 państw, pozwolił zmienić myślenie o nas za granicą. Sprawił, że przestaliśmy być postrzegani jako wytwórcy tandetnego koszyka, co niestety wcześniej było faktem. To przełom i ogromna szansa dla dalszej integracji, a co za tym idzie, współpracy artystycznej i wymiany handlowej. Co prawda, na przestrzeni tych 5 lat, niektórzy opuścili nasze szeregi. Wierzę jednak, że wrócą, przekonawszy się, że razem lepiej niż w pojedynkę. Resztę pozostawiam ocenie innych ...

Jakie ma Pan plany zawodowe i marzenia związane z rolą wikliny w naszym mieście i poza nim?



Andrzej Pawlak z autorką tekstu – Sylwią Kupiec

U mnie nic nie dzieje się bez planów, bo bez nich jest tylko chaos i prowizorka. Jedno musi jasno wynikać z drugiego i prowadzić do określonego celu. Dziś Nowy Tomyśl uchodzi za *najbardziej wiklinowe miasto świata*. Nawet gdyby hipotetycznie nagle zabrakło plecionkarzy, jest tu tyle wiklinowych elementów i aranżacji, że trudno byłoby nas dogonić. Wraz z obecnym zarządem Stowarzyszenia nie mam zamiaru obniżać poprzeczki. Rekord Guinnessa i Światowy Festiwal do czegoś zobowiązują.

Natomiast moje plany zawodowe zmierzają w stronę kolejnych 5 minut, tym razem w dziedzinie innowacyjności. Aktualnie finalizuję zabezpieczenie praw autorskich. Tak więc wszystko w swoim czasie. A marzenia - no cóż... mają to do siebie, że się spełniają, ale trzeba ciężkiej pracy, by im w tym pomóc.

Był Pan inicjatorem wielu przedsięwzięć. Co Pan uważa za swój największy osobisty sukces?

Każde z tych przedsięwzięć było i jest na swój sposób wyjątkowe, gdyż wiążą się z nim emocje, piękne wspomnienia - choć czasem bywało *pod górkę*, wdzięczność wobec ludzi, którzy byli obok i okazali pomoc. Każde było dla mnie źródłem cennych doświadczeń. Dzięki nim pomatu zaczęło do mnie docierać, że praktycznie nie ma rzeczy niemożliwych, wystarczy tylko mocno chcieć, ciężko pracować i otoczyć się gronem fachowców. Ponadto te wszystkie przedsięwzięcia układają się w pewną całość, jedno, zakrojone na szeroką skalę dzieło, które służy społeczeństwu, mieszkańcom naszej Małej Ojczyzny. To cieszy. I chyba jednak właśnie to jest mój największy osobisty sukces: zadowolenie innych i ... fakt, że jestem nowotomyślaninem.

ODCZYTANE NA NOWO ...

inż. R. Załęski

Wikliniarstwo nowotomyskie

(*Wczoraj i dziś powiatu nowotomyskiego...*, pod red. Jana Świerzwicza,
Nowy Tomyśl 1938, s. 221-225)

Zachodnia część powiatu nowotomyskiego od dawna znana jest z produkcji szlachetnej wikliny koszykarskiej, bardzo cenionej na rynkach krajowych jak i zagranicznych.

Przemysł wikliniarsko-koszykarski już za czasów przedrozbiorowych poważnie się rozwinął na rozległych dolinach Obry, Czarnej Wody i dopływów Warty. W połowie XVIII wieku poważnie zaczęło się rozwijać koszykarstwo w rejonie miasta Trzciela.

Początkowo koszykarze ograniczyli się do eksploatacji dziko rosnącej wierzby koszykarskiej, ale już w czasie wojen napoleońskich znane były sztuczne plantacje wikliny. Umożliwiło to zwiększenie produkcji surowca i rozszerzenie koszykarstwa.

Korzystny zbyt dla wyrobów koszykarskich zachęcił do ulepszania techniki produkcji i do wyszukiwania bardziej wartościowych odmian wikliny koszykarskiej. Toteż wprowadzenie do uprawy przywiezionej z Ameryki w połowie ubiegłego stulecia wartościowej odmiany wikliny *amerykanki*, przyczyniło się niezmiernie do rozwoju wikliniarstwa na tutejszym terenie. Odmiana ta, znana pod nazwą *amerykanki trzcielskiej*, w krótkim stosunkowo czasie wyparła wszystkie inne odmiany wikliny tak, że obecnie w powiecie nowotomyskim i wolsztyńskim innej wikliny wcale nie uprawiają.

Pod względem botanicznym *amerykanka trzcielska* może być odniesiona do odmiany *Salix Nicholsoni purpurefens*. Pewne jednak właściwości uprawniają do nadania tej odmianie nazwy *Salix Americana*.

Wiklina ta posiada drewno zwarte, o małym rdzeniu, połyskująco białe, łupliwe, a zarazem giętkie i mocne. Koruje się bardzo łatwo, nie pęka. Pręcie, podane w surowym sianie działaniu pary wodnej czy gorącej wody, nabiera koloru brązowo-czerwonego, połyskującego.

Znakomite własności wikliny nowotomyskiej zostały ocenione przez przemysł koszykarski i zdobyły szerokie rynki zbytu.

Odrodzonej Polsce z trzcielskiego rejonu wikliniarskiego przypadło w przybliżeniu 65 - 70 % powierzchni wiklinowych.

Stan tych plantacji wiele pozostawiał do życzenia, ponieważ w czasie wojny nowych plantacji zakładano bardzo mało, a starsze plantacje wskutek niedostatecznej pielęgnacji i słabego nawożenia dawały zbiory bardzo małe. Rozmnożyły się przy tym na plantacjach w znacznej ilości szkodliwe owady. Wskutek powyższego wikliniarstwo nowotomyskie w pierwszym dziesięcioleciu po odbudowaniu Państwa walczyło z ogromnymi trudnościami.

Trzeba było plantacje odnowić, zakładać nowe, co położone jest z bardzo poważnymi wkładami. A trzeba było te inwestycje czynić o własnych siłach, gdyż ani ze strony Rządu, ani też samorządu pomocy nie było. Wysokie koszty robocizny wskutek wygórowanych świadczeń socjalnych szczególnie biły plantatorów większych. Toteż stosunkowo najprędzej zostały odbudowane plantacje drobnych rolników.

W roku 1925/29 ogólny zbiór wikliny w tutejszym powiecie osiągnął już ca 65% zbioru przedwojennego, co umożliwiło kupcom wiklinowym podjęcie eksportu za granicę na szerszą skalę.

Dobra koniunktura nie trwała jednak długo, bo już w roku 1931/32 nastąpiło załamanie się cen na wiklinę, co naraziło plantatorów na poważne straty i zatamowało rozwój wikliniarstwa.

Dopiero w roku 1934 ceny na wiklinę okorowaną osiągnęły poziom opłacalności, co wywołało zwiększenie powierzchni plantacji i zachęciło rolników w kierunku podniesienia jakości produkowanego towaru.

Plantatorami wikliny w naszym powiecie są przeważnie drobni rolnicy, którzy wyprodukowaną wiklinę przeważnie we własnym zakresie poddają korowaniu i suszeniu. Kupiec kupuje od rolnika wiklinę okorowaną, białą, najczęściej nie sortowaną, ,

Istnieje również szereg przedsiębiorców, którzy w okresie zimowym skupują od plantatorów zieloną wiklinę i następnie przy pomocy robotników najemnych przerabiają na towar biały albo czerwony wytwarzając w ten sposób większe partie jednolitego surowca.

Od dwóch lat istnieje w Nowym Tomyślu Spółdzielnia Wikliniarska, która skupuje od plantatorów i przerabia rocznie kilka tysięcy kwintali zielonej wikliny, przyczyniając się w pewnym stopniu do unormowania cen na wiklinę. Spółdzielnia przy tym nie tylko wytwarza surowiec w postaci wikliny okorowanej białej i czerwonej, ale też wytwarza wyroby koszykarskie, a także ułatwia zakładanie nowych plantacji, dostarczając gwarantowanej jakości sadzonek.

Wytwarzana przez drobnych rolników okorowana biała wiklina jest surowcem, który przez kupca hurtownika musi być uszlachetniony, aby się stać towarem handlowym. Uszlachetnienie to polega na dokładnym wysortowaniu, przecia według długości i jakości i powiązaniu w wiązki o wadze 10 kg.

Ustalanej standaryzacji pręcia wiklinowego dotychczas nie ma. Odbija się to ujemnie na sprawności handlu, szczególnie zagranicznego, i jest przyczyną niejednokrotnych nieporozumień pomiędzy nabywcami, a eksporterami.

Gospodarcze znaczenie wikliniarstwa nowotomyskiego jest bardzo duże.

Założenie plantacji, zabiegi pielęgnacyjne, ścinanie, sortowanie, korowanie i t. d. pochłania bardzo znaczną ilość rąk roboczych, usuwa więc bezrobocie na wsi, zabezpiecza byt rolnika, stwarza poważną gałąź handlu i umożliwia powstawanie przemysłu koszykarskiego.

Niestety, nie posiadamy dokładnych danych statystycznych z omawianej dziedziny. W przybliżeniu w powiecie nowotomyskim mamy około 750 ha plantacji wiklinowych; w tym najwięcej, bo do 600 ha, plantacji posiada gmina Miedzichowo. Może to dać rocznie do 30.000 kwintali okorowanej suchej wikliny koszykarskiej, co mogło by być podstawą poważnego przemysłu koszykarskiego.

Przemysł ten, niestety, zupełnie podupadł, prawie zanikł. Złożyło się na to cały szereg przyczyn, których analizować tu nie będziemy. Pomyślnie rozwiązanie zagadnienia rozwoju koszykarstwa na naszym terenie niewątpliwie przyniosłoby dużą korzyść miejscowej ludności i Państwu.

Obecnie ca 75% naszej produkcji wikliny przypada na wywóz zagranicę.

Rentowność więc wikliniarstwa całkowicie zależy od fluktuacji cen na rynkach zagranicznych i od ogromnych utrudnień międzynarodowej wymiany towarów. Z drugiej strony producent zmuszony jest sprzedawać wiklinę kupcom hurtownikom i dlatego w dużej mierze zależy od tego pośrednictwa.

Duża rentowność uprawy wikliny często jest przesadzona, szczególnie przez czynniki fiskalne, gdyż nie bierze się pod uwagę poważnych kosztów założenia plantacji i dużej ilości pracy, którą wikliniarstwo pochłania; A co może najważniejsze, nie bierze się pod uwagę, że w naszych warunkach rolnik pod wiklinę oddaje swoją dobrą ziemię, a tej ma bardzo ograniczoną ilość.

Wszystko to stwarza warunki niepewności producenta o przyszłość i zmusza do głębszego zastanawiania się, czy nie należy ograniczać produkcji wikliny.

Pod względem organizacyjnym wikliniarstwo nowotomyskie ma przed sobą bardzo wiele do działania. Obecnie od półtora roku istnieje Stowarzyszenie Plantatorów Wikliny, które skupia na razie 120 członków, co stanowi zaledwie 20% ogólnej ilości plantatorów. Istnieje także od roku Spółdzielnia Wikliniarско - Koszykarska, która dotychczas nie jest należycie doceniana przez producentów.

Dążeniem tych organizacji jest między innymi, podniesienie jakości produkcji wikliny i uregulowanie zbytu.

Od należytego rozwiązania tych bolączek zależeć będzie dalszy rozwój i prosperowanie wikliniarstwa.

WOKÓŁ NAS

Ewa Wojtanowska

Przetrwiał dla potomnych

Pałac rodziny von Hardtów w Chraplewie, wybudowany w 1888 roku jako letnia rezydencja rodziny, uchwałą Rady Gminy w Kuślinie w 2002 roku przekazany został Wielkopolskiej Wojewódzkiej Komendzie Ochotniczych Hufców Pracy w Poznaniu i przekształcony w Ośrodek dla Młodzieży Zagrożonej Wykluczeniem Społecznym. Dziś w pałacu mieści się Stacjonarny Ośrodek Szkolenia i Wychowania oraz Gimnazjum Niepubliczne.

Dawniej i dawno ...

Chraplewo – wieś w gminie Kuślin, położona 14 km na północny wschód od Nowego Tomyśla. Obecnie liczy 338 mieszkańców. Pierwsza wzmianka o Chraplewie pochodzi z 1389 roku. Wieś należała niegdyś m.in. do Chraplewskich i Bnińskich. W końcu XVIII w. Chraplewo należało do Sczanieckich, a następnie przez małżeństwo Nimfy Sczanieckiej (siostry Emilii) przeszło na Łąckich z Posadowa. Od 1879 roku właścicielami wsi byli Hardtowie, których główna siedziba znajdowała się w pobliskim Wąsowie.

Położony w zabytkowym parku pałac był własnością rodziny von Hardtów. Zbudowany w 1888 roku, przeznaczony na letnią rezydencję dla potomka rodu, przetrwał aż do 1902 roku. Następnie przeszedł we władanie niemieckiego arystokraty Kumla, który był właścicielem pałacu aż do 1945 roku. Pałacem i posiadłością administrował Szulke - znany jako *kat Polaków*.

Pałac otoczony jest rozległym (9,5 ha) parkiem krajobrazowym z pomnikowymi drzewami – m.in. dębami, lipami i bukami o obwodzie do 440 cm. W sąsiedztwie pałacu znajdują się - wzniesione u schyłku XIX wieku - budynki towarzyszące: dom ogrodnika i wozownia, a w północnej części parku - pochodzący z XVIII w. - dom rządcy oraz pozostałości folwarku. Na uwagę zasługuje też kolonia domów mieszkalnych dla pracowników folwarku.

W 1945 roku do Chraplewa wkroczyły wojska Armii Czerwonej. Wówczas wspomniany rządcą podpalił majątek i zginął wraz z rodziną w płomieniach.



Chraplewo - pamiątki
przeszłości - od góry:
pałac - stan w 1902 r.
domy mieszkalne
spichlerz...



...stajnia
zabudowania folwarczne
pałac - 2006 r.

W 1946 roku posiadłość została przejęta przez państwo. Pałac, który w czasie wojny i po jej zakończeniu nie uległ zniszczeniu, został odnowiony i przystosowany do prowadzenia zajęć lekcyjnych. Około roku 1949 w pałacu powstała więc Zasadnicza Szkoła Rolnicza, która po 1978 roku przeniosła się do pobliskiej Trzcianki. W pałacu natomiast została utworzona szkoła podstawowa, której w 1993 roku nadano imię Kazimierzy Iłłakowiczówny. Szkoła podstawowa mieściła się w pałacu von Hardta do 2002 roku.

W roku 2002, ówczesny wójt gminy Kuślin, Piotr Zerbe, aktem notarialnym przekazał pałac Wielkopolskiej Wojewódzkiej Komendzie Ochotniczych Hufców Pracy w Poznaniu. Nowy właściciel, po gruntownym remoncie obiektu, uruchomił w nim Ośrodek Szkolenia i Wychowania.

Kto one...?

Ochotnicze Hufce Pracy są działającą od 50 lat instytucją państwową, której naczelnym zadaniem jest edukacja, wychowanie i socjalizacja młodzieży. Zostały powołane do życia 13 czerwca 1958 roku, a główne zadania, jakie wówczas postawiono przed nimi to: niesienie pomocy w rozwijaniu gospodarki narodowej oraz stwarzanie młodzieży warunków do zdobywania zawodu.

Ochotnicze Hufce Pracy umożliwiają młodym ludziom zdobycie wykształcenia oraz kwalifikacji zawodowych. Ich opieką objęta jest młodzież od 15 do 18 roku życia, która nie rokuje ukończenia gimnazjum dla dzieci lub szkoły zawodowej dla młodzieży i najczęściej ma trudną sytuację życiową ograniczającą możliwości nauki w szkole. Młodzieży znajdującej się w szczególnie trudnych warunkach życiowych OHP zapewniają bezpłatne zakwaterowanie i wyżywienie, stwarzają również możliwość rozwijania zainteresowań i uczestnictwa w imprezach kulturalnych, sportowych i turystycznych. Ochotnicze Hufce Pracy kształcą młodzież we wszystkich zawodach rzemieślniczych, zarówno w swoich gospodarstwach pomocniczych, jak i u rzemieślników - w miejscu, gdzie znajduje się ośrodek lub w miejscu zamieszkania młodzieży.

Ochotnicze Hufce Pracy realizują usługi rynku pracy i w latach 2009 i 2010 prowadzą projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego. W ramach tego projektu, na obszarze działania Wielkopolskiej Wojewódzkiej Komendy OHP w Poznaniu, powstały nowe jednostki rynku pracy: Młodzieżowe Centra Kariery w Gnieźnie, Ostrzeszowie, Śremie, Wolsztynie, Złotowie i Nowym Tomyślu oraz Punkty Pośrednictwa Pracy w Ostrzeszowie, Śremie i Wolsztynie.

Sami o sobie ...

Ośrodek Szkolenia i Wychowania Ochotniczych Hufców Pracy w Chraplewie kształci młodzież na podbudowie szkoły podstawowej, prowadząc gimnazjum z przyuczeniem do zawodu. Działalność swoją rozpoczął 29 października 2009 roku. W tym dniu 30 uczniów zakwaterowanych zostało w internacie, było też 13 uczniów dochodzących. Dziś w Ośrodku kształci się 100 uczniów, z tego 60 zakwaterowanych, a 40 dochodzących. Status ucznia ma 38 osób. W zakładach rzemieślniczych, w zawodach mechanika, elektronika, murarza, ślusarza, stolarza itp.

kształci się 50 uczestników OHP, natomiast 12 uczestników zdobywa kwalifikacje jako kucharz i ogrodnik. Ośrodek zatrudnia 6 wychowawców, którzy czuwają nad bezpieczeństwem uczniów, prowadząc zajęcia wychowawcze, których celem jest rozwijanie osobowości, umiejętności i zdolności uczestników. Uczestnicy zakwaterowani są w pokojach 2,3,4 i 7.osobowych. Pokoje są odnowione i wyposażone w łazienki. Do dyspozycji uczniów oddane są również sale - komputerowa, seminaryjna i kominkowa.

W Ośrodku mieści się też gimnazjum, pierwsza niepubliczna szkoła - jednak na prawach szkoły publicznej - w gminie Kuślin. Tutaj uczestnicy zdobywają podstawową wiedzę objętą programem nauki gimnazjalnej. Klasy pierwsze mają pięć dni zajęć szkolnych w tygodniu; klasy drugie - trzy dni, a w dwa kolejne dni odbywają praktyczną naukę zawodu. Klasy trzecie praktyczną naukę zawodu odbywają przez trzy dni, a w dwa kolejne dni uczą się w gimnazjum.

Uczniowie prezentują...

Uczniowie Ośrodka Szkolenia i Wychowania w Chraplewie, z pomocą swoich wychowawców, przygotowują sztuki teatralne, organizują wystawy i galerie fotograficzne.

Jednym z najważniejszych wydarzeń w życiu Ośrodka była żywa Droga Krzyżowa, odprowadzona 30 marca br. o godz. 20.30, na terenie przylegającego do Ośrodka XIX. wiecznego parku. Uczniowie przygotowali trasę i przebieg Drogi Krzyżowej, w której udział wzięli mieszkańcy Chraplewa i okolicznych wiosek oraz zaproszeni goście, a wśród nich Komendant Wojewódzki OHP, jego Zastępca i Wójt Gminy Kuślin. Na zakończenie roku szkolnego 2009/2010 kadra Ośrodka zorganizowała dla uczestników manewry nocne połączone z podchodami. Już po ogłoszeniu ciszy nocnej, niespodziewanie rozległ się alarm obwieszczający wymarsz z Ośrodka w pełnym rynsztunku. Uczestnicy zostali podzieleni na dwie grupy. Jedna wychodząc zostawiła ślady i zadania do wykonania, druga wychodząc nieco później musiała te zadania wykonać i poszukać pierwszej grupy. Zabawa, przebiegająca pod czujnym okiem wychowawców i instruktorów, zakończyła się o brzasku ogniskiem i pyszną harcerską grochówką.

Do Unii Europejskiej - przez projekty...

Ośrodek, choć tak w swej działalności młody, działa prężnie i korzysta ze środków pomocowych Unii Europejskiej.

We wrześniu zakończył się projekt pn. *Nasza przyszłość II*, realizowany z Europejskiego Funduszu Społecznego. W Chraplewie objętych nim zostało 10 osób, które na zakończenie projektu wyjechały na 10. dniowy obóz do Radzymina Podlaskiego. Wszystkie koszty związane z pobytem na obozie zostały pokryte z funduszu projektu, a - warto dodać, że dzięki temu - większość uczniów po raz pierwszy wyjechała na wakacje.

W ramach współpracy z gminą, w Ośrodku Szkolenia i Wychowania realizowany był projekt pn. *Nasza Inicjatywa. Mieszkańcy gmin Kuślin i Lwówek na drodze do aktywnej integracji*. Projektem tym objęto 50 - nieaktywnych zawodowo - osób.



Na zdjęciach od góry:
- sala komputerowa
- Droga Krzyżowa
- nocne manewry



Na zdjęciach od góry:

Podczas inauguracji
roku szkoleniowego
w Licheniu

Czas wolny w grupie

Ogólnopolska inauguracja roku szkoleniowego Licheń 2010

Co roku nowi uczniowie, wraz ze swoimi opiekunami, udają się w pierwszych dniach października do Lichenia na inaugurację roku szkoleniowego. W spotkaniu takim udział biorą wszystkie jednostki OHP z kraju. W tym roku do Lichenia pojedzie 50. osobowa grupa młodzieży z Chraplewa. Łącznie w inauguracji weźmie udział 1200 uczniów Ochotniczych Hufców Pracy z całej Polski.

Łącznik ...

Najważniejszym łącznikiem pomiędzy jednostką OHP a uczniem jest wychowawca. Od wychowawcy bowiem zależy, czy uczestnicy Ochotniczych Hufców Pracy odnajdą się w nowej rzeczywistości. Jednostki OHP umożliwiają młodzieży niedostosowanej i zagrożonej wykluczeniem społecznym określić swoje miejsce w społeczeństwie, a niezbędne do tego instrumenty posiada właśnie wychowawca. To on musi zastąpić młodzieży rodziców, on musi rozstrzygać spory, być sprawiedliwym i konsekwentnym. To on musi organizować wychowankom czas wolny, a niejednokrotnie uczyć manier i dobrego wychowania. Czy jest to możliwe? Czasami się to udaje, a czasami nie. Każdy z uczestników Ośrodka w Chraplewie zasługuje na drugą szansę i każdy tę szansę otrzymuje. Ośrodek w Chraplewie nie może jeszcze poszczycić się absolwentami, gdyż istnieje dopiero rok, jednak można już mówić o jego sukcesie, szczególnie w zakresie współpracy pomiędzy samorządami, szkołami a ośrodkiem.

Na koniec ...

dodam krótką refleksję. Cóż by się stało z pałacem, gdyby w odpowiednim czasie odpowiedni, przewidujący ludzie nie zadecydowali o jego przeznaczeniu. Pójdźmy przez moment tym tropem ... Otóż... najprawdopodobniej dziś pałac byłby w stanie takiego zniszczenia, że żadne pieniądze nie mogłyby go uratować. Straciłoby społeczeństwo, gmina, powiat, województwo i uczniowie, straciłaby też historia. Jedna mądra decyzja, a korzyści tak wiele... Zyskały gmina, powiat i województwo, ale przede wszystkim zyskali uczniowie. Mają do dyspozycji obiekt, w którym mogą się uczyć, zdobywać wiedzę i doświadczenie, ale też przyciągać...

Z TEKI...

... Dagny Dembieckiej

Aleksandra Antoniewicz - Kaszczyńska

Zachwycić się fotografią

Otoczająca nas rzeczywistość obrazu pozostawia nam już tylko szczeliny autentycznego świata.

Poruszamy się niczym ślepcy w labiryncie billboardów, reklam, dynamicznie przesuwających się mozaik z multiplikowanego świata mediów. Krajobrazy o wysokiej rozdzielczości, kwiaty o głębokim nasyceniu barw, przestrzeń trzeciego wymiaru głębi, twarze, oczy, doskonałe ciała. Świat w zasięgu jednego kliknięcia.

Czym jednak mogę się zachwycić?

Czy pamiętam stan elektryzującego poruszenia i poczucia szczęścia, rozbłysku umysłu?

Nie, nie znajduję już w sobie śladów dziecięcego zdumienia tym, co widzę.

A sztuka? Ta, która dźwiga całe doświadczenie przemian naszej społeczności... Cóż ona daje? Przekroczyła wszystkie granice, otworzyła swoje galerie dla produktów AGD i RTV, mody i urody.

Poszukuję w tym całym otaczającym niepokoju, jak w plikach cyfrowej fotografii przeglądanych w tysiącach milionów egzemplarzy.

... I w końcu nie dowierzam....uśmiecham się w pełna zaskoczenia i olśnienia... Wybieram! Mam!

Fotografie... nie tak doskonałe jak te ze światowych wystaw, nie trącające plastikiem najwyższych technologii. Fotografie ogołocone z pretensjonalnej formy dzieła sztuki. Fotografie zupełnie inne niż tysiące migawek utrwalonych w aparatach uczestników japońskich wycieczek turystyczno - krajoznawczych.

Moja praca to różne dziedziny sztuki, pasje, obowiązki i one – fotografie, fotografie moich gimnazjalnych uczniów.

Wystarczy mi zobaczyć Twoje zdjęcia na zadany temat, nie muszę Cię znać, nie muszę nic więcej wiedzieć, aby otworzyć szeroko oczy i powiedzieć GENIALNE!!! Jak to możliwe, że zatrzymane w kadrze miejsce i czas zaklinają odbiorcę autentycznym uczuciem zachwytu.

Dagna Dembiecka, uczennica drugiej klasy nowotomyskiego gimnazjum, dziewczyna z rozwichrzoną czupryną naturalnych blond włosów, o sylwetce nie wyniosłej, raczej cichej, ale kapryśnej i na pozór niedbałej w swoim ogólnym wyglądzie.

Oczy jakby nieco rozbiegane, szybkie i trochę zawstydzone, zawsze gdzieś uciekają.

Wiem, wiem, pamiętam Cię z niecierpliwego rysunku na zajęciach artystycznych. Wprawne oko i szybka ręka, ale papier i ołówek potrzebują czasu, namaszczenia kreską światłocienia, a jednak RYSUNEK ŚWIATŁEM jest tym, Droga Dagno, co wyróżnia Cię tak bardzo.

Piszę jakby odę pochwalną do fotografii, chwili, uczucia, a przede wszystkim spontaniczności i wyobraźni ulotnej gimnazjalnej młodości, w nurt której swoją twórczością wpisuje się Dagna - moja uczennica.

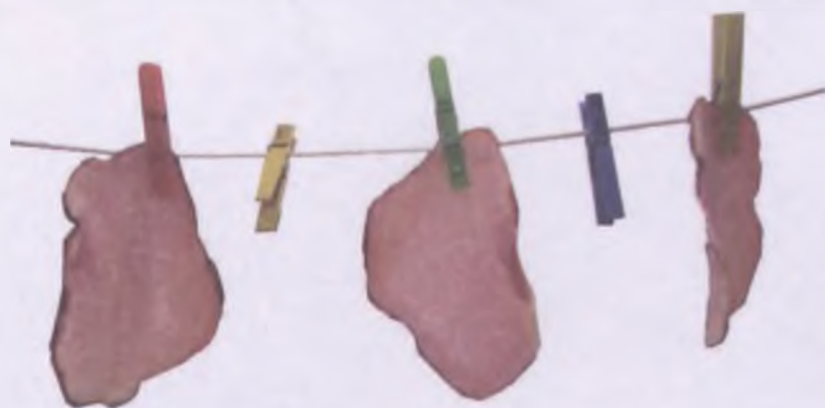
Prezentowane poniżej zdjęcia, w większości powstały w oparciu o zadane - na lekcjach fotografii - tematy.



Dagna Dembiecka - obok Aleksandry Antoniewicz – Kaszczyńskiej i dyrektora nowotomyskiego gimnazjum Andrzeja Wałęsy, w otoczeniu koleżanek i kolegów - podczas rozstrzygnięcia konkursu fotograficznego.



Cień



Trzy świnki



Szkoła



Osiół



Siostra



Ruchome schody



H₂O



Jesień

Z DZIAŁALNOŚCI NTK

Lucyna Kończal-Gnap

Wiklinowy Laur ` 2010

Nowotomyskie Towarzystwo Kulturalne, wraz z Komitetem Organizacyjnym Jarmarku Chmielo - Wikliniarskiego, już po raz czwarty zaprosiło osoby obdarzone pisarskim, zwłaszcza poetyckim, talentem do udziału w Ogólnopolskim Konkursie Literackim O *Wiklinowy Laur*, którego podstawowymi założeniami są promocja naszej nowotomyskiej ziemi i popularyzacja wiedzy o niej, rozwijanie wrażliwości estetycznej i uwrażliwianie na piękno otaczającej nas przyrody, rozbudzanie wrażliwości artystycznej, a także umożliwienie osobom piszącym, być może dotąd do szuflady, publicznej prezentacji własnej twórczości.

Konkursowe jury, pod przewodnictwem poetki Zdzisławy Kaczmarek, po zapoznaniu się z 17 utworami lirycznymi i 1 fragmentem prozy, nadesłanymi przez uczestników konkursu z całej Polski, postanowiło przyznać:

2 równorzędne I miejsca

Dorocie Ryst (Godło: pomost) z Warszawy za wiersz: *erotyk chmielowy*, dostrzegając w nim przede wszystkim poetyckie ujęcie tematu, świadomość i dyscyplinę słowa oraz wyrazistość i sugestywność zastosowanej metaforyki

Annie Wawrzyniak (Godło: Wiedźma) z Grodziska Wlkp., wskazując na wiersze *Starość* i *Więc*, w których utrwalony poetyckim słowem liryczny zapis prawd ponadczasowych zbudowany został na konsekwentnie dobieranych obrazach; a błyskotliwa puenta ożywiona została dodatkowo przebłyskiem humoru

II miejsce

Edycie Wysockiej (Godło: Lakme) z Miastka w woj. pomorskim za wiersz: *Obrazek z wakacji*, zwracający uwagę bezpretensjonalnością i refleksyjnością przekazu oraz umiejętnym wykorzystaniem języka prozy w poetyckiej funkcji

III miejsce

Mirosławie Wawrzyniak (Godło: Sąsiadka) z Grodziska Wlkp. za wiersze: *Sploty* i *Ballada posagowa*, charakteryzujące się trafną metaforą i sugestywnością przekazu

oraz

wyróżnić drukiem w prasie lokalnej: Jana Migielicza (Godło: Wikliniarz) z Leska w woj podkarpackim za zestaw fraszek



Dorota Ryst (Godło: pomost)

Warszawa

I miejsce

Absolwentka Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego. Od listopada 2005 r. jest członkiem Związku Literatów Polskich. Laureatka wielu ogólnopolskich konkursów poetyckich. Publikowała w almanachach pokonkursowych, prasie literackiej (m. in. *Topos*, *Akant*, *Metamorfoza*, *Łabuź*) oraz w *Świerzczyku* (wiersze dla dzieci).

W październiku 1999 r. ukazał się jej debiutancki tomik *Odmiana przez przypadki* (Wydawnictwo *Magazyn Literacki*), w 2005 r. tom erotyków *widoczki. wiersze bezwstydné* (Łódź, *Tygiel Kultury*). Najnowszy zbiór wierszy, wydany w roku 2009 przez Wydawnictwo IBIS i Łomiankowski Dom Kultury, nosi tytuł *czasunek*.

W 2008 r. dołączyła do grona redagującego portal Związku Literatów Polskich www.literaci.eu. Jest współzałożycielką Grupy Twórczej OKNO (www.okno.art.pl) i Stowarzyszenia Salon Literacki (www.salonliteracki.pl).

erotyk chmielowy

usypiam
na poduszkach z chmielu
jak mniszka za murami świata

moja skóra już nie krzyczy
palce nie bolą z tęsknoty
umiem cię już nie pragnąć

myśli pną się chmielem ku górze
i tylko na języku gorczy
- cena za spokój



Anna Wawrzyniak (Godło: Wiedźma)
Grodzisk Wlkp.
I miejsce

Urodzona w roku, który wg George' a Orwella nie należał do najlepszych, ekonomistka, polonistka, a ostatnio także – grafik komputerowy. Urodziła się i wychowała w Grodzisku Wlkp., jednak od kilku lat mieszka w Krakowie i... chyba już tam zostanie, bo pokochała galicyjskie klimaty. Chętnie wraca co jakiś czas w rodzinne strony – jeśli nie ciałem, to duchem – na przykład w wierszach, z których wiele poświęca rodzinnym okolicom. Jeśli zaś nie pisze wierszy, to zazwyczaj gotuje, piecze, maluje filiżanki i butelki, niekiedy także wspina się po górach – tych niższych, bo pochodząc z nizinnej Wielkopolski nie przepada za stromiznami i przepaściami.

Starość

Moja starość
Cała będzie z wikliny

Bujany fotel
Poskrzypujący w rytmie
Robótki na drutach

Kosz z włóczką
Cel ataków
Niesfornego kota

Kołyaska solidna
Dla kolejnych rozkrzyczanych wnucząt

I to ciało
Coraz bardziej nieposłuszne
Wygięte w niedbały pałąk
Który lada moment zbuntuje się
I rozpadnie

Moja starość
Cała będzie z wikliny

I nawet śmierć
Gdy przyjdzie
Pogrozi mi nie kosą
A wierzbową witką

Więc

Więc chcesz mieć
kochankę
o ciele z wikliny

giętką
ulotną
pletliwą
i o brązowych
ciepłych oczach

A może kochankę
jak chmiel
pnącą się w górę
po tobie
ku rozkoszy

Więc chcesz mieć
kochankę
swojską
jak koszyk
w którym złożysz marzenia i sny

i upojną
niczym ekstrakt
z najgorętszych nocy

z ziemi
słońca
i deszczu

z tych stron



Edyta Wysocka (Godło: Lakmé)
Miastko (woj. pomorskie)
II miejsce

Pracowała jako główny technolog w fabryce konfekcji skórzanej, obecnie przebywa na emeryturze. Wiersze próbowała pisać od wczesnych lat szkolnych. Otworzyła się z poezją w roku 1986, wysyłając wiersze do czasopisma *Konfrontacje*. Należała do Stowarzyszenia Twórców Kultury w Słupsku. Przez

kilka lat uczestniczyła w spotkaniach Nieprofesjonalnej Grupy Poetyckiej w Starostwie Powiatowym w Słupsku. Publikowała wiersze w prasie lokalnej i ogólnopolskiej, m. in. w *Akancie*, *Autografie*, *Bez Przysłony*, *Twórczości* i innych pismach literackich. Jej wiersze publikowane były w wydawnictwach pokonkursowych i antologiach.

Obrazek z wakacji

Sierpień
Jeszcze ciepły
Wieczór
Gąsior w sieni
Dziadkowy
Na przefiltrowanie
W poplątanych liściach chmielu
Księżyc jak złota broszka
Na zielonej sukni mamy
Jest pięknie
Tylko gdzie te chłopaki
Za bajorka
Jest dziadek
Siedzi na łożinowej ławce
Z Janką go podglądamy
I na własną nutkę
Przygłupio śpiewamy
Jak fajnie dziadka
Podglądać z ukradka
Ale on ma to w nosie
I najzwyczajniej
Plecie swoje wiklinowe kosze
My ukradkiem
Za werandą obrośniętą chmielem
Gdzie ostre liście rysują po rękach...
A do tego
Napiłyśmy się burczyku dziadkowego
Tego chmielowego z sieni
Burczy nam w brzuchach
Muchówki łaskoczą po buziach
I jest cudnie
Zaraz coś odkryjemy
Na stryszek pobiegniemy
Do skarbów dziadka
Wystarczy tylko poszperać
W starym wiklinowym koszu.



Mirosława Wawrzyniak (Godło: Sasiadka)
Grodzisk Wlkp.
III miejsce

Zapracowana matka dwóch dorosłych córek, z zapałem zajmująca się domem, ogrodem, rodziną, a w przerwach - między tymi jakże absorbującymi zajęciami - pisząca rozmaite teksty "do szuflady". Jakby tego było mało - zapalona rowerzystka, która z wysokości rowerowego siodełka ogląda świat, usiłując zrozumieć rządzące nim mechanizmy...

Co lubi? Najbardziej chyba te rzadkie chwile odpoczynku, kiedy może choć na moment zapomnieć o Bożym świecie i licznych obowiązkach. No i wyzwania - od kulinarnych, przez kolarskie, aż po te poetyckie...

Sploty

Splatamy nasze losy
w solidny piękny koszyk,
by uniósł trudy, burze,
przetrwał wszelkie podróże,
by wypełnił się życiem
i - tak jak w dobrym micie -
by stał się nam schronieniem,
gdy nas otoczą cienie...

Splatamy ciała bliskie,
by stworzyć z nich kołyskę,
bezpieczną, tak głęboką,
że żadne jej złe oko
przeniknąć już nie zdoła;
by - kiedy czasu koła
wyznaczą nam już kraniec -
wiedzieć, że ktoś zostanie...

Ballada posagowa

Przyniosłam ci, miły, w posagu
kosz pełen tajemnic i fraszek,
spójrz tylko, co kryje się w środku,
spójrz tylko - to wszystko jest nasze.

Mam tutaj nasz pierwszy poranek
spędzony gdzieś w lesie czy parku,
mam uśmiech od ciebie, też pierwszy,
choć więcej dostałam w podarku...

Mam także i sto pocałunków,
uściski, łzy pierwsze - przez ciebie,
mam listy związane wstążeczką,
czytane w złych chwilach, w potrzebie...

Mam czułe, gorące wyznania,
skulone śpią w kącie, w wiklinie,
lecz są tu - jak znaki kochania,
przysięga, że ono nie minie...

Przyniosłam ci, miły, w posagu
w wiklinę spleciony poemat.
To wszystko dziś tobie oddaję,
więc przyjmij, bo więcej nic nie mam.

A jeśli nie zechcesz, co w środku,
weź chociaż ten koszyk ode mnie,
solidny i szczerze pleciony...
Czy niosłam go tutaj... daremnie?

Jan Migielicz (Godło: Wikliniarz)
Lesko (woj. podkarpackie)
Wyróżnienie

Absolwent Akademii Ekonomicznej w Krakowie. Długoletni pracownik jednego z banków, przez kilkanaście lat główny księgowy, pełniący obowiązki zastępcy dyrektora, aktualnie pracownik Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Ośmiokrotny zwycięzca ogólnopolskich konkursów literackich. W latach 2007-2010: konkursu na *Utwór poetycki o Paczkowie* (Paczków 2008, 2009, 2010), konkursu na *Truskawkową fraszkę* (Kartuzy 2008, 2010), Konkursu Poetyckiego *Ekologiczna fraszka* (Olecko 2007), Konkurs Poetyckiego *Istota człowieka* (Koszalin 2007) w kategorii fraszka, konkurs na *Fraszkę Trybunalską* (Piotrków Trybunalski 2008). Osiemnastokrotny laureat innych ogólnopolskich konkursów satyrycznych, w tym m. in.: konkursu na fraszkę (Zebrzydowice 2007, 2009) i konkursu na aforyzm i fraszkę *Satyrbia* (Białystok 2006, 2007). Jego utwory były wyróżnione drukiem w tomikach pokonkursowych.

Nowotomyscy czarodzieje

Ogromny dar - dał Pan Bóg - ludziom w tej krainie,
Odczarowują piękno - zakłete w wiklinie.

Zakochany w wikliniarce

Drżą o niego wszyscy w najbliższej rodzinie,
Bo całe swoje serce oddał tej dziewczynie,
Na kosztowne prezenty nie szczędzi jej grosza,
Boją się więc - by z wdzięczności - nie dała mu kosza.

Nowy Tomyśl

Może tego i nie wiecie,
Tutaj się najwięcej plecie,
Tu się plecie piękne stoły,
Śliczne misie i anioły,
Tu się plecie też fotele,
W których "buja" osób wiele,
Tace i na lampy klosze,
I najcudowniejsze kosze,
Tu się nawet deptak plecie,
Po którym spacerujecie,
Piękna muszla koncertowa,
Opleciona dookoła,
Tu się plecie coraz więcej,
Tu się splata nawet ręce...
Ale może mi powiecie,
Czego tutaj się nie plecie?

KRONIKA WYDARZEŃ

lipiec - wrzesień 2010

Oblicza kapłaństwa

Od 1 lipca w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomysłu można było oglądać zorganizowaną przez Akcję Katolicką parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa, cieszącą się dużym zainteresowaniem, wystawę fotografii pt. *Oblicza kapłaństwa*. Jej pomysłodawczynią była prezes Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej – Małgorzata Uramowska, a prezentowane na niej zdjęcia pochodziły ze zbiorów rodzin Koberlingów, Raginia, Uramowskich, Górniaczyków, pań Barbary Szymańskiej, Elżbiety Matoszko i pana Bernarda Świtalskiego. Bez ich uważnego oka i umiejętności uchwycenia chwili nie byłoby tak cennej i chętnie oglądanej dokumentacji fotograficznej.

Na zdjęciach utrwalono różne oblicza kapłaństwa, które pokazane zostało nie tylko jako sakrament i błogosławieństwo, ale również jako przysięga, wsparcie, droga, słodycz, radość i wolność. Na prezentowanych zdjęciach uwiecznieni zostali m.in.: ks. Zbigniew Uramowski na baliku dziecięcym, ks. Tomasz Wasielewski



Oblicza kapłaństwa - ks. Mariusz Kroll w momencie przyjmowania go do Koła Łowieckiego *Jeleni*

ze swoją drużyną sportową, ks. Mariusz Kroll w momencie przyjmowania go do Koła Łowieckiego *Jeleń*, ks. Tadeusz Łukowiak podczas strajku pielęgniarek w lipcu 1999 r. i ks. proboszcz Jerzy Juja podczas spotkania z chorymi dziećmi w szpitalu na Oddziale Dziecięcym. Nie zabrakło również radosnych fotografii księży - ks. Waldemara Jaśkowiaka, ks. Przemysława Talagi, ks. Artura Filipiaka, ks. Tomasa Bulińskiego i ks. Konrada Jędrzejczaka - w otoczeniu dzieci i młodzieży, podczas pielgrzymek oraz rajdów. Zdecydowanie najradośniejszym zdjęciem była fotografia *Kapłaństwo jest słodyczą*, przedstawiająca bardzo lubianego i cenionego przez parafian ks. Mariusza Mateckiego. Obiektów utrwalił go z tortem w dłoniach podczas jednego z festynów parafialnych. Duże zainteresowanie wzbudziły również najstarsze fotografie: ks. kapelana pułkownika Michała Kosickiego, nowotomyskiego proboszcza w latach 1946-1981 - uwiecznionego podczas świętce wielkanocnej w Wojskowej Komendzie Uzupełnień w 1947 r., ks. Zdzisława Króla - podczas święceń kapłańskich w 1958 r. oraz pierwszego wikariusza parafii NSPJ w Nowym Tomyślu - śp. ks. Józefa Kubów.

Stop Powodziom

Za sprawą Nowotomyskiego Ośrodka Kultury Nowy Tomyśl przyłączył się do akcji Fundacji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy *Stop Powodziom*, której celem była jednodniowa zbiórka pieniędzy na zakup sprzętu ratowniczego dla ochotniczych i zawodowych jednostek Straży Pożarnej oraz innych grup i jednostek ratowniczych.



Na scenie wystąpiła m.in. *Kapela Zza Winkla*.

W całej Polsce, we wszystkich miastach powiatowych i wojewódzkich, uruchomione zostały 4 lipca punkty, w których zbierane były pieniądze przeznaczone właśnie na ten cel. W nowotomyskim sztabie zebrano łącznie 1.225,17 zł. Tego dnia w muszli koncertowej *Pod Grabem* wystąpiły lokalne zespoły: *Kapela zza Winkla*, *Singer Friends*, kabaret *Arni* z Borui Kościelnej i Koło Śpiewacze *Wiklinki*. Ponadto swój występ miała także para taneczna - Oliwia Radwan i Karol Orwat. Na imprezę przybyli strażacy z jednostki ratowniczo - gaśniczej z Nowego Tomyśla, którzy przeprowadzili instruktaż na temat udzielania pierwszej pomocy, a także zaprezentowali sprzęt strażacki.

Mistrzostwa wsi

11 lipca rozegrane zostały XIV Mistrzostwa Gminy Reprezentacji Wsi w Piłce Nożnej na 2010 rok. Na boiskach piłkarskich rywalizowały ze sobą reprezentacje: Borui Kościelnej, Bukowca, Cichej Góry, Jastrzębska Starego, Sątopów i Wytomyśla. Najlepsza w rywalizacji okazała się drużyna z Sątopów, która wywalczyła I miejsce, II miejsce zajęła reprezentacja Wytomyśla, a III - Borui Kościelnej. Organizator mistrzostw, Ośrodek Oświaty i Sportu, przygotował dla drużyn pamiątkowe puchary i dyplomy oraz medale i nagrody rzeczowe.

Na góralską nutę

Za sprawą rodziny Bugajskich góralska muzyka rozbrzmiewała 9 lipca *Pod Grabem* przy Nowotomyskim Ośrodku Kultury. *Kapela Rodziny Bugajskich* to zespół popularyzujący region babiogórski i szeroko pojętą kulturę góralską. Podczas występu w Nowym Tomyślu zaprezentował pieśni i melodie regionu Beskidów. Występ miał



Występ rodziny Bugajskich zgromadził *Pod Grabem* zainteresowanych rodzimym folklorem nowotomyślan.

charakter biesiady, urozmaiconej ciekawymi grami i zabawami. Impreza połączona była z degustacją potraw regionalnych, takich jak kołacz, kwaśnica i oscypki.

Piknik wakacyjny w Przyłęku

17 lipca w Przyłęku odbył się wakacyjny piknik, który zorganizowany został z myślą o dzieciach i dorosłych mieszkańcach tej wsi. Impreza odbyła się na rekreacyjnym terenie przylegającym do wigwamu, usytuowanego w pobliżu świetlicy wiejskiej. W ramach imprezy zorganizowano szereg zawodów i konkurencji. Rozegrany został turniej strzelecki, przeprowadzono gry i zabawy sprawnościowe. Osoby zainteresowane gotowaniem mogły się wykazać w konkursie kulinarnym. Zorganizowano też kurs wyplatania z wikliny. Najlepsi uczestnicy konkurencji uhonorowani zostali nagrodami. Dzieci chętnie skorzystały z dmuchanego zamku oraz trampoliny.



Podczas pikniku w Przyłęku zapewniono dzieciom wiele atrakcji

Święto Policji

W 91. rocznicę uchwalenia ustawy o Policji Państwowej, 23 lipca, odbyła się uroczystość z okazji Święta Policji, w której - poza policjantami - udział wzięli przedstawiciele samorządowych władz powiatowych i gminnych oraz zaprzyjaźnionych służb wojskowych, celnych i pożarniczych oraz inni goście. Uroczystość zainaugurowało przemówienie Komendanta Powiatowego Policji w Nowym Tomysłu mł. insp. Zbigniewa Borowczyka. Następnie goście przekazali nowotomyskim policjantom życzenia i podziękowania za ofiarną służbę. Od władz powiatowych policjanci otrzymali prezent w postaci kserokopiarki.

Święto Policji wiąże się rokrocznie także z wręczaniem awansów na wyższe stop-

nie. W tym roku awanse otrzymało 52. policjantów z Komendy Powiatowej Policji w Nowym Tomysłu. Ponadto Komendant Wojewódzki Policji w Poznaniu, mł. insp. Krzysztof Jarosz, wyróżnił nagrodą pieniężną sierż. Pawła Fajfera - za wzorowe wykonywanie obowiązków służbowych i duże zaangażowanie w akcję powodziową. Odznaczenia i awanse wręczyli mł. insp. Zbigniew Borowczyk oraz Starosta Nowotomyski Andrzej Wilkoński. Uroczystość uświetnił występ zespołu *Ojej* z Bukowca.

Półkolonie dla seniorów

26 lipca, po raz dziewiąty, rozpoczęły się na terenie Rodziny Ogródów Działkowych im. K. Świerczewskiego w Nowym Tomysłu wczasy dla seniorów. Podczas tygodniowych turnusów organizowane były zajęcia rehabilitacyjne, muzyczne, plastyczne, manualne, spotkania z ciekawymi ludźmi oraz wycieczki po Wielkopolsce. Organizatorem wczasów był Zarząd Rejonowy Polskiego Związku Emerytów Rentistów i Inwalidów w Nowym Tomysłu, a wsparcia organizacyjnego udzielili mu: Rodzinny Ogród Działkowy im. K. Świerczewskiego w Nowym Tomysłu oraz Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Nowym Tomysłu.



Podczas wczasów na działkach seniorzy odwiedzili także Urząd Miejski w Nowym Tomysłu.

Zjazd mieszkańców Róży

7 sierpnia odbył się zjazd byłych i obecnych mieszkańców wsi Róża. Zjazd połączony został z obchodami 55. rocznicy Ochotniczej Straży Pożarnej w Róży, organizacji zrzeszającej wielu mieszkańców tej miejscowości.

Zjazd zainaugurowała Msza św. polowa, którą odprawił proboszcz parafii pw. św. Michała Archanioła w Wytomyślu, ks. Wojciech Szalata. We Mszy św. uczestniczyli też: ks. Ekspedyt Błaszczuk - proboszcz parafii we Lwówku i ks. Paweł Szutcik - proboszcz parafii w Sątopach. Podczas Mszy św. poświęcony został sztandar OSP w Róży, a po jej zakończeniu odbyła się uroczystość przekazania sztandaru przez

Honorowy Komitet Fundacji Sztandaru, której towarzyszyło wciągnięcie flagi na maszt oraz ślubowanie strażaków na sztandar. Mszę św. i oficjalną część uroczystości uświetnił koncert orkiestry dętej.

Podczas zjazdu wręczono odznaczenia i listy gratulacyjne osobom, które dla tego środowiska szczególnie się zasłużyły. Przewodniczący Rady Miejskiej Piotr Szymkowiak oraz - w imieniu burmistrza Nowego Tomysła Henryka Helwina - zastępca burmistrza Wojciech Ruta wręczyli - Mieczysławowi Szczechowiakowi - sołtysowi Róży i prezesowi OSP Jarosławowi Kaczmarkowi - komendantowi Gminnemu OSP i naczelnikowi OSP w Wytomyślu, nadane uchwałą Rady Miejskiej odznaczenia *Zasłużony dla gminy i miasta Nowy Tomyśl*. Długoletnim mieszkańcom Róży: Łucji Lotka, Marcie Kahl, Krystynie Janelt, Stefanowi Bergerowi, Marii Berger, Wandzie Szubie oraz osobom, które wniosły znaczący wkład w rozwój wsi: Mariannie Szofer, Czesławowi Szoferowi, Eleonorze Szczechowiak i Longinie Przybył, wręczone zostały również listy okolicznościowe. Sołtys Róży Mieczysław Szczechowiak odebrał także medal imienia Stanisława Mikołajczyka *Za zasługi dla ruchu ludowego*. Prezydium Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP w Poznaniu nadało strażakom z Róży medale za zasługi dla pożarnictwa. W tym dniu strażacy z Róży uhonorowani zostali też odznakami *Za wysługę lat*.



Długoletnim i zasłużonym mieszkańcom Róży wręczone zostały listy okolicznościowe

W zjeździe byłych i obecnych mieszkańców wsi Róża uczestniczyło wielu obecnych mieszkańców tej wsi i osób wywodzących się z tej miejscowości. Ciekawym dopełnieniem zjazdu była wystawa fotografii mieszkańców wsi Róża, zorganizowana w remizie OSP. Na wystawie zaprezentowane zostały archiwalne zdjęcia pochodzące z prywatnych zbiorów mieszkańców. Zjazdowi mieszkańców Róży towarzyszyły wspólna biesiada, zabawa taneczna i loteria fantowa.

Festyn wiejski w Bukowcu

14 sierpnia odbył się w Bukowcu festyn wiejski. Rozpoczął go mecz piłki nożnej o puchar sołtysa wsi Bukowiec pomiędzy drużynami oldboyów z Bukowca i Cichej Góry. Puchar zdobyła drużyna z Cichej Góry. Imprezie towarzyszyły występy artystyczne dzieci ze Szkoły Podstawowej w Bukowcu, zespołu seniorów i zespołu *Ojej* z Bukowca oraz zespołu *Junki* z Buku. Występy przeplatały pokazy ratownictwa drogowego w wykonaniu OSP z Bukowca. Podczas festynu odbyły się zawody strzeleckie z wiatrówki oraz przeprowadzono loterię fantową.

Rozstrzygnięto też konkurs na nazwę festynu. Wybrana i nagrodzona została propozycja *Dni Bukowca* autorstwa pani Marii Piętki z Opalenicy. Mieszkańcy Bukowca i ich goście do późnych godzin nocnych bawili się na zabawie tanecznej.

60. lecie Koła Łowieckiego *Jeleń*

Działające na terenie gminy Nowy Tomyśl Koło Łowieckie *Jeleń* obchodziło 21 sierpnia 60. rocznicę swego istnienia. Obecnie Koło skupia 55. myśliwych, którzy realizują swoją łowiecką pasję na terenach trzech obwodów łowieckich w okolicach Nowego Tomysła. Uroczystości jubileuszowe rozpoczęły się Mszą św. w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Tomysłu. Następnie w Smolarni odbyła się oficjalna uroczystość jubileuszowa, którą zainicjował sygnał zbiórki myśliwych oraz wprowadzenie sztandaru. Po przywitaniu gości i przemowie otwierającej uroczystość, wręczone zostały odznaczenia osobom zasłużonym dla Koła. Następnie zaproszono zebranych do wysłuchania krótkiego koncertu sygnałów i muzyki myśliwskiej w wykonaniu zespołu Nadleśnictwa Grodzisk.



Pamiętkowa fotografia członków Koła Łowieckiego *Jeleń* i ich rodzin.

Kronika nowotomyskiej oświaty w bibliotecznych zbiorach

23 sierpnia do bibliotecznych zbiorów trafiła, odnaleziona po latach przez Ewę Musiał i Mariana Hałasa, *Kronika nowotomyskiej oświaty*. Inicjatorem jej przekazania do bibliotecznych zbiorów był Henryk Stasiński – b. prezes Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego w Nowym Tomyszu. Włączoną do bibliotecznych zbiorów regionalnych kronikę, która powstawała w latach 1980-1984, z jego rąk odebrali Burmistrz Nowego Tomysza Henryk Helwing i dyrektor Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomyszu – Lucyna Kończal-Gnap. W celu jej udostępnienia zainteresowanym, przygotowano również opracowanie cyfrowe kroniki, które przekazane zostało także do placówek oświatowych w mieście i gminie.

Bezcenną inicjatywę napisania *Kroniki nowotomyskiej oświaty* wysunął ówczesny Gminny Dyrektor Szkół Miasta i Gminy Nowy Tomyśl, dziś Burmistrz Nowego Tomysza – Henryk Helwing, zaś jej autorem jest Tadeusz Henryk Pawlak – przez wiele lat powiatowy inspektor oświaty i dyrektor Szkoły Podstawowej w Jastrzębsku Starym, który podjął próbę ujęcia całokształtu przedsięwzięć, wydarzeń, faktów i informacji, tworzących zarys historii oświaty w mieście i gminie Nowy Tomyśl. Materiał zawarty w kronice oparty jest na materiałach źródłowych: skromnej archiwalnej dokumentacji akt szkolnych, statystykach, a przede wszystkim na najbogatszych w informacje kronikach szkolnych. Całość materiału obejmuje okresy: od początków powstania gminy i miasta Nowego Tomysza do roku 1918, okres Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1918-1939, okres okupacji hitlerowskiej 1939-1944 oraz okres Polski Ludowej.



Przekazanie *Kroniki nowotomyskiej oświaty* przez Henryka Stasińskiego

Otwarcie Gminnego Ośrodka Informacji

Przy udziale zaproszonych gości, 24 sierpnia otwarty został Gminny Ośrodek Informacji, który jest jednostką podlegającą Urzędowi Miejskiemu. Nowy obiekt poświęcił i pobłogosławił ks. Wojciech Pieczyński z parafii pw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Nowym Tomysłu. Gminny Ośrodek Informacji znajduje się w lokalu nr 10 na pl. Niepodległości w Nowym Tomysłu. Głównym zadaniem nowo powstałego biura jest udzielanie informacji turystycznych oraz użytkowych, zarówno nowotomyszanom, jak i osobom odwiedzającym Nowy Tomyśl. Informacja ta udzielana będzie drogą telefoniczną, pocztą tradycyjną i elektroniczną oraz w czasie bezpośrednich rozmów z klientem. Na miejscu w biurze osoby zainteresowane będą mogły pobrać bezpłatne materiały promocyjne dotyczące gminy Nowy Tomyśl oraz materiały reklamowe podmiotów turystycznych działających na tym terenie. W Gminnym Ośrodku Informacji raz w tygodniu dyżurować będzie również osoba z Ośrodka Pomocy Społecznej, która w ramach funkcjonowania Punktu Usług Doradczych będzie zapisywała osoby zainteresowane bezpłatnymi konsultacjami u specjalistów, służących pomocą prawną i wsparciem psychologicznym mieszkańcom gminy Nowy Tomyśl.



Symboliczną wstęgę przecięli Starosta Nowotomyski Andrzej Wilkoński, Przewodniczący Rady Miejskiej w Nowym Tomysłu Piotr Szymkowiak oraz Burmistrz Nowego Tomysła Henryk Helwing

Jarmarkowe świętowanie

Od 27 do 29 sierpnia w naszym mieście odbywał się Jarmark Chmielo-Wikliniarski, największe doroczne nowotomyskie święto. Nowotomyskie świętowanie rozpoczęło się w piątkowe popołudnie. Tradycyjnie już otwarcia Jarmarku Chmielo-Wikliniarskiego, pod największym wiklinowym koszem świata, dokonał burmistrz Nowego Tomysła Henryk Helwing, który w tym wyjątkowym dniu przy-

pomniał wszystkim zebrany, że nowotomyski kosz gigant ma już 10 lat. Stamtąd też jarmarkowy barwny korowód, w asyście Młodzieżowej Orkiestry Dętej z Rostarzewa, przeszedł ulicami miasta do Parku Kultury i Wypoczynku. Barwny orszak jarmarkowy zamykała wiklinowa platforma Stowarzyszenia Plecionkarzy i Wikliniarzy Polskich. Uwieńczeniem korowodu był obrzęd jarmarkowy przygotowany przez mieszkańców wsi Boruja Kościelna oraz Cicha Góra. W piątkowy wieczór na scenie w parku wystąpił zespół *Piersi*. Po *Teatrze Ognia* do późnych godzin nocnych trwała dyskoteka, którą prowadził DJ *Uram* i zaproszeni przez niego goście. W sobotni rano rozpoczął się konkurs - o Puchar *Tygodnika Nasz Dzień po Dniu* - na artystyczną formę plecionkarską. Popołudnie i wieczór również obfitowały w liczne atrakcje. Na scenie wystąpili: *Tercet Egzotyczny*, *Kabaret Moralnego Niepokoju*, zespół bluesowy BGB oraz zespół *Underground Fly*. Po efektownym pokazie sztucznych ogni nowotomyskanie i ich goście bawili się do późnych godzin nocnych przy znanych i lubianych przebojach muzyki tanecznej, które prezentował Marek Andrys. Jak co roku, w niedzielę, obchodzone było Święto Plonów, czyli Dożynki Gminne. Po dożynkowej dziękczynnej Mszy św. korowód z udziałem zespołu ludowego z Kębłowa udał się do parku, gdzie zaprezentowany został obrzęd dożynkowy. Po nim na scenie zaprezentowały się zespoły: *Cercle Celtique* z Chartres de Bretagne we Francji, *Bajm* oraz *Pod Nazwą*. Jarmark zakończyła się dyskoteka jarmarkowa - *Amnesia.com.pl*. Podczas jarmarku Ludowy Klub Sportowy *Budowlani* zorganizował pokaz podnoszenia ciężarów, który przebiegał pod hasłem *Najsilniejszy w Nowym Tomysłu*. W ramach akcji *Postaw na rodzinę* dzieci mogły uczestniczyć w licznych konkursach z nagrodami. Atrakcje przygotowano również dla ich rodziców. Także *Miasteczko Europejskie - Miasteczko Pełne Gwiazd* dostarczyło najmłodszym wielu wrażeń. Odbył się też pokaz mody przygotowany przez Studio Paulina Lupa w Pozna-



Ulicami miasta przeszedł tradycyjny jarmarkowy korowód

niu. Nowotomyskiemu świętowaniu towarzyszyły liczne zawody i turnieje sportowe, m.in. zawody strzeleckie, spławikowe zawody wędkarskie, turniej tenisa ziemnego i badmintonu, streetball, turniej par brydża sportowego, lot konkursowy gołębi, piknik nurkowy, rajd samochodowy *Panie za kierownicą*. Zwycięzcy konkursu honorowani byli Pucharami Jarmarku Chmielo-Wikliniarskiego.

Z walorami turystycznymi Polski i Niemiec można było zapoznać się na stoiskach promocyjnych: Urzędu Miejskiego w Nowym Tomysłu, Biesenthal, Sulęcina oraz Wielkopolskiej Organizacji Turystycznej. Z Jarmarkiem Chmielo-Wikliniarskim związanych jest wiele oryginalnych i charakterystycznych tylko dla tej imprezy konkursów, a mianowicie: na artystyczną formę plecionkarską, najdłuższą ramkę chmielową i największą szyszkę chmielową oraz najciekawszą witrynę sklepową (oczywiście przybraną chmielem i wikliną). Odbyły się też: konkurs gastronomiczny, konkurs *Pomarańczowy Nowy Tomysl* oraz konkurs z nagrodami dla wszystkich uczestników jarmarku, którzy wypełnili kupon konkursowy w *Tygodniku Nasz Dzień po Dniu*.

Dukat miejski - 6 Wiklinek

Podczas Jarmarku Chmielo-Wikliniarskiego, 27 sierpnia, do obiegu trafił dukat miejski, czyli lokalna waluta. Dukaty o nominale 6 Wiklinek honorowane będą do końca roku 2010. Wykonane zostały ze stopu Nordic Gold o średnicy 30 mm, wadze 13,9 g oraz grubości 3 mm, a ich nakład wyniósł zaledwie 7.500 sztuk, z czego 5.000 sztuk wybitych zostało stemplem zwykłym, a 2.500 sztuk – stemplem odwróconym (rewers *do góry nogami* względem awersu). Na awersie 6 Wiklinek umieszczono wizerunek, znajdującego się w centrum miasta, największego wiklinowego kosza świata wpisanego do Księgi Rekordów Guinnessa. Rewers przedstawia herb miasta i zawiera napis: *Wiklinowy Nowy Tomysl*. Część nakładu 6 Wiklinek została opakowana w ozdobne blistry, w których dukat jest zabezpieczony plastikiem i zamocowany na stałe. Blister zawiera aż 6 stron informacji dotyczącej miasta i samego dukata miejskiego.



Dukat miejski 6 Wiklinek - awers i rewers.

71. rocznica wybuchu II wojny światowej

1 września pod pomnikiem Powstańców Wielkopolskich odbyła się uroczystość patriotyczna z okazji 71. rocznicy wybuchu II wojny światowej. W okolicznościowym przemówieniu burmistrz Henryk Helwing podkreślił, że uczestnicy wydarzeń II wojny światowej zawsze będą je pamiętać jako czas bólu, cierpienia i wielu osobistych tragedii, a przede wszystkim czas trudny dla Polski. Na płycie pomnika wieńce złożyły delegacje organizacji kombatanckich, samorządowych władz gminy i powiatu, służb mundurowych, organizacji społecznych oraz delegacje szkół i przedszkoli. Gestem tym oddano hołd żołnierzom walczącym w obronie ojczyzny.

71. rocznica wybuchu II wojny światowej była okazją do wręczenia odznaczeń kombatanantom. Krzyż Czynu Frontowego otrzymali: Władysława Seroka i Józef Dębicki; Krzyż Ludowego Wojska Polskiego - Jadwiga Kaczmarek oraz Aleksander Kapelski, Edmund Kościański, Marian Kujawa, Bonifacy Majchrowski, Jan Pasek i Aleksander Wyrwał. Za czynne wspieranie organizacji kombatanckich pamiątkowymi krzyżami zostały uhonorowane osoby nie zrzeszone w związkach. Krzyż *Za zasługi dla Związku Kombatanatów RP i Byłych Więźniów Politycznych* otrzymali: Elżbieta Maziarczyk i Ryszard Koziel; Krzyż *Za zasługi dla Związku Inwalidów Wojennych* - Elżbieta Maziarczyk, Dorota Buda, Joanna Prążyńska oraz Józef Ast i Sebastian Szurkowski. Odznaczenia dokonali: Prezes Zarządu Rejonowego Związku Kombatanatów RP i Byłych Więźniów Politycznych - Romuald Ankudowicz oraz Prezes Związku Inwalidów Wojennych w Nowym Tomysłu - Piotr Szymko.



Wręczenie odznaczeń podczas rocznicowej uroczystości

5 minut – wystawa fotografii Adama Polańskiego

5 minut to tytuł wystawy fotografii Adama Polańskiego, której wernisaż odbył się 7 września w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomysłu.

Wśród zaprezentowanych fotografii znalazły się: ulotne - przyrodnicze (*5 minut przed burzą, Red Island, Jedna nitka na wrzosowisku*), nieprzeniknione - morskie (*Nie płynie już nic, Portrety trzy, Morskie powroty*) czy też dowcipne - sportowe (*Sporty zimowe, Bezsilność tenisisty*). Autor wystawy wyznał jednak, że najbliższe jego sercu są zdjęcia powstałe z okazji 65 urodzin jego ojca. I właśnie zaprezentowana na wystawie tak bardzo osobista seria zatytułowana *Pan Jan - Mój Ojciec* wywarła największe wrażenie na gościach wernisażu. Zaciekawienie budziły również zdjęcia nawiązujące do czasów PRL-u (*Idą święta 13.12.1981, Dzisiaj Teleranka nie będzie i Siekierzada*), a niezmiernie wzruszyły te, mówiące o cudzie powstania nowego życia (*W mojej dłoni, Zaopiekuj się mną*). Wielu oglądającym szczególnie przypadły do gustu zdjęcia uliczne, niczym scenki rodzajowe (*Nazywam się życie, Wspomnienia*). Artysta udowodnił, że natchnienia nie trzeba szukać daleko. Obiektyw jego aparatu zatrzymał się na niedbałych nowotomyskich podwórkach (*Bilet wstępu - dwa wina*) i w okolicach stacji PKP (*Świat wypadł mi z moich rąk*). Zaś te najbardziej romantyczne fotografie powstały w niedalekiej Kuźnicy (seria *Come with me...*). W piękny świat fotografii idealnie wpisała się muzyczna dedykacja przyjaciół artysty: Tomasza Kaspra i Piotra Mańki, którzy zaproponowali znane przeboje we własnej, oryginalnej aranżacji.



Wystawa fotografii Adama Polańskiego *5 minut* zaintrygowała swoją wielowątkowością

Nowy partner Gminy Nowy Tomyśl

W sali posiedzeń Urzędu Miejskiego w Nowym Tomyślu 8 września podpisana została umowa o partnerstwie i wzajemnej współpracy pomiędzy Gminą Nowy Tomyśl i Gminą Dębno. Dokument podpisali Burmistrz Nowego Tomyśla Henryk Helwing i Burmistrz Dębna Piotr Downar. Zawarcie umowy pomiędzy gminami poprzedzone zostało przyjęciem stosownych uchwał przez rady miejskie obu gmin. Uchwały w obu samorządach podjęte zostały 28 czerwca 2010 roku. Obie gminy



Deklarację współpracy – w obecności samorządowców obu gmin - podpisali Burmistrz Dębna Piotr Downar i Burmistrz Nowego Tomysła Henryk Helwing

zadeklarowały, w ramach swoich kompetencji i możliwości, wolę współpracy - w szczególności w zakresie oświaty, kultury, sportu, gospodarki i promocji, a także innych dziedzin życia, służących pogłębianiu i umacnianiu partnerstwa. W zakresie kultury i sportu obie strony sprzyjać będą organizacji koncertów i imprez sportowych oraz rozwijaniu kontaktów mających na celu głębsze poznanie dorobku kulturowego obu regionów. Z okazji zawarcia umowy przedstawiciele obu samorządów wymienili się okolicznościowymi upominkami, natomiast wycieczka po Nowym Tomysłu, połączona ze zwiedzaniem miasta, dopełniła wizyty gości z partnerskiej gminy Dębno.

Dekorowanie grobów powstańców wielkopolskich

Uroczystości dekorowania grobów powstańców wielkopolskich medalami pamiątkowymi odbyły się na cmentarzach w Bukowcu - 11 września, w Nowym Tomysłu - 18 września, natomiast 19 września - w Wytomyślu. Uroczystości poprzedzone zostały trwającymi dwa lata poszukiwaniami nazwisk wszystkich powstańców wielkopolskich - mieszkańców gminy Nowy Tomysł. Dzięki determinacji i społecznej pasji Przemysława Mierzejewskiego, Grażyny Matuszak oraz Mariusza Brycha z Towarzystwa Działań Historycznych im. Feliksa Pięty udało się odnaleźć groby 157, spośród 226 figurujących na liście, powstańców. Na cmentarzu w Nowym Tomysłu - 68 powstańców, w Bukowcu - 60 powstańców, w Wytomyślu - 9 powstańców, w Sąttopach - jednego powstańca, na innych cmentarzach rozsianych po całej Polsce - 15 powstańców. Na odnalezienie czeka jeszcze 94 mogił powstańczych.

Uroczystości dekorowania grobów pamiątkowymi medalami miały podniosły charakter. W czasie Mszy św. w Bukowcu ks. proboszcz Marek Celka przypomniał



Dekorowanie grobu powstańca wielkopolskiego Feliksa Pięty w Bukowcu

zasługi powstańców, zwracając szczególną uwagę na zasługi ks. proboszcza Stanisława Maciaszka - organizatora i patrona oddziału bukowieckich powstańców. Modlił się zarówno za poległego w walce Feliksa Pięty, którego mauzoleum znajduje się na miejscowym cmentarzu, jak i za pozostałych powstańców. Po złożeniu wieńców przez delegację Szkoły Podstawowej oraz Rady Sołeckiej z Bukowca, jako pierwszy medalem udekorowany został grób Feliksa Pięty, poległego 9 lutego 1919 roku. Dekoracji dokonali zastępca burmistrza Wojciech Ruta i Przemysław Mierzejewski - inicjator przedsięwzięcia. Uroczystość uświetnił Chór Seniorów z Bukowca prowadzony przez Annę Kaczmarek. Po uroczystości na cmentarzu delegacja z ks. Markiem Celką udekorowała medalem grób ks. Stanisława Maciaszka.

Początek uroczystości w Nowym Tomysłu wyznaczyło bicie dzwonów dla uczczenia bohaterów spoczywających na cmentarzu. Przed kaplicą ustawiła się warta honorowa, złożona z członków Towarzystwa Działań Historycznych im. Feliksa Pięty z Bukowca. Przed cmentarną kaplicą odprawiona została liturgia słowa. Ks. kanonik Władysław Kasprzak przywołał słowa Starego Testamentu, a następnie przypomniał zasługi powstańców. Pierwszy medal został wręczony żonie powstańca Juliana Reicha, p. Emilii Reich. Medal, którym została udekorowana tablica katyńska znajdująca się przy Dębie Pamięci przed nowotomyskim Gimnazjum im. Feliksa Szołdrskiego, odebrali wnukowie Jana Rożka.

W Wytomyślu w czasie Mszy św., podczas której modlono się za dusze powstańców wielkopolskich, wartę honorową zaciągnęli członkowie Towarzystwa Działań Historycznych im. Feliksa Pięty z Bukowca. Po Mszy św. członkowie rodzin, wraz z ks. proboszczem Wojciechem Szalą, przeszli na cmentarz parafialny. Proboszcz odmówił modlitwę i poświęcił medale.

Została tylko pamięć

Zespół Szkół Zawodowych i Licealnych im. Kazimierza Hołogi w Nowym Tomyślu włączył się do społecznej akcji *Katyń... ocalić od zapomnienia*. Podczas uroczystości, która odbyła się 13 września, (w setną rocznicę jego urodzin) upamiętniono postać porucznika Franciszka Jandy – absolwenta Seminarium Nauczycielskiego, oficera rezerwy Wojska Polskiego i zawodowego oficera pożarnictwa. W uroczystości uczestniczyło wielu gości, a wśród nich krewni Franciszka Jandego.

Podczas Mszy św. polowej, koncelebrowanej przez ks. kanonika Władysława Kasprzaka i czterech księży wikariuszy z obu nowotomyskich parafii, modlono się w intencjach Franciszka Jandego, oficerów zgładzonych w Katyniu i ofiar katastrofy smoleńskiej. Po odśpiewaniu hymnu państwowego głos zabrała dyrektor szkoły Elżbieta Helwing. Grupa młodzieży przedstawiła, zawierający najważniejsze informacje na temat zbrodni katyńskiej, montaż słowno-muzyczny, w którym okolicznościowe wiersze przeplatały się z nastrojowymi balladami. Symbolicznego posadzenia Dębu Pamięci dokonali: Romuald Ankudowicz – Prezes ZR Związku Kombatantów i Byłych Więźniów Politycznych, Ireneusz Józefowski – Sekretarz Powiatu Nowotomyskiego, Henryk Helwing – Burmistrz Nowego Tomyśla i Paulina Dziamska reprezentująca Samorząd Szkolny. Granitową tablicę trwale upamiętniającą bohatera uroczystości odsłoniła krewna Franciszka Jandego - Maria Bidaszkiewicz. Wszyscy zainteresowani mogli obejrzeć wystawę plakatów poświęconych porucznikowi Franciszkowi Jandemu, którą przygotowano na terenie szkoły.

Europejski Tydzień Zrównoważonego Transportu

Od 16 do 22 września w Nowym Tomyślu podejmowanych było szereg działań wpisujących się w obchody Europejskiego Tygodnia Zrównoważonego Transportu. W ramach tej kampanii Stowarzyszenie Sportowe KS SAM w Jastrzębsku Starym zorganizowało rajd rowerowy, który prowadził trasą liczącą 25 km. Po terenie miasta, na trasie z dworca PKP do centrum miasta, jeździła konna *drynda*, która przewoziła mieszkańców i jednocześnie promowała działania planowane na dzień 22 września, czyli Europejski Dzień bez Samochodu. Zorganizowany został także ekologiczny happening, w którym młodzież szkolna przeszła ulicami miasta, popularyzując hasło *Mądry transport – lepsze życie*. Komenda Powiatowa Policji przeprowadziła akcję znakowania rowerów. W przedszkolach i szkołach podejmowanych było wiele działań służących propagowaniu idei kampanii. Odbywały się spotkania dzieci z policją i strażą miejską, dotyczące bezpieczeństwa i prawidłowego przechodzenia przez ulice. Organizowano konkursy plastyczne, przeprowadzano zabawy i zajęcia wzbogacające wiedzę dzieci na temat ochrony środowiska oraz organizowano zabawy i konkurencje sportowe.

Nowotomyska lista katyńska

W uroczystej prezentacji książki dra Zdzisława Kościańskiego *Nowotomyska lista katyńska. Historia i pamięć*, która odbyła się 17 września w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomyślu, wzięły udział m. in. rodziny ofiar katyńskich, władze samorządowe powiatu nowotomyskiego oraz jego gmin, przedstawiciele duchowieństwa, służb mundurowych, dyrektorzy szkół i bibliotek z terenu powiatu nowotomyskiego.



Dr Zdzisław Kościański dedykujący swą książkę czytelnikom

Książka wydana nakładem bibliotecznej oficyny nie tylko dokumentuje znane i mniej znane fakty dotyczące zbrodni katyńskiej, związane z losami ofiar pochodzących z terenu powiatu nowotomyskiego, ale również przybliża działania podejmowane przez obecnych mieszkańców naszego powiatu, służące temu, by prawda o ofiarach tej zbrodni nie rozplynęła się w morzu niepamięci. Książka dra Kościańskiego - kolejna w jego bogatym dorobku autorskim - ukazać się mogła dzięki finansowemu wsparciu Samorządu Województwa Wielkopolskiego, Starostwa Powiatowego w Nowym Tomysłu oraz samorządów wszystkich gmin powiatu nowotomyskiego. Niezawodnym partnerem okazało się - mające ogromne doświadczenie w przygotowywaniu publikacji regionalnych - opalenickie wydawnictwo OPALGRAF, a współprowadzący je dr Bogumił Wojcieszak jest także współredaktorem i autorem opracowania graficznego tego wydawnictwa. Zakończeniu części oficjalnej promocji towarzyszyły dyskusje o książce oraz rozmowy z autorem. Dopelnieniem całości był wspomnieniowy program- *Elegia katyńska*, przygotowany przez uczniów Gimnazjum im. gen. Kazimierza Sosnkowskiego w Opalenicy.

Gronalia 2010

W ramach organizowanego po raz trzeci w Grodzisku Wlkp. Festiwalu Zespołów Folklorystycznych i Orkiestr GRONALIA 2010, 18 września *Pod Grabem* wystąpiły: Młodzieżowa Orkiestra Dęta z Grodziska Mazowieckiego oraz niezwykle gorąco przyjęta przez nowotomyską publiczność Miejska Orkiestra Dęta z Doliny na Ukrainie. Koncert rozpoczął przemarsz wokół pl. Niepodległości i Wiklinowym Deptakiem, a zakończył wspólny śpiew piosenki łączącej oba kraje *Hej, sokoły*.



Miejska Orkiestra Dęta z Doliny na Ukrainie

Europejski Dzień bez Samochodu

Na parkingu przy Urzędzie Miejskim i Starostwie Powiatowym 22 września inaugurowany został Europejski Dzień bez Samochodu, wpisujący się w Europejski Tydzień Zrównoważonego Transportu. W miejscu tym pojawiło się kilkanaście zaprzęgów konnych, które stanowiły zastępczą komunikację miejską. Uczestników akcji powitał burmistrz Nowego Tomysła Henryk Helwing, który przybliżył cel organizowanej kampanii. Głos zabrał także prezes Polskiego Stowarzyszenia Użytkowników i Przyjaciół Koni Roboczych oraz Konnych Producentów Zdrowej Żywności Stanisław Baraniak. Od 11.00 do 13.00 każdy z mieszkańców mógł bezpłatnie skorzystać z przejażdżki po terenie miasta, przybываяc na wyznaczone przystanki. Po mieście w tym dniu kursowały bryczki, drynda, sikawka konna, wóz z piekarni w Pniewach, a nawet konny rydwan. Były też bryczki oznaczone napisami: Policja, Straż Miejska oraz Pogotowie Ratunkowe. Mieszkańcy nie tylko mogli oglądać miasto z perspektywy konnego pojazdu, ale także uczestniczyć w zorganizowanym na placu Chopina pokazie sikawki konnej.

Automobilklub Wielkopolski, Komenda Powiatowa Policji, Straż Miejska i pełnomocnik burmistrza ds. uzależnień włączyli się w akcję *Postaw na rodzinę* oraz kampanię *Zachowaj trzeźwy umysł*. Celem wspólnie podjętych działań była promocja bezpieczeństwa w ruchu drogowym. O niebezpieczeństwie jazdy pod wpływem alkoholu oraz konsekwencjach jazdy z nadmierną prędkością można było się przekonać, zakładając alkogogle oraz korzystając ze symulatora zderzeń. Prewencji służyły także rozdawane ulotki informacyjne i promocyjne oraz baloniki.



Na ulicach Nowego Tomysła można było zobaczyć konny rydwan

Gminna Koalicja na Rzecz Rozwoju Bibliotek

We wtorek 21 września Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna zaprosiła już współpracujących z biblioteką partnerów i osoby deklarujące chęć współpracy z biblioteką na spotkanie inauguracyjne Gminną Koalicję na Rzecz Rozwoju Bibliotek.



Działalność edukacyjno-kulturalną biblioteki zaprezentowała dyrektor Lucyna Kończal-Gnap

Zaproszenie do udziału w pierwszym koalicyjnym spotkaniu przyjęli m. in. samorządowcy, dyrektorzy nowotomyskich instytucji, szefowie działających w mieście stowarzyszeń, miejscowi artyści, nauczyciele, regionaliści, a nawet przedstawiciele służb mundurowych. Lucyna Kończal-Gnap - dyrektor biblioteki przybliżyła działalność edukacyjno-kulturalną biblioteki, jej uwarunkowania oraz plany i zamierzenia na przyszłość, zapraszając równocześnie gości do stałej współpracy z księżnicą, Maria Giemza-Żurawska - reprezentująca Wojewódzką Bibliotekę Publiczną i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu mówiła o istocie Programu Rozwoju Bibliotek, a Barbara Żakowicz ze Stargardu Szczecińskiego - animator Programu Rozwoju Bibliotek, reprezentująca na co dzień Akademię Rozwoju Filantropii, podała przykłady dobrych praktyk w zawiązywaniu lokalnych partnerstw. Po części merytorycznej spotkania nadszedł czas na niespodzianki: słodką i muzyczną. Racząc się słodkościami goście czytali złote myśli o przyjaźni i współpracy, a do wspólnego śpiewu zaprosiła wszystkich dobrze znana bywalcom nowotomyskiej księżnicy Aleksandra Walczak.

Wizyta seniorów w Biesenthal

Ponad 50. osobowa grupa seniorów z Klubu Seniora *Srebrny Włós*, działającego przy Klubie Osiedlowym Spółdzielni Mieszkaniowej, członkowie chóru *Jarzębina* oraz członkowie Koła Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Bukowcu 22 września udała się z wizytą do partnerskiej gminy Biesenthal - Barnim w Niemczech. Goście z Polski powitani zostali w miejscu spotkań, w Ogrodzie Lipowym w Melchow, przez dyrektora Urzędu Biesenthal-Barnim Hans Ulrich Kühne oraz burmistrza Gminy Melchow Wolfganga Lindt. Seniorzy z gminy Nowy Tomysł zwiedzili podnośnię statków na kanale Odra-Havel w Niederfinow, zabyt-



Pamiętkowe zdjęcie seniorów z Nowego Tomysła i Biesenthal w miejscu spotkań - Ogródzie Lipowym

kowy kościół z muru pruskiego w Tüchen oraz miejscowość Danewitz, gdzie - w tradycyjnych piecach z kamienia polnego - wypiekane są chleby. Ostatnim punktem wizyty były odwiedziny w Domu Seniora *Pro Seniore* w Biesenthal. Na zakończenie pobytu chórzyci z *Jarzębiny* piękną pieśnią podziękowali gospodarzom za wizytę.

Dokąd zmierza Karawana...?

Aby się tego dowiedzieć, tłumy miłośników muzyki, w ciepły, wrześnieowy wieczór szczerze wypełniły salę widowiskową NOK-u. W ramach cyklicznie organizowanych przez Miejską i Powiatową Bibliotekę Publiczną w Nowym Tomyślu *Czwartkowych wieczorów literacko-muzycznych*, po raz kolejny wystąpili dobrze już znani nowotomyskiej publiczności muzycy: Rafał Putz - śpiew i gitara akustyczna, perkusista Szymon Kapi Kandulski, gitarzyści: Sebastian Eboł Koberling, Dominik Tuchołka oraz występujący gościnnie Łukasz Michałowski. Także i tym razem, muzycy zaprezentowali wyłącznie własną twórczość poetycką i muzyczną. Poza znanymi już części widowni tytułami, takimi jak: *Przestroga Judasza*, *Nadpomarańcz* czy *Spokojnie na wojnie*, można było usłyszeć nowe interesujące utwory: *Sumienia Blues*, *Serce Tatr*, *Nie budź mnie bo latam* i *Jaszczurka* - bardzo ciepło przyjęte przez zgromadzoną publiczność. Refleksyjne teksty autorstwa Rafała Putza, zaprezentowane w żywiołowej rockowej aranżacji, stały się już znakiem rozpoznawczym zespołu. Członkowie *Karawany Eskimosów* wypracowali już swój muzyczny styl i pokazali, że nie zamierzają rezygnować z wysokiego poziomu swoich kompozycji. Entuzjastyczne reakcje zgromadzonej publiczności, która z każdym kolejnym koncertem zespołu staje się coraz liczniejsza, świadczą, że to, co muzycy prezentują na scenie, spotyka się z uznaniem nowotomyskich miłośników muzyki.



Wypełniająca szczerze salę widowiskową NOK-u publiczność podczas koncertu *Karawany Eskimosów*

Bajkał, Kamczatka, Kuryle

Podróż po Syberii i rosyjskim Dalekim Wschodzie rozpoczęła nowy sezon spotkań w Klubie Miłośników Podróży *Przez kontynenty*, działającym w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomyślu. Ten intrygujący pokaz zaprezentowali 23 września, patronujący już od kilku lat bibliotecznemu klubowi, Katarzyna i Andrzej Mazurkiewiczowie.

Ilustrowana pokazem slajdów podróżniczych opowieść podróżników z Warszawy, wiodła od Bajkału - najgłębszego jeziora świata, gdzie oprócz wspaniałych krajobrazów obserwuje się spotkanie odmiennych kultur. Szczególnie malowniczym zakątkiem jest wyspa Olchon. Niedaleko jeziora leży miasto Irkuck, w którym pozostało jeszcze wiele pięknej drewnianej architektury, zabytkowych cerkwi i innych pamiątek historii. Na wschód od Bajkału rozciąga się Buriacja - kraj o bardzo ciekawej kulturze, gdzie ścierały się ze sobą: szamanizm, buddyzm i prawosławie. Na Kamczatce i Wyspach Kurylskich na podziw zasługują wulkany wyrastające nad brzegiem Oceanu Spokojnego, zjawiska wulkaniczne i niezwykle bujna roślinność. Atrakcją jesiennej podróży w ten rejon, jest dostatek jagód i ... łososi w rzekach.



Podróżnicze dedykacje od Katarzyny Mazurkiewicz

Młodzieżowe Centrum Kariery

28 września, w Nowym Tomyślu na pl. Chopina 19, otwarte zostało Młodzieżowe Centrum Kariery (MCK), będące jednostką organizacyjną Wielkopolskiej Wojewódzkiej Komendy OHP. Uroczystego otwarcia MCK dokonali: burmistrz No-

wego Tomysła Henryk Helwing, komendant WWK OHP Piotr Zerbe, senator RP Mieczysław Augustyn oraz poseł na Sejm RP Jakub Rutnicki. Nowotomyski oddział należy do ogólnopolskiej sieci MCK. Dzięki porozumieniom podpisanym z samorządami, docelowo do 2013 roku na terenie całego kraju powstanie 150 tego typu placówek. Jednostki te tworzone są przez Ochotnicze Hufce Pracy w ramach projektu *OHP jako realizator usług rynku pracy*, współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej. Zadaniem MCK jest świadczenie - głównie dla młodzieży - bezpłatnych usług w zakresie informacji dotyczącej poradnictwa zawodowego. Odbywać się to będzie poprzez indywidualne konsultacje oraz organizowanie zajęć grupowych. Grupą docelową, dla której przygotowano tego typu wsparcie, jest młodzież w wieku od 15 do 24 lat.

W trosce o lepszą szkołę

Zarząd Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego w Nowym Tomysłu zorganizował 28 września spotkanie poświęcone roli Karty Nauczyciela w oświatowych działaniach samorządu lokalnego. Przybyło na nie wielu gości, a wśród nich - posłowie na Sejm RP Krystyna Łybacka i Piotr Waśko oraz prezes Zarządu Głównego ZNP Sławomir Broniarz. W sali sesyjnej Nowotomyskiego Ośrodka Kultury odbyła się dyskusja panelowa pt. *Karta Nauczyciela w działaniach oświatowych samorządu lokalnego*, w której uczestniczyli samorządowcy z gmin powiatu nowotomyskiego, dyrektorzy szkół i związkowcy. Zebranych powitał Adam Paschke, przewodniczący zarządu miejscowego oddziału ZNP. Moderatorem panelu był Andrzej Wałęsa - dyrektor Gimnazjum im. Feliksa Szofdrskiego w Nowym Tomysłu. Dyskusja dotyczyła kilku, bardzo złożonych, zagadnień. Rozważano, czy regulująca prawa i obowiązki nauczycieli Karta Nauczyciela - mimo wielu nowelizacji - postrzegana jako ustawa przestarzała, da się zastąpić ustawą o zawodzie. Dyskutowano nad motywacyjnym charakterem awansu zawodowego. Poruszono też problem niepokojących rozwiązań w założeniach projektowanych zmian kształcenia zawodowego.

Tego samego dnia, w siedzibie Wydziału Zamiejscowego Wyższej Szkoły Pedagogiki i Administracji w Nowym Tomysłu, odbyło się spotkanie otwarte, w którym uczestniczyli: prezes ZNP Sławomir Broniarz, przedstawiciele władz wojewódzkich ZNP, poseł Piotr Waśko, władze uczelni, liczne grono czynnych oraz emerytowanych nauczycieli i pracowników nowotomyskich placówek oświatowych. Prowadził je wiceprezes Zarządu Oddziału - Paweł Pawlicki. Odznaczenia za 50. letnią przynależność do ZNP odebrali nauczyciele: Bogusława Pierożyńska, Janina Słaboszewska, Barbara Schreyner-Słiwa i Jerzy Konecki. Po wręczeniu legitymacji ZNP nowym członkom, miała miejsce wzruszająca uroczystość. Wanda Sołtysik, zasłużona dla środowiska lokalnego nauczycielka i członkini Tajnej Organizacji Nauczycielskiej, została wyróżniona przez prezesa Sławomira Broniarza. Laudację wygłosił burmistrz Henryk Helwing. Niestety, z uwagi na stan zdrowia, na spotkanie nie mogła przybyć, mająca podobne zasługi - Zofia Nitsche. Przedstawiciele Związku i władz miejscowych odwiedzili ją po uroczystości. Zebrani z uwagą wysłuchali wystąpienia prezesa Broniarza, który przedstawił wyzwania i problemy, z którymi w najbliższym czasie musi zmierzyć się polska szkoła. Drugim prelegentem był poseł Piotr Waśko, członek sejmowej Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży, który przed-

stawił bieżące zagadnienia w pracy komisji, w szczególności związane z organizacją i finansowaniem oświaty.



Spotkanie w siedzibie Wydziału Zamiejscowego
Wyższej Szkoły Pedagogiki i Administracji w Nowym Tomysłu

Łączy nas przeszłość, współczesność i wiara w jednego Boga

Na cmentarzu ewangelickim w Starym Tomysłu, położonym pomiędzy Starym Tomysłem a Różą, 30 września odbyła się uroczystość symbolicznego poświęcenia krzyży. Wydarzenie to było kontynuacją, zapoczątkowaną w 2009 roku, akcji porządkowania i upamiętniania cmentarzy ewangelickich. W tym roku uporządkowane zostały cmentarze w Lipce Małej, Kozich Laskach, Starym Tomysłu i Grubsku.

W ekumenicznej modlitwie udział wzięli ks. proboszcz Tadeusz Raszyk z Parafii Ewangelicko-Augsburskiej z Poznania, ks. proboszcz Jerzy Juja z Parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Tomysłu, ks. proboszcz Władysław Kasprzak z Parafii pw. Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy w Nowym Tomysłu, ks. proboszcz Paweł Szulcik z Parafii pw. św. Andrzeja Boboli z Sątópów, przedstawiciele władz samorządowych Nowego Tomysła, inicjatorzy akcji i zaproszeni goście. Ks. Tadeusz Raszyk modlił się za utrwalenie pamięci o zmarłych i odczytał słowa Pisma Świętego. Wspólnie odmówiono modlitwę *Ojczyźnie nasz*. Historię osadnictwa olęderskiego przypomniał Przemysław Mierzejewski – inicjator akcji upamiętnienia cmentarzy ewangelickich. Obecny na uroczystości regionalista opalenicki - Zygmunt Duda opowiedział o swoich doświadczeniach, związanych z porządkowaniem cmentarzy ewangelickich w gminie Opalenica.



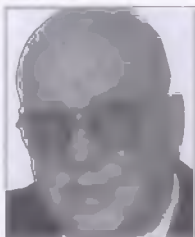
Ekumeniczna uroczystość na cmentarzu ewangelickim w Starym Tomysłu

Tekst: Marzena Kortus, Izabela Putz

Zdjęcia: Archiwum Urzędu Miejskiego w Nowym Tomysłu, Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomysłu, Nowotomyskiego Ośrodka Kultury.



Aleksandra Antoniewicz-Kaszczyńska – nauczycielka plastyki w Gimnazjum im. F. Szoldrskiego w Nowym Tomysłu. Absolwentka Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu na kierunku edukacji artystycznej oraz malarstwa. Organizatorka wystaw, warsztatów, współtwórczyni wielu projektów wystaw i prezentacji.



Andrzej Bobkiewicz – emerytowany nauczyciel wychowania fizycznego. Absolwent Akademii Wychowania Fizycznego w Poznaniu. Przepracował 42 lata jako nauczyciel wfu w szkołach podstawowych oraz w Zespole Szkół Zawodowych i Licealnych im. dra Kazimierza Hołogi w Nowym Tomysłu. Trener sekcji piłki ręcznej junierek przy K.S. „Polonia” (1971-75). Aktor Amatorskiej Grupy Teatralnej działającej w NOK-u. Współzałożyciel i członek Kapeli „Zza Winkła”.



Maciej Jędrzejczak – student II roku biologii na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Absolwent VIII Liceum Ogólnokształcącego w Poznaniu. Zainteresowania: flora ojczysta, ochrona rodzimych gatunków roślin oraz rzadkich zbiorowisk roślinnych, podróże po Polsce.



Lucyna Kończal-Gnap – polonistka i bibliotekarz, absolwentka Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, nauczycielka z wieloletnim stażem, obecnie dyrektor Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomysłu, wiceprezes Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego, animatorka wielu wydarzeń kulturalnych, działań edukacyjnych i wydawniczych. Zainteresowania: literatura piękna, poezja śpiewana, film, turystyka i edukacja regionalna.



Marzena Kortus – zastępca naczelnika Wydziału Rozwoju i Promocji Urzędu Miejskiego w Nowym Tomysłu. Zainteresowania: literatura, fotografia i kulinaria. Publikowała w prasie codziennej i periodykach: *Kronika Wielkopolski* i *Przegląd Wielkopolski*.



Sylwia Kupiec – kulturoznawca, pracownik Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomysłu. Zainteresowania: socjologia kultury, współczesne zjawiska społeczno – kulturowe, media tradycyjne i elektroniczne, najnowsza historia Polski, muzyka, film.

Marek Nyćkowiak – naczelnik Wydziału Edukacji i Rozwoju Starostwa Powiatowego w Nowym Tomysłu; wykształcenie ekonomiczne oraz teologiczne. Zainteresowania: nauki społeczne, historia, turystyka górska.



Monika Olejnik – studentka IV roku biologii środowiska oraz IV roku ochrony środowiska na Wydziale Biologii UAM. Od 2009 roku kierowniczką Sekcji Florystyczno-Geobotanicznej Kofa Naukowego Przyrodników. Zainteresowania: botanika (w szczególności paprocie, roślinność torfowiskowa), wspinaczka, taniec irlandzki, wędrówki polskimi szlakami.



Izabela Putz – romanistka, pracownik Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomysłu. Dziennikarka tygodnika *Nasz Dzień po Dniu*. Zainteresowania: psychologia społeczna, realia społeczno-polityczne, kultura Białorusi i Ukrainy, a także muzyka i literatura francuska.



Jerzy Romuald Stankiewicz – absolwent Technikum Rolniczego w Starym Tomysłu. Z zamiłowania muzyk, instruktor muzyczny w Domu Kultury w Nowym Tomysłu w latach 1973-74, założyciel i kierownik zespołu muzycznego „Vis a vis”. W latach 1980-93 – kierownik Zakładowego Domu Kultury w „Chifie”. Od 1997 r. prowadzi działalność gospodarczą. Członek zespołu „Zenit”. Współzałożyciel i członek Kapeli „Zza Winkla”. Autor książki „Samouczek gry na gitarze”.



Krystyna Szrama – absolwentka UAM kierunku biologia specjalność ekologia i zarządzanie zasobami przyrody. Obecnie słuchaczka studiów doktoranckich na Wydziale Biologii. Zainteresowania: ekologia roślin, ochrona przyrody, pedagogika, psychologia i podróże.



Mateusz Uramowski – inżynier budownictwa kubaturowego, absolwent Uniwersytetu Zielonogórskiego na Wydziale Inżynierii Łądowej i Środowiska. Od lat zaangażowany w życie wspólnoty parafialnej parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Tomysłu; m. in. prezes grona ministrantów. Szeroko pojęte zainteresowania kulturalne: gra na etnicznych instrumentach rytmicznych (zespół „Źródło”, grupa „Dance Coctail”), oprawa muzyczna imprez (rezydent zielonogórskiego Klubu Studenckiego), kabaret, sztuka reżyserska.





Zuzanna Urbaniak – studentka IV roku biologii molekularnej Wydziału Biologii UAM. Zainteresowania: biologia molekularna, botanika, czytanie książek, kultura Peru, podróże.



Ewa Wojtanowska – dyrektor gimnazjum, kierownik Ośrodka Szkolenia i Wychowania Ochotniczych Hufców Pracy w Chraplewie. Założycielka pierwszego szczepla harcerskiego w Opalenicy. Członek komendy i sekretarz Rady Przyjaciół Harcerstwa Hufca ZHP w Nowym Tomyszu. Członek Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego. Pasjonuje ją poezja i muzyka poważna.



Monika Zgrabczyńska – absolwentka Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu i Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Aktualnie doktorantka w Zakładzie Ekologii Roślin i Ochrony Środowiska Wydziału Biologii UAM. Od ponad 5 lat jest aktywnym członkiem Sekcji Florystyczno-Geobotanicznej Koła Naukowego Przyrodników. Zainteresowania: fitosocjologia, ochrona przyrody, wycieczki krajoznawcze.

ISSN 1899-1017